

ych
ale
dzi
żne

ie nie
by,
cent-
uski,
artii

resie
ierz
mar
wem
ener-
rócił
myśli

niew
miot
pago-
ndak
zem-
ym z
karz
rzej

istrz
li się
esem
e jest
ieją-
rtow-
to na

ki

ie funk-
ęcy kibi-
1942 r. W
ca nie no-
kotliwych
uroczym
czególnie
Później,
w trakcie
nował fan-
miennie
la lubili i
yscy.
miesięcy
rek przy-

tego roz-
w najbliz-
Uroczys-
owano na

(RS)

67

14

dakcji.
gon, 9. do
M.
w parze z
1. port we
żeńskie.
KACHA

a Żerko,
ulujemy!

Góra,
Sól, ul.
oligraf-
sobie

Szansa dla transplantacji

Lubińskie Stowarzyszenie Transplantacji Serca jest współorganizatorem IV Krajowego Zjazdu, który w przyszłym miesiącu odbędzie się w Krakowie.

Transplantacja serca, którą w Polsce zainicjował prof. Zbigniew Religa jest

wciąż mocno dyskutowaną formą ratowania ludzkiego życia. Upowszechnienie techniki transplantacji i konieczność zmian mentalnościowych zarówno wśród chorych na serce, jak i zdrowych ludzi, stało się przyczynkiem do utworzenia stowarzyszenia.

cd str. 2

Znajomy... nieznajomy

Oszust grasuje bezkarnie

Gorzowianie mają powód do śmiechu i złości. Wskazywają na niego, opowiadając sobie historie, jaką przydarzyła się pewnej kioskarcie. Wzbu-

dżający sympatię młody człowiek pożyczł od niej znaczną kwotę pieniędzy pod zastaw magnetowidu. Gdy nie zjawił się w umó-

wionym terminie, kobieta zabrała do nowiutkiego pudełka. Jej oczom zaimprowizacji klasę sprzętu ukazały się... dwie cegły.

cd str. 2

Magazyn Zielonogórska GAZETANOVA

Piątek-niedziela 20-22.08.1993 nr 162 (740) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł

Pomysły warte karła
ze złocnym nosem

Spirytus mieszany w... pralce

Falszuje się prawie wszystko: perfumy, buty, ubrania, pastę do zębów, proszki do prania, środki ochrony roślin, oleje... Dotkliwie stracił z tego tytułu poność renomowane firmy. W pojedynku wielkich producentów i małych naśladowców coraz częściej sukcesy odnoszą właśnie nieuczciwi konkurenci. Złodzieje znaków firmowych działający na całym świecie, wywołują szkody nie tylko gospodarcze danego kraju.

— *Sfałszowany produkt jest nie tylko gorszy jakościowo, ale stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia kupującego* — twierdzi jeden z pracowników Biura Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Głównej Policji. — *Mam na myśli różnego rodzaju fałszywe specyfiki, czy naszej rodzimej produkcji alkohole, powstające ze spirytusu technicznego „Spiryt” czy „Royal”.*

cd str. 4

Dyrektor „URSUSA” w Gorzowie

Wicewojewoda gorzowski Jerzy Korolewicz spotkał się z przebywającym w Gorzowie i województwie dyrektorem generalnym ZPC „URSUS” w Warszawie Januszem Ścisalskim.

W ramach spotkania omówiono plany przedsięwzięć, które mają doprowadzić do poprawy sytuacji ekonomicznej zakładu w Gorzowie. Dyrektor Ścisalski poinformował o planowanej na terenie Gorzowa budowie największego w Polsce centrum dystrybucji i eksportu ciagników.

Przyjazd dyrektora generalnego „URSUSA” do Zakładów Mechanicznych w Gorzowie związany jest z planami produkcyjnymi i restrukturyzacją Zakładów Przemysłu Ciągnikowego. Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, fabryka w Warszawie przejęła Zakłady Mechaniczne w Gorzowie.

(jwk)

Cygańskie show

Tańczą „z ogniem”, śpiewają — jak to Cyganie — o miłości, a cygańska kapela przyciąga tak, że dech w piersiach zapiera.

„Cyganie Rosji”, którzy zaprezentują się zielonogórskiej publiczności w amfiteatrze w piątek o godz. 19.00 znani są w wielu krajach. Podziwiano ich m.in. w Japonii i USA.

Artyści wywodzą się z jedynej na świecie teatru cygańskiego „Roman” i mieszkają w Moskwie. W Zielonej Górze (a potem w Gorzowie i Szczecinie) pokażą wszystko, na co ich stać. Będą pieśni, romanse, tańce, kolorowe stroje, muzyka, konie, cygańskie ognisko i szaszłyki po cygańsku... To widowisko trzeba koniecznie zobaczyć.



Organizator, Impresariat Artystyczny „Imp Art”, ma dla naszych Czytelników miłą niespodziankę — kilka bezpłatnych dwuosobowych zaproszeń. Otrzymają je ci spośród Państwa, którzy dzisiaj pierwsi w tej sprawie do nas zatelefonują (tel. 710-77).

Fot. Czesław Łuniewicz

Kontrolerzy na tropach telewizorów

Na konferencji prasowej Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji 19 bm. poinformowano, że zgodnie z rozporządzeniem ministra łączności od 1 września br. upoważnieni kontrolerzy sprawdzać będą, czy właściciele odbiorników RTV rejestrują je i czy wywiązują się z opłat abonamentowych.

Kontrola ma być odpowiedzią na głosy płacących abonentów, zaniepokojonych unikaniem rejestracji odbiorników i niepłaceniem abonamentu przez pozostałych właścicieli odbiorników RTV.

Dwóch kontrolerów z upoważnieniem ważnym na jeden rok i podpisanym przez dyrektora poczty będzie odwiedzał mieszkania z pytaniem, czy w domu jest odbiornik RTV.

cd str. 2

10 września — Wielka Orkiestra

Miłość, przyjaźń, muzyka

Rozmowa z HENRYKIEM BURACZEWSKIM, organizatorem koncertu Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Zielonej Górze.

— Kiedy narodził się pomysł zorganizowania tej imprezy w Zielonej Górze?

— Już od dawna chciałem, aby nasze miasto stało się kolejnym miejscem koncertowym Wielkiej Orkiestry. To wyszło jakoś samo z siebie.

Punktem kulminacyjnym był majowy koncert w Łęknicy, podczas którego panowała niesamowita atmosfera. Społeczeństwo Łęknicy niezwykle gorąco przyjęło koncertowych gości. Była wspaniała impreza, a to zawsze wywołuje w człowieku chęć zrobienia czegoś podobnego. W miasteczku li-

czącym około 2 tys. mieszkańców, zebrano podczas koncertu ponad 120 mln złotych.

— Dlaczego impreza odbędzie się na zielonogórskim stadionie, a nie w amfiteatrze?

— Amfiteatr pomieściłby zaledwie 3 tys. widzów, a my liczymy na więcej. Poza tym, Jurek Owsiak upatrzył sobie na miejsce koncertu tutejszy stadion. Będzie to jeden z nielicznych koncertów Wielkiej Orkiestry pod gołym niebem.

cd str. 3

Złodziej w kominie

W czwartek ok. godz. 3.00 nad ranem właściciel baru „Victoria” w Bobolicach (woj. koszaliński) usłyszał dziwne głosy dochodzące zza ściany, w której były przewody kominowe. Nie były to jednak duchy, a włamywacz, który właśnie przez ko-

min usiłował dostać się do wnętrza lokalu.

Niestety złodziej źle ocenił wielkość kominowego kanału i swoją tużę. Jedynym wyjściem z opresji było wołanie o pomoc. Tej udzieliła policja, gwarantując zarazem spłnienie reszty nocy w areszcie. (PAP)

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
• SPRZĘT AUDIO TV
• AKCESORIA KOMPUTEROWE
• FAXY
• KSEROKOPARKI
• TELEFONY
• KAMERY VIDEO
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3, tel. 644-68
U-208

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ŻEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508
U-204

JAJA
oferuje firma „BOXPOL”
ul. Staszica 1 (baza LPBP)
67-100 Nowa Sól
tel. 72-21 wew. 239 lub 343
tlx 0432171
(K-106)

Uwaga prenumeratorzy!

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy szczegółową informację o zasadach prenumeraty w IV kwartale br. „Codziennego Expressu Zachodniego”, który od 27 bm. zastąpi na rynku prasowym „Gazetę Nową”. Do najbliższego poniedziałku, 23 bm. prenumeratę przyjmują doręczyciele i urzędy pocztowe, natomiast do 25 bm. — oddziały „Ruchu”. Cena prenumeraty miesięcznej wynosi 52.000 zł, natomiast kwartalnej 156.000 zł.

Gorąco zachęcamy do tej formy kontaktu z „Ekspressem”, wszak zapewniamy regularne otrzymywanie gazety, co jest szczególnie wygodne w wypadku wsi i innych małych miejscowości. Mamy nadzieję, że nowy dziennik stanie się piśmem, które uznacie Państwo za swoje. Gorąco tego pragniemy.

Redakcja

Daleki rzut Jana Deca

Korespondencja własna z Austrii

14 i 15 sierpnia br. odbyły się w Austrii EUROPEAN CUP VETERANS, czyli Puchar Europy Weteranów w pięciu konkurencjach lekkoatletycznych: rzut oszczepem, dyskiem, młotem, tzw. ciężarkiem oraz pchnięcie kulą.

„Weteranami” okazali się przeważnie ludzie 35-letni, taka bowiem była regulaminowa dolna granica wieku. Górą natomiast wynosiła 80 lat. Dopuszczono jednak do zawodów szczególnie wysportowane wyjątki; jednym z nich okazał się 87-letni zawodnik niemiecki. Nie zajął wprawdzie miejsca w pierwszej dziesiątce, ale na stadionie nie ustępował czterdziestolatkom.

Wielu zawodników posiadało wysokie tytuły naukowe, co było skrzętnie notowane na każdej liście startowej. Na stadionie wywoływano nazwiska wraz z pełnym tytułem. Zaobserwowano przewagę mężczyzn w tej dużej, bo ponad 200-osobowej grupie uczestników. Natomiast wśród publiczności było więcej pań.

cd str. 3

HURTOWNIA „KAST — POL”
Głogów, ul. Spichrzowa 1
tel. 33-91-05

SUPER OKAZJA!

Tenisówki dziecięce w szerokiej gamie kolorów. Już od 35.000 od pary. Przy zakupach hurtowych udzielamy wysokich rabatów. Oferujemy także kurtki zimowe męskie. z importu po 450.000 zł. Zapraszamy codziennie od godz. 8.00 do 18.00.

pap -em po mapie

Sarajewo pod kontrolą ONZ

GENEWA. Przywódcy grup etnicznych w Bośni uzgodnili w środę główne szczegóły porozumienia w sprawie odwołania Sarajewa pod tymczasową dwuletnią kontrolę ONZ.

Osiągnięto to w kilka godzin mimo otrzymania wiadomości, że mała liczba bośniackich Serbów nie wycofała się z dominującego nad miastem wzgórz Igman. Sprawa serbskich pozycji artylerii, zagrażającej stolicy, skłoniła NATO do przygotowania akcji lotniczych oraz wielokrotnie blokowała genewskie rozmowy pokojowe. Rzecznik ONZ oświadczył w środę wieczorem w Nowym Jorku, że Narody Zjednoczone są obecnie operacyjnie gotowe do wykorzystania sił lotniczych dla wsparcia Sił Ochronnych ONZ w Bośni i Hercegowinie.

Wspólna produkcja broni

SZTOKHOLM. Na zakończenie trzydniowej wizyty w Szwecji minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz poinformował, że między zakładami przemysłu zbrojeniowego obu krajów toczą się od wielu miesięcy negocjacje na temat podjęcia wspólnej produkcji broni i sprzętu wojskowego, zarówno na potrzeby własne, jak i z myślą o eksporcie na rynki trzecie. Rozmowy są daleko zaawansowane, a uzbrojenie, które ma być wspólnie wytwarzane, przechodzi już próby techniczne.

Jeśli chodzi o stronę szwedzką, odpowiednie decyzje mają być formalnie podjęte na początku września br. przez szwedzki parlament i rząd, przy czym — jak powiedział J. Onyszkiewicz — gospodarze dali do zrozumienia delegacji polskiej, że sprawa jest już w praktyce przesądzona. Szwedzi są autentycznie zainteresowani tego rodzaju współpracą z Polską i to oni wystąpili z propozycją jej podjęcia. Partnerem naszej „zbrojeniówki” byłby w pierwszym rzędzie tutejszy koncern państwowy Bofors AB.

Bombowce nad Irakiem

BAGDAD. Rzecznik władz irackich oświadczył, że wczoraj samoloty amerykańskie zrzucały bomby odlamkowe na stanowisko irackiej artylerii przeciwlotniczej, w odległości ok. 20 km na zachód od Mosul. Według rzecznika, rannych zostało kilku żołnierzy irackich. Uszkodzone zostały też dwa pojazdy wojskowe. Podczas kolejnego ataku, ranna została jedna osoba cywilna.

Terrorystyczny Sudan

WASZYNGTON. Stany Zjednoczone włączyły w środę Sudan na swoją listę krajów, którym zarzucają popieranie terroryzmu. Stanowi to odbicie rosnącego zaniepokojenia USA z powodu następującego się umiędzynarodowienia działalności islamskich radykałów. Posunięcie Waszyngtonu oznacza, że Sudan będzie narażony na raczej symboliczne amerykańskie sankcje gospodarcze, jednakże rzecznik Departamentu Stanu Mike McCurry powiedział w środę, że włączenie tego wschodnioafrykańskiego kraju na listę państw popierających terroryzm pomoże w odizolowaniu go od społeczności międzynarodowej.

Premier o rurociągu, węgla i pornografii

Hanna Suchocka przedstawiła w czwartek dziennikarzom bieżące działania i zamierzenia rządu. Zapowiedziała, że podczas wizyty w Polsce (24-26 sierpnia) prezydenta Rosji Borysa Jelicyna podpisana zostanie umowa dotycząca budowy na terytorium Polski fragmentu gazociągu z Rosji do Europy Zachodniej. Porozumienie w tej sprawie — które przygotowywane było kilka lat — Suchocka określiła jako „inwestycję stulecia”.

Premier oświadczyła, że do kampanii wyborczej włączy się na przełomie sierpnia i września, a w związku z tym nie będzie miała udziału w niedzielnych prawoborach we Wrocławiu.

Poinformowała dziennikarzy, że — w związku z „nienajlepszą” sytuacją w Głównym Urzędzie Cel — w najbliższych dniach zapadną decyzje personalne dotyczące tej instytucji.

Suchocka uznała za bezpodstawną zarzut ministra przemysłu Wacława Niewiarowskiego, że rząd nie realizuje opracowanych przez ten resort zasad polityki przemysłowej państwa. Podkreśliła, że jest to dokument resortowy, który nie został formalnie przyjęty przez rząd. Pani premier powiedziała, że rząd chce, żeby podwyżki ceny węgla były przeprowadzone w ten sposób, aby cena węgla w grudniu br. nie przekroczyła 32 dolarów za tonę.

Komentując wypowiedź prymasa o zagrożeniu społeczeństwa przez erotyzm i pornografię, Suchocka stwierdziła, że obowiązkiem każdego duszpasterza jest zwracanie uwagi na zagrożenie wartości duchowych. Dodała, że rząd nie przewiduje żadnych szczególnych działań w tej dziedzinie. (PAP)

Zbigniew Tchórzewski nie ma zobowiązań wobec „Gazety Nowej”

cd ze str. 1

Przykro nam, że nie mogliśmy zrealizować jej na ten moment, kiedy p. Zoladziewicz sobie życzyła, ale sądzimy, że o tak późnej porze większość dziennikarzy jest po dniu ciężkiej pracy i nie moglibyśmy towarzyszyć pracownikom „GN” w sprawnym i sprytnym zdobywaniu informacji.

Zapraszamy więc wszystkich na utorkowe przedpołudnie do Ratusza.

Zapraszamy także p. Zoladziejęuską — spotka tam paru dziennikarzy, może to przebiegnie sprawnie, że miast prób literackich ogłaszać będzie teksty informacyjne.

Zapraszamy również wszystkich Czytelników „Gazety Nowej”, którzy, że nie zabraknie dla nich miejsca w naszym biurze. W imieniu Komitetu Organizacyjnego

Przewodniczący
Zbigniew Tchórzewski

W artykule „Zbigniew Tchórzewski ma zobowiązania” („GN” nr 161, 19.08.93 r. red. Marzena Zoladziejęuska popełniła kilka błędów merytorycznych, posuwając się w niektórych miejscach, do obraźliwych, nieuzasadnionych, sformułowań.

Uprzejmie informuję, że przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Dni Zielonej Góry „Winoobranie '93” nie otrzymał od miasta żadnego zlecenia, a w związku z tym, nie jest uprawniony do pobierania wynagrodzenia z tytułu sprawowania funkcji.

Zarząd Miasta Zielonej Góry na swoim posiedzeniu w dniu 8 marca

1993 r. podjął uchwałę (nr 56 / 93) powołującą w I wice prezydenta, wyznaczając jednocześnie pana Zbigniewa Tchórzewskiego na przewodniczącego. Wobec powyższego niezwykłe krzywdzącym jest stwierdzenie, że święto organizowane jest przez miasto po to, aby paru osób mogło zarobić większe pieniądze. Członkowie komitetu poświęcają swój czas, angażując prywatne pieniądze (dodając własnymi samochodami, telefonami itp.), a z tytułu dochodów z tytułu tej pracy. Nierozumne jest również przytoczenie słów pana Tchórzewskiego, bez podania okoliczności, w jakich odbyła się rozmowa.

Jeżeli dziennikarz zjawia się o godz. 20.00, bez uprzedniego umówienia, w miejscu pracy w I wice, to nie dziwi fakt, iż mógł on mieć w tym czasie „pewne zobowiązania” wynikające z wykonywania czynności zawodowych. Jednakże, pani red. otrzymała informację na temat planowanej konferencji prasowej. Wprawdzie nie podano szczegółów co do miejsca i godziny, ale powód był prozaiczny — nie uzgodniono tego jeszcze z osobami współpracującymi organizacyjnie komitet, które mają wziąć również udział w konferencji. Dziś (tj. 19.08) wiadomo, że konferencja, na którą zaprasza się także mieszkańców miasta, przynajmniej podzielić się swoimi uwagami, odbędzie się 24.08.93 r. o godz. 11.00 w Ratuszu.

I ostatnia uwaga. Wczoraj (tj. 18.08) „GN” zwróciła się do mnie z pytaniem o godzinę i miejsce utorkowej konferencji. Na pytanie to zobowiązałam się odpowiedzieć nazajutrz, co też uczyniłam. Nikt nie pytał o termin Dni Zielonej Góry, ani o inne szczegóły związane z tegorocznym urocznieniem

Oszust grasuje bezkarnie

cd ze str. 1

Podobną przygodę przeżyła niedawno ekspedientka kiosku spożywczego w centrum Gorzowa. Podszedł do niej schludnie ubrany (czarne spodnie, bordowa koszula) mężczyzna z dyplomatką w ręku twierdząc, iż jest znajomym jej szefa. Chciał tylko 200.000 złotych. Aby utwierdzić ją w przekonaniu, że właściciel kiosku jest jego kumplem, pozostawił broszurę: „Podatek od towarów i usług” (którą nabył od niego pożyczając), klucze do hurtowni szefa oraz odręczne napisany do niego listek. Przekonana w ten sposób kobieta — aby nie narażać się pracodawcy — wydała nieznanemu żadaną kwotę.

Sprawa wyjaśniła się po powrocie właściciela kiosku. Jego (niby) znajomy okazał się zwyrodniałym naciągaczem. Przestrzegamy mieszkańców Gorzowa, gdyż po pierwszej udanej próbie może spodobać mu się ten sposób nieopodatkowanego zarabiania pieniędzy.

Rysopis oszusta: wiek 35-40 lat, wzrost ok. 172 cm, szczupły, twarz pociągła, wysokie czoło, włosy proste, szpakowate, czesane na bok, śniada cera. Policja poszukuje oszusta. (kaja)

Już niedługo „polskie” Uno

Ok. 2.000 fiatów uno ma do końca br. zjechać z taśmy Fabryki Samochodów Malolitrażowych. „Nie potrafię jeszcze podać dnia rozpoczęcia montażu tych aut. Zakładamy, że rocznie będziemy ich montować ok. 20-25 tys. O wielkości przedsięwzięcia zadecyduje popyt” — powiedział 19 bm. rzecznik FSM Bogusław Cieslar.

Mają to być samochody 5-drzwiowe (w najuboższej wersji), napędzane silnikami 900 cm. „O ich cenie za wcześnie mówić. Zależą ona m.in. od kursów walut. Będzie również rzutowała na nią cena cinquantotto, samochodu nie zapewniającego takiego komfortu jazdy jak uno” — oświadczył Cieslar. Rzecznik FSM nie zdradził kosztów inwestycji związanych z rozpoczęciem montażu. (PAP)

Ostatni start z Legnicy

Dwa ostatnie rosyjskie samoloty transportowe opuściły w czwartek dawne radzieckie lotnisko wojskowe w Legnicy, które do końca sierpnia przejęte zostanie w całości przez miasto — poinformował Antoni Gołasz, pełnomocnik województwa w Legnicy. Rzecznik FSM nie zdradził kosztów inwestycji związanych z rozpoczęciem montażu. (PAP)

Licząc na to, że dziennikarzy „GN” usatysfakcjonują odpowiedzi organizatorów zbliżającej się konferencji, uciążliwym nadziej, iż Czytelnicy zostaną rzetelnie poinformowani o najistotniejszych posunięciach tam kwestiach.

Rzecznik prasowy
prezydenta miasta
Małgorzata Rulińska

Od autorki:

Do klubu „Harlem” przyszedłem o 18.15, a nie jak pisał pani rzecznik o 20. Wcześniej próbowałem telefonicznie umówić się z p. Tchórzewskim. W końcu udało mi się ustalić, że pan Tchórzewski będzie tam o godz. 18. Poszedłem więc i poprosiłem go o pół godziny rozmowy na temat organizacji Dni Zielonej Góry. Niestety, jedynie odpowiedź, której p. Tchórzewski udzielił, siedząc przez cały czas mojej wizyty na wygodnym krześle, podczas gdy ja stałam, brzmiała dokładnie tak, jak napisałam wczoraj. Ot, ubóstwo wiedzy i „własna skromność” przewodniczącego...

Niepełnej informacji o planowanej konferencji udzielono mi mimochodem O „prozaicznym” powiedzie swego zachowania p. Tchórzewski mnie nie poinformował.

Polecanie dziennikarce jednej gazety, lekturę drugiej jako formy zdobywania informacji jest nieznanym dotąd przypadkiem. Wymyślił to właśnie pan Tchórzewski. Wypada wierzyć, że nie był to jego, jako przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, jedyny pomysł. Przekonamy się zresztą o tym niebawem. Marzena Zoladziejęuska

Szansa dla transplantacji

cd ze str. 1

Po kilku latach działalności, pracą profesora Religi i jego zespołu lekarzy stała się bardziej zrozumiała, chociaż i dzisiaj wzbudza wiele emocji. Pobranie organu od osoby, która ginie na przykład w wypadku samochodowym, zbyt wielu osobom kojarzy się z bezczeszczeniem zwłok. Dla grupy lekarzy zarówno zabrzańskiego, jak krakowskiego i wrocławskiego ośrodka, jest to jedyna forma uratowania zagrożonego życia ludzkiego.

Choroby serca w Polsce urosły do

rangi społecznej. Ponad 50 proc. zgonów to efekt niewydolności serca. Kolejny zjazd, jaki odbędzie się w Krakowie ma więc na celu nie tylko spotkanie się ludzi po przeszczepie, będących świadectwem prawidłowości działań, ale podzielenie się przez lekarzy bogatą problematyką towarzyszącą przeszczepom. Cztery zjazdy zgromadzi blisko setkę szczęśliwców i tyluż lekarzy, psychologów, także duchownych — ludzi, którzy pokonali barierę niewiary.

Około 200 przeszczepów serca, dokonanych w Polsce skłania do

analiz i porównań, ale przede wszystkim do wskazania i usuwania przyczyn małej liczby dawców zgłaszanych do transplantacji. Codziennie w Polsce ginie w wypadkach samochodowych 15 osób, lecz tylko nieliczne rodziny wyrażają zgodę na pobranie organów, które mogą uratować zagrożone życie.

Symposium powinno dać także odpowiedź na pytanie, co trzeba zrobić, by jeszcze bardziej upowszechnić i przybliżyć wszystkim ideę transplantacji.

Mirosław DREWS

Kontrolerzy na tropach telewizorów

cd ze str. 1

W wyniku stwierdzenia używania niezarejestrowanego odbiornika radiowego lub telewizyjnego kontrolerzy nakazali zarejestrowanie i ustalić opłatę za używanie niezarejestrowanego radia czy telewizora.

Kontrolerzy mogą spisywać jedynie odpowiednie protokoły, nie mogą zaś pobierać żadnych pieniędzy. Mogą odstąpić od spisania protokołu, jeśli sytuacja materialna i socjalna lokatorów jest dramatyczna. Lokator nie ma obowiązku wypuszczenia do mieszkania kontrolera. Jeśli nie zostanie on wypuszczony, lokator otrzyma wezwanie w trybie administracyjnym do złożenia wyjaśnień.

Na pytanie co się stanie, jeśli społeczeństwo masowo zgignie kontrolerów, szef KRRiT, Marek

Markiewicz odpowiedział, że „trwa wielka próba w naszym państwie czy prawo będzie przestrzegane przez obywateli strony czy nie. Zobaczymy, jak przy niewysokiej opłacie abonamentowej ten rynek zareaguje, zarówno na czytelność regulacji jak i na to, że nie jest to droga przesładowań, ale droga czytelnego ustalenia opłat” — dodał.

Markiewicz wyjaśnił, że abonament jest opłatą za korzystanie z odbiornika. „A więc twierdzenie tych wszystkich, którzy mówią, że mają telewizor, ale nie oglądają programu telewizji publicznej, z czego miałyby wynikać zwolnienie z abonamentu, nie ma żadnej podstawy prawnej” — stwierdził szef KRRiT. (PAP)

Reporter zanotował

Skradzione samochody

Zielona Góra. W nocy ze środy na czwartek skradziono 2 samochody przy ul. Lisiej: opła vectre — szary metalik, (nr rej. ZEA 34-97) o wartości ok. 160 mln zł i szarego sześciocentowego poloneza ZGJ 46-93, wycenionego na 35 mln zł.

Fałszywe banknoty

Żary. Nieletni chłopiec usiłował zapłacić fałszywym banknotem pięćsettyśmioletniemu w kiosku „Ruch”.

Żagań. W Banku Przemysłowo-Handlowym SA ujawniono fałszywy banknot stuśtyśczennym.

Tragiczna zabawa

Lubanie, gm. Żary. Wczoraj w Szpitalu Miejskim zmarło trzyletnie dziecko, które w środę spadło z ciagnika podczas zabawy i doznało pęknięcia podstawy czaszki oraz urazu mózgu.

Przestępstwa graniczne

Kostrzyn. Na granicy polsko-niemieckiej zatrzymano Polkę z woj. lubelskiego, która usiłowała przedostać się do Niemiec na podstawie paszportu innej osoby.

Świecko. Zatrzymano Polaka z woj. toruńskiego, który usiłował przekroczyć granicę, legitymując się cudzym paszportem. (maż)

Złodziej — wandal w składzie drewna

Skwierzyna. Mieszkaniec tego miasta powiadomił policję o włamaniu do jego budynku biurowo-warsztatowego. Złodzieje wynieśli dwoje sosnowych drzwi, 35 m kwadratowych wykładziny dywanowej i akcesoria elektryczne łącznej wartości 22,5 miliona zł. We włamaniu nie byłoby nic zaskakującego, gdyby nie wyjątkowy wandalizm złodziei. Sprawcy nie zadowolili się łupem, lecz wybili szyby w 17 oknach, rozbili 40 świetlówek, wylamali zamki w drzwiach, wybili wszystkie szyby w stojącym na terenie zakładu autobusu, zniszczyli instalację elektryczną w budynku i rozbili 36 m betonowego ogrodzenia posesji. Straty wynikające z uszkodzeń wynoszą ponad 107 milionów złotych.

Stracił oczy

Skwierzyna. Na drodze nr 3 kierujący peugeotem uderzył w zaparkowanego na poboczu drogi nisan. Francuski samochód kilkakrotnie dachował, po czym uderzył w skarpę. Kierowca auta doznał ciężkich obrażeń ciała. Lekarze stwierdzili poważny uraz czaszkowo-mózgowy, poza tym mężczyzna stracił oczy. Przebywa w szpitalu w Skwierzynie. (kaja)

Do Niemiec z dwoma paczkami papierosów

Ze względu na znaczne rozmiary nielegalnego importu papierosów z Polski i niskie ceny w wschodnich sąsiadach Niemiec, RFN zastrzegła przepisy wwozowe dotyczące papierosów i innych towarów przywożonych z państw spoza EWG.

Mieszkańcy regionów przygranicznych oraz osoby pracujące poza granicami EWG będą mogły od tej pory przewozić bez żadnych opłat tylko 40 sztuk papierosów, zamiast jak dotąd 200. Za każdego dodatkowego papierosa trzeba będzie zapłacić 21 fenigów. Łączna wartość pozostałych towarów wolnych od opłat granicznych została zmniejszona ze 116 do 60 marek — poinformował w czwartek sekretarz stanu w Federalnym Ministerstwie Finansów Joachim Gruenewald.

Zarządzenie obowiązuje już od niedzieli. Ograniczenia obejmują nie tylko osoby pracujące w Polsce i Czechach, lecz również tych wszystkich, którzy pracują w Austrii i Szwajcarii i codziennie wracają do domu znajdującego się w Niemczech. (PAP)

„Star” już nie strajkuje

Pracownicy Zakładów Starachowickich „Star” S.A. zawiesili 19 bm. trwający od wtorku strajk okupacyjny. Komunikat w tej sprawie, ogłoszony przez 3 związkowe komitety strajkowe, głosi, że decyzję tę podjęto w poczuciu odpowiedzialności za los przedsiębiorstwa i wskutek częstej realizacji postulatów załogi. (PAP)

„Zamachowiec” zwolniony ze służby

St. post. Włodzimierz G., który 14 bm. w Sochaczewie strzelił z pistoletu gazowego w kierunku samochodu, którym jechała premier Hanna Suchocka został, po zakończeniu postępowania dyscyplinarnego, wydalony ze służby. Rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych Piotr Szczepiński wyjaśnił 19 bm., że policjant użył broni bezzasadnie. Ustalono również, iż posiadał ją nielegalnie. (PAP)

Wyborczy przekładaniec

* BBWR uznał w swym programie za najważniejsze, stworzenie warunków dla powszechnego rozwoju przedsiębiorczości oraz zwiększenie skuteczności działań państwa. Nowe hasło wyborcze Bloku brzmi „BBWR — to strzał w dziesiątkę” (od numeru listy wyborczej).

* Kongres Libralno-Demokratyczny jako pierwszy zgłosił do rejestracji w Państwowej Komisji Wyborczej swą ogólnopolską listę kandydatów na posłów. Figuruje na niej 100 nazwisk, wybranych spośród 555 kandydatów KLD.

* KPN przedstawił koncepcję reformy administracji państwowej (centralnej i terenowej, samorządowej) i finansów gmin. Chełm m.in. zlikwidować Urząd Rady Ministrów.

* UD wystąpiła z dwiema propozycjami, które mają stanowić szansę dla polskich inwestorów i zwiększyć udział krajowych przedsiębiorstw w prywatyzacji.

* Koalicja dla Rzeczypospolitej wezwwała wszystkich kandydatów do parlamentu do złożenia oświadczeń majątkowych, na wzór tych, które składają posłowie. (PAP)

BB — News zaprasza

BB — News Zielona Góra zaprasza do obejrzenia kolejnego programu informacyjnego z miasta i województwa. Emisja rozpocznie się w piątek, 20 sierpnia w II programie TVP ok. godz. 18.45.

W programie:

- śledztwo w sprawie spółek i działalności Zbigniewa Morawskiego,
- prezydent Zielonej Góry o nowych kompetencjach władz samorządowych,
- nowe połączenie Lubuskiej Kolei Regionalnej,
- problemy mieszkańców byłego hotelu RSW,
- podpisanie partnerskiej umowy o współpracy pomiędzy władzami Verden i Zielonej Góry,
- przedwyborcze spotkanie w Unii Pracy,
- browar — o jednej z największych inwestycji w ostatnim czasie w mieście,
- obchody Dnia Wojska Polskiego w Sulchowie,
- zakończenie II Festiwalu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych,
- impreza w skansenie w Ochli.

ARTUR!

Życie poświęciłeś dla ukochanego żuźla,

Duszę oddałeś Bogu,

Młode ciało - Matce Ziemi

A w naszych sercach pozostawieś smutek i żal.

Rodzice i brat Marek

21 sierpnia 1993 r. mija 2 miesiące od śmierci

śp. ARTURA PAWLAKA

żuźlowca KS Morawski.

(kaj17)

Redaktor depeszy
Małgorzata Szwałek



Agresja czy depresja?

Na korytarzu w redakcji zderzyłem się oko w oko z panem **Jerzym Podbielskim**, mecenasem i radnym w Zielonej Górze. „Czy mogę się z panem przywitać?” — zapytał pan Jerzy. „Oczywiście” — odrzekłem i podałem mu rękę. „Coś ostatnio nie widać pańskich felietonów?” — powiedział mecenas. „Jak to nie widać? Są w każdy piątek w magazynie, na stronie 3. Nie czyta pan naszej gazety?” „Aaa, bo ja w piątek pracuję” — wyjaśnił mi radny. Rozstaliśmy się z **GLUPAWYMI** minami.

Otrzymuję coraz więcej **LISTÓW**. Andrzej M. z Zielonej Góry prosi, abym jego nazwisko i adres pozostawił do własnej wiadomości. Nie podobają mu się moje ataki na **PREZYDENTA**, który jest człowiekiem naprawdę o czystych rękach i szczerych zamiarach. Pan Andrzej cieszy się, że są jeszcze tacy ludzie, jak **Zdzisław Dąbek** w Żarach, którzy potrafią realnie ocenić sytuację w Polsce. Pan Andrzej M. proponuje mi, abym zaczął pisać felietony wyłącznie o tematyce zielonogórskiej. Każdy mówi, że jest tu sporo **BRUDU**. Niki jednak nie podaje **FAKTÓW**. **Lubuski UL** jest precyzyjnie zorganizowany. Gdzieś w głębi gnieździ się **KROLOWA** pszczoła. Dziarsko krzątają się **ROBOTNICZE**. Na lawkach pod pomnikiem **Bokaterów** siedzą **TRUTNIE**. Świat telewizyjnych złudzeń zderza się z szarą rzeczywistością. Marzenia pękają jak bańki mydlane. Nagle, pewnego dnia, ze zdumieniem stwierdzasz, że zostajesz **WYKOLOWANY** przez życie. A może sam się unicestwiasz? Weź swój mózg w swoje ręce. Do prawej półkuli **GLUPOTY**. Do lewej półkuli **MADROSCI**. Zongluj nimi co rano przed lustrem podczas golenia. Panie Andrzeju, dziękuję za list.

„Czy w zdesperowanym świecie zachować można czystość, prawdość i człowieczeństwo?” — pyta Czytelniczka z Sulechowa. I radzi mi, żebym zajął się **CHATKI** ks. Jankowskiego w Gdańsku. Proszę Pani, nie możemy **BLUŹNIC** na każdym kroku. Zaczęła Pani swój list do mnie słowami: „Jego Świętobliwość **Zbigniew Ryndak**”. Zgadza się z uwagami pod adresem **BELWEDERU**. Apanaż sobie podnieśli. Zobaczmy, czy spełnią chociaż jeden uczynek **Hiobowy** 19 września 1993 roku.

Jan N. zamieszkały w Żaganiu przy ul. Szprotawskiej, napisał do mnie jako **ZROZPACZONY** ojciec. Jego siedemnastoletni syn ma **PRYSZCZE**. Zachęcony reklamą telewizyjną kupił **CLEARASIL**. Żel do mycia twarzy wyprodukowany we Francji i tonik sprowadzony z Niemiec. Zapłacił prawie 200 tys. złotych. Po sześciu dniach **LECZENIA**, chłopakowi poczerwieniała twarz i przybyło na niej pryszcz. Bezrobotnemu ojcu **UBYŁO** natomiast trochę pieniędzy z budżetu domowego. Panie Janku, dziękuję za podziwiania. Na przyszłość najlepsza jest koleżanka szkolna. Intensywna **PRZEMIANA** materii każdemu zrobi **DOBRA**.

Otrzymałem kolejny **POLECONY** list od pani Ireny Wróblewskiej, która potwierdza, że **ISTNIEJE**. Według mnie Irena Wróblewska jest **MISTYFIKACJĄ**. Nie podała swego adresu. Zdaje mi się, że pod tym fikcyjnym nazwiskiem kryje się jakiś **MONSTRUALNY** komuch. Podpytuje mnie, jakiego **JOZEF** miałem na myśli, gdy pisałem o potrzebie zmartwychwstania **Płuskiego**. Jeśli Pani sugeruje, że chodziło mi o **Stalina**, to **ZRYWAM** z Panią wszelkie więzy **DUCHOWE**. W związku z moim podziwem dla samobójców Czytelniczka twierdzi, że chyba popadłem w **DEPRESJĘ**. Panią Irenę zaniepokoiły też moje rozważania o zmierzaniu ku **JASNOŚCI**. Mam się z tego **OTRZĄS**NAĆ, bo stracie czytelników. Nie warto się spieszyć z opuszczeniem ziemskiego raju. „Do głowy mi nie przychodzi, że jest Pan złośliwy” — píše Irena Wróblewska. Niestety, droga Pani Ireno, bywam nawet **JADOWITY** i trujący, jak stary **MUCHOMOR**. Mimo to proszę się nie obawiać i nie ukrywać w **MIEŚCIE**, które z natury jest **SIEDŁISKIEM** wszelkiego **ŻIA**.

Dziękuję **Zdzisławowi Piotrowskiemu** za **MAJSTERSZTYK** pt. „Wiele de**TONOWANY** Panie R.”. Kwestionuje Pan moje **PRAWDOPISARSTWO**. Zgadza się, że partię **Tymińskiego** rządzi docent nauk cybernetycznych **Józef Kossecki**. Czy Pan uważa, że byłem pilnym studentem doc. Kosseckiego, kiedy pobierałem nauki na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego? Uczył mnie **SOCJOTECHNIKI**. Przekonywał, że społeczeństwem można **MANIPULOWAĆ**, jak stadem baranów. „Niesprawność pańskiego ucha przy podслушивaniu radia potwierdziła Pańska absencja na popołudniowych koncertach na Starym Rynku” — píše **Zdzisław Piotrowski**. Obeszło się bez moich okłasków dla międzynarodowych gości.

Widziałem w Telewizji Polskiej, jak **Bronisław Geremek** i **Władysław Frasyniuk** pod sztandarem **UD** z zapalem troszczyli się o przyszłość Polski. Pan Geremek jest w ogóle zachwycony **III RP**. Nie mam zaufania do tych panów. Unia Demokratyczna jest odpowiedzialna za 4 lata bałaganu w naszym kraju. Jako **CZEŚCIOWY** kosmopolita chwaleb **IZRAEL**, lecz nie popieram Ukrainy w jej dążeniu do **MOCARSTWOWOŚCI** atomowej. My, Słowianie, z naszymi **SZELESZCZĄCYMI** językami, długo jeszcze będziemy szturmowali mury **Jerycha**, za którymi dostatanio żyją społeczeństwa lepiej zorganizowane, sprawnej rządzone, wydajniej pracujące. Prozaik **Andrzej Szczypiorski** powiedział w **TVP**, że władzę w Polsce powinni sprawować ludzie **WYKSZTAŁCENI**. Ale po co się **UCZYĆ**, skoro już po zawodowcu można zostać prezydentem. **Andrzej Szczypiorski** jest **NAIWNY** jak dziecko. Twierdzi bowiem, że gdyby nie telewizja, nie byłoby **Andrzeja Leppera**. Najwyższy czas, żeby na scenę polityczną weszła generacja, która **POŁAMIE** w drzazgi okrągły stół.

Kocham ciszę, książki, świat wyobraźni pomieszany z japońską elektroniką. Rano wstępuje we mnie **AGRESJA**. Wieczorem wyciąga do mnie ramiona **DEPRESJA**. Po północy martwe przedmioty zaczynają mówić własnym głosem. Nie mam żadnej filozofii życiowej. Znalazłem się, jak miliony prostych ludzi, między młotem a kowadłem. I bądź tu mądry, człowieku...

Zbigniew RYNDAK

Miłość, przyjaźń, muzyka

cd ze str. 1

— Kiedy po raz pierwszy spotkałeś **Jurka Owsiaka** i jakie zrobił na tobie wrażenie?

— Pierwszy kontakt z **Jurkiem** nawiązałem podczas ubiegłorocznego koncertu w Jarocinie. Później wyjechałem w Wielką Orkiestrę. Jest fantastycznym człowiekiem o otwartym sercu.

— Podobno na koncertach **Wielkiej Orkiestry** panuje niesamowita atmosfera...

— Tak, taki koncert to wielkie i niezapomniane przeżycie dla każdego człowieka. Imprezy te przepełnione są zawsze uczuciem miłości i przyjaźni. Wszyscy stanowią jedną wielką rodzinę. Nieodczynnym klimat panował na koncertach w Poznaniu. Tysiące szalejących w rytm muzyki rąk, uśmiechy na przepełnionych szczęściem twarzach na długo pozostaną w mojej pamięci...

— I podobnie będzie w **Zielonej Górze**...

— W naszym mieście ma być równie wesoło, kolorowo i przyjaźnie. Takie koncerty łączą wszystkich, którzy wzajemnie się kochają. Chcę, aby zielonogórski stadion stał się miejscem spotkania miłości, przyjaźni i muzyki. Stąd też uczucia mają emanować na teren całego miasta. Myślę, że będzie to kolejna świetna impreza na trasie koncertowej **Wielkiej Orkiestry Świętejskiej** Pomocy.

— Na jaką frekwencję liczą organizatorzy?

— Marzymy o 15 tys. uczestników, ale jak przyjdzie 10 tys. też będziemy zadowoleni. Myślę jednak, iż na koncert przybędzie wiele zielonogórzan, ponieważ część dochodów z imprezy jest przeznaczona na tomograf komputerowy dla naszego szpitala.

— Jak sobie radzicie z problemami techniczno-organizacyjnymi?

— Mamy w mieście wielu przyjaciół, bez których ta impreza stałaby pod znakiem zapytania. Bardzo dużo pomogła nam „Gazeta Lubuska”, **Urząd Miejski** oraz miejscowe radio. Zielonogórskie Zakłady Graficzne wydrukowały nasze plakaty, a **Zakład Energetyczny** wykonał niezbędne prace elektryczne na stadionie, który pan **Morawski** udostępnił nam po kosztach własnych. Gorące podziękowanie należy się również sklepom, które zgodziły się na wywieszenie w witrynach naszych plakatów. Cały czas szukamy ludzi, którzy mogą w jakikolwiek sposób nam pomóc.

— Jakieką rolę wystąpią w **Zielonej Górze**?

— Oprócz zielonogórskiej grupy **P.O.W.** wystąpi jeszcze osiem zespołów, **IRA**, **Kult**, **Proletariat**, **Zdrowa Woda**, **VOO VOO**, **Piersi**, **Kobranocka** oraz **T.Love**. Zobaczymy też **Zespół Pieśni i Tańca „Maki”** z Zielonej Góry. Imprezę zakończy pokaz sztucznych ogni, które rozświetlą tysiącami ogników ciemne niebo.

— Bilety są w ciągłej sprzedaży?

— Tak, oczywiście. Powstały nawet kolejne punkty: w Żarach — w **Spółdzielni Turystycznej**, „Gromada” i **Zarskim Domu Kultury**, w Żaganiu — w **Pałacu Kultury**, **Łowiu** — w **Ośrodku Usług Kulturalnych** w Lubsku — w tamtejszym **Domu Kultury** oraz w **Technikum Leśnym** w Rogoźniku. Chcę pozdrawić wszystkich miłośników **Wielkiej Orkiestry Świętejskiej** Pomocy oraz „**Robaczki**” z **Gorzowa**. Do zobaczenia 10 września na zielonogórskim stadionie.

Ryszard ONISZCZUK

Tragiczne żniwa tego lata

cd ze str. 1

Tylko w lipcu w województwie zielonogórskim wydarzyły się 84 wypadki drogowe. Zginęło 16 osób (w lipcu 1992 — 11). Rannych było 128 (110 w roku ubiegłym).

To co działo się w pierwszej połowie sierpnia pozwala przypuszczać, iż liczba wypadków w porównaniu z rokiem ubiegłym również wzrośnie. Do tej pory wydarzyło się 37, sześć osób zginęło, 54 osoby zostały ranne. Główne przyczyny to nadmierna, niebezpieczna prędkość, wymuszanie pierwszeństwa oraz nietrzeźwość kierowców.

Staż pożarna od czerwca brała udział w 483 akcjach, z tego 305 stanowiły pożary. Straty wyniosły 17 mld zł, wartość uratowanego mienia szacuje się na 160 mld zł. W czasie pożarów 4 osoby zostały ranne. Przyczyną pożarów była przeważnie nieostrożność dorosłych. W tym roku wypadkowość często powodowały pieiorny.

Od maja do końca lipca na drogach województwa gorzowskiego wydarzyło się 196 wypadków, w których zginęło 35 osób, a 264 zostały ranne. Najtragiczniejszy z nich to śmierć dwóch młodych dziewczynek pod kołami samochodu.

Gorzowskie rzeki, jeziora, stawy i inne akweny od maja pochłonęły 9 ofiar. Kilka osób poniosło śmierć z powodu własnej nierozwagi, wchodząc do wody pod wpływem alkoholu lub przeceniając swoje umiejętności i siły. Jeden z młodych ludzi stracił życie, ponieważ założył się o 5 p.w. że w ubranii przepłynie jezioro.

Jak twierdzi komendant glogowskiej policji, **Eugeniusz Łukijanczuk**, w ciągu lata nie doszło w Głogowie do żadnej tragedii utonięcia. Wody Odry patrolowane są przez służby specjalne, policjanci stwierdzają, że „dzikie” kąpieliska na szczycie świecą pustkami, a młodzież woli korzystać z basenów.

Od czerwca do 15 sierpnia na drogach doszło do 155 zdarzeń, w tym 30 wypadków. Jedna osoba poniosła śmierć, 47 było rannych. Sprawcą jednego wypadku był szesnastoletni chłopiec, który „pożyczył” samochód

ojca. W pewnym momencie nie zapamiętał nad kierownicą — potrącił i ciężko ranił trzy osoby.

Ogromne zagrożenie na drogach stanowią nietrzeźwi, aż 20 proc. wypadków zostało spowodowanych właśnie przez kierowców „po kieliszku”. W okresie letnim na glogowskich drogach zatrzymano ponad dwieście osób, które zasiadły za kierownicą po pijanemu.

Od czerwca na oddział ortopedii glogowskiego szpitala trafiły 42 osoby z poważnymi złamaniami kończyn i 7 osób z urazami kregostupa. Wśród pacjentów znalazł się czterastoletni chłopiec, który niefortunnie skoczył do wody i złamał kregostup.

W Legnickim wakacje przyniosły 271 wypadków drogowych i kolizji. 71 z nich to wydarzenia z ofiarami w ludziach.

W wyniku wypadków zginęło w samym tylko lipcu siedem osób, 108 zostało rannych w tym 61 odniosło poważne obrażenia. Miejscem, które stale wzbogaca czarną statystykę wypadków jest legnicki odcinek autostrady. W lipcu zginęło tu pięć osób, a 29 odniosło ciężkie obrażenia. Głównym powodem tych dramatów jest nadmierna szybkość przy bardzo złej nawierzchni autostrady. Przy okazji jest to teren częstych napadów bandyckich.

Straż pożarna od 1 lipca do 15 sierpnia odnotowała 146 pożarów, znacznie mniej, niż w ubiegłym roku. Lasy paliły się tylko 12 razy. Straż brała udział w dwu akcjach chemicznych, 26 razy interweniowała po ulicznych deszczach i 22 razy brała udział w ratowaniu osób, które uległy wypadkom samochodowym. Niestety, w tym okresie miało miejsce 39 fałszywych wezwań do pożarów.

Szpital w Legnickim nie odnotował wzrostu wypadków, w wyniku których łamano sobie kości. Województwo jest na tyle skazane, że nie prowadzi się tu kolonii letnich, które są „dostawcą” wielu wypadków.

Dwie osoby utonęły w Legnickim tego lata. Jedną w Kozim Stawie w centrum Legnicy, drugą w czasie kąpieli w zbiorniku po zwirowaniu.

(kas), (mak), (kaja), (abi), (Mid)

Daleki rzut Jana Deca

cd ze str. 1

Dlaczego o tym piszemy? Otóż, obok reprezentacji Niemiec, Włoch, Węgier, Czech, RPA, Austrii, Australii i Danii, do zawodów stanęli Polacy i to właśnie zielonogórzanie: **Bolesław Bernaczek**, **Jan Dec** oraz **Kazimierz Dulat**. Wszyscy trzej panowie są ludźmi biznesu, toteż sponsorowani byli przez własne firmy: „**SADOWSKI** i **BERNACZEK**” z Zielonej Góry i „**DECMET**” z Cigac.

J. Dec, który startował w rzucie oszczepem, zajął 1 miejsce z wynikiem 54,5 m. Tu pora wspomnieć, że pan Janek nadal zajmuje czołowe miejsce na liście klasyfikacyjnej oszczepników okręgu zielonogórskiego, a przecież niektórzy rywale mogliby być jego synami. Brawo. **B. Bernaczek** był w tej konkurencji czwarty, natomiast

K. Dulat był drugi w gronie najlepszych miotaczy (43 m). Jego wysiłki we wszystkich konkurencjach zostały uhonorowane przez **VI miejsce** w klasyfikacji ogólnej.

Organizatorem i głównym sponsorem imprezy był **Georg Gloeckner**, 74-letni pan z Grazu, który, jak wyznał — wraz z żoną **Evą** zaczął uprawiać sport w wieku dojrzłym. W 1987 roku, po mistrzostwach świata weteranów w Melbourne, w których uczestniczył, postanowił przenieść ideę imprezy na warunki europejskie.

Pierwsze zawody o **Puchar Europy** odbyły się w 1988 roku w **Pinkafeld** i tam je rozgrywano do 1990. Od trzech lat miejscem tej imprezy jest **Oberwart** (miejscowość między Wiedniem a Graz).

Beata BARTOSIEWICZ



Na zdjęciu polscy uczestnicy **Pucharu Europy Weteranów**: **Jan Dec**, **Bolesław Bernaczek** i **Kazimierz Dulat**. Fot. **B.B.**

Bronisław Geremek w Gorzowskim

W najbliższą niedzielę w kilku miastach województwa gorzowskiego przebywać będzie profesor **Bronisław Geremek**. W Międzychodzie spotkanie odbędzie się o godz. 11.00 w miejscowym **Domu Kultury**, w Międzyrzeczu o godz. 13.00 także w sali **Domu Kultury**, w Kostrzynie o godz. 16.30 w **Klubie „Kregielnia”** i w Gorzowie o godz. 19.00 w **Domu Kultury „Chemi”**, przy ul. **Drzymały**. W spotkaniu wezmą udział kandydaci **Unii Demokratycznej** do **Senatu** **Andrzej Pawlik** i **Wojciech Szczepanowski** oraz kandydaci do Sejmu — **Roman Gackowski**, **Stefan Niedziółka** i **Tomasz Miński**.

♦ ♦ ♦

Natomiast już dziś, w piątek — 20 sierpnia, w **Domu Kultury** w **Pełczycach** o godz. 11.00 odbędzie się przedwyborcze spotkanie mieszkańców miasta ze wspominanymi kandydatami do parlamentu.

(kaja)

SOBOTA W BRONKOWIE

Zarząd Gminy **Bobrowice** zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w festynie promocyjnym miejscowości rekreacyjnej **Bronkowie**.

Impreza odbędzie się 21 sierpnia nad jeziorem **Piaszno** w **Bronkowie**. W programie przewiduje się m.in. międzyszkolne zawody jeździeckie w skokach, które rozpoczyna się o godz. 14.00 w ośrodku jeździeckim, zawody pływackie oraz sporty wodne w ośrodku wypoczynkowym „**Kromet** Spółmasz” (godz. 16.00). Późnym popołudniem w sali wiejskiej odbędzie się dyskoteka dla dzieci i ich rodziców, w czasie której organizatorzy przewidują liczne gry i zabawy. O godz. 20.00 rozpocznie się dyskoteka dla młodzieży, o godz. 21.00 w ośrodku jeździeckim — ognisko. Wstęp na wszystkie imprezy bezpłatny.

(es)

SONDA

Życzenia na koniec świata

Zabiegani, zaganiani w codziennym życiu, rzadko mamy czas na zwirowane pomysły czy pobujanie w obłokach. Rzadko pozwalamy swej fantazji pójść wodze. A szkoda. Podarujmy sobie na weekend odrobiny luzu i... zastanówmy się, co byśmy zrobili, gdyby za pół godziny miał nastąpić koniec świata.

Piotr Harlow, **Nowa Sól** — Mam ogródek działkowy, na którym nie mogę dać sobie rady z podziemnymi zwierzątkami zjadającymi korzonki roślin. Gdybym dowiedział się, że za pół godziny będzie koniec świata, wymyśliłbym szybko jakąś zemstę i zniszczył krety, aby więcej nie szkodziły.

Sylvia Lewandowska, **Wolsztyn** — Wielkich marzeń nie mam. Chciałabym raz w życiu przejechać się na koniu wierzchem.

Jacek P. tegoroczny maturalista z Głogowa — Koniec świata chciałabym ten koniec świata przeżyć. Prawdę mówiąc od dawna się na ten koniec przygotowuję. Kupiłem już od **Rosjan** maski przeci gazowe dla siebie i rodziny.

Mateusz Matczak, **Gor-**

zów: — Pragnąłbym wtulić się w ukochaną po raz ostatni. I potęczyć się z nią już na zawsze.

Jerzy M. bezrobotny, Głogów — Peunie pokutałabym za wszystkie swoje grzechy. Myślę, że te pół godziny w moim wypadku wystarczyłoby. Jestem jednak pewny, że większość przedstawieli naszych władz **Pan Bóg** o swoim zamiarze musiał by powiadomić kilkadziesiąt lat wcześniej by starczyło im czasu na pokutę.

Zofia Musiel, Gorzów — Chciałabym pożegnać się z najbliższymi, również telefonicznie. Usiąść blisko siebie z kochanymi osobami i odejść wspólnie. Peunie byłoby różnie. Przede wszystkim pragnęłabym umrzeć bez bólu.

Jan Kierpikowski, Gorzów — Pół godziny przed końcem świata chciałabym usiąść w rodzinnym gronie, wychylić kielicha i wznieść uroczą ku Niebu. Powinno pomóc.

Pani, która zabroniła podawać swoje nazwisko — Niech pani o takie rzeczy nie pyta. To śmiertelny grzech. Wtedy wszyscy będziemy myśleli tylko o Bogu.

(ej), (kaja), (abi)

Pojękiwanie wyborczej maszyny

Miesiąc pozostał do dnia, kiedy wszystko będzie jasne. Przynajmniej tyle, kto będzie zajmował się sprawami Polaków przez następne cztery (?) lata. Z wakacyjno-urlopowej perspektywy nie wyłania się jeszcze obraz wyborczych startów na noże. Jedyny polemiczny akcent „na żywo” obserwować można po głównym wydaniu „**Wiadomości**”. Panowie **Lis**, **Mieciugow** i **Gugala** spowiadają kolejnych polityków w sposób tyle ekspresowy, co zadziorny. Prezes **Zaorski** broni jednak telewizorów przed kłębąq wyborczą, wychodząc ze słusznego być może założenia, że są na świecie rzeczy o wiele ciekawsze. Według badań statystycznych około 60 proc. Polaków przyznaje nam rację. Bo jak inaczej odczytać ich deklaracje nieuczestniczenia w wyborach?

Z prowincji widać jeszcze mniej. Partie dość ospale ruszają do kampanii. Swoją cichą robotę wykonują kandydaci **KPN**. Dzięki pielgrzymkom od bloku do bloku, od mieszkanka do mieszkanka, zyskali przydomek „**Świadkowie Moczułskiego**”. Zebrania wyborcze, jeśli już, sprowadzają przede wszystkim emerytów i rencistów. Wyjątkiem było spotkanie z **Aleksandrem Kwaśniewskim**, którego wysportowaną sylwetkę przyszło zobaczyć również kilku uroczym zielonogórzanom i gorzowianom. Unia Demokratyczna skrada się powoli. Jako jedno z ostatnich ugrupowań dostarczyła do

Okręgowego Komitetu Wyborczego w Zielonej Górze listę kandydatów. Ujawnia się z nimi nie na wiecu, a na ekskluzywnym przyjęciu z makaronem w zielonogórskiej galerii „**U Jadźki**”. Siła spokoju?

Reszta ugrupowań wywiesiła jak na razie plakaty. Władze wielu miast nabrały doświadczenia (w końcu nie pierwsze to już wybory) i przygotowały specjalne tablice. To, co możemy oglądać potwierdza permanentny kryzys naszej poligrafii. Może dlatego **Katolicki Komitet Wyborczy „Ojczyzna”** nad drukarnie przedkłada pisak i ksero? Lada moment powinny się jednak pojawić mega-plakaty **SLD** i **KLD**. Liberaltowie mają zresztą za sobą profesjonalizm firmy **Succi & Succi**, co pozwala im powielać plastikowymi chorągiewkami z białoczerwonymi słowami.

Przez rozleniwiony czas kanikuły przenika zatem jedynie pojękiwanie wyborczej maszyny. Czy to zew normalności, czy tylko ostudający zapędy chłodny sierpień? Skonsternowanych pragnę poinformować, że nie tylko synoptycy zapowiadają gorący wrzesień.

Robert KOWALIK

Wawrzyny Więzi dla Polonusów z Kanady

Na uroczystości zakończenia I Polonijnych Warsztatów Artystycznych, jaka odbyła się w ubiegłym tygodniu w siedzibie zielonogórskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Zastępowym fundatorem Ośrodka Duszpasterskiego, powstającego w Głogowie przy parafii Miłosierdzia Bożego, prowadzonej przez ks. Janusza Idzika, wręczono pamiątkowe Wawrzyny Więzi. Wśród laureatów znalazł się Fundusz Papieża Jana Pawła II dla Polaków w Kanadzie, państwo Irena i Janusz Szajnowie, też z Kanady, i Maria i Henryk Wydrów z Zielonej Góry. Statuetki z motywem zaprojektował artysta plastyk, Stanisław Para.

Małgorzata MASŁOWSKA

Ksiądz kapłan, Janusz Idzik, z Ośrodka Duszpasterstwa w Głogowie, i jeden z fundatorów, Janusz Szajn z Kanady ze statuetką Wawrzynu Więzi. Fot. Alina Fila.



Inteligentna bomba przeciwrakowa

Nadzieję na skuteczniejsze zwalczanie raka płuc mają amerykańscy uczeni. Wynaleźli preparat, którego skuteczność w leczeniu raka płuc u myszy wynosi 70 proc., a u szczurów nawet 94 proc. Za 6 miesięcy preparat ma być przetestowany na ludziach. Lekarstwo pod nazwą BR96-DOX działa jak inteligentna bomba. Przeciwdziała samo poszukuje w organizmie komórki rakowej, przyczepia się do niej, zostaje przyswojone i wtedy uwalnia pierwiastki zabijające tę komórkę. (AI)

Zanik pamięci uleczalny?

Na rynku pojawi się wkrótce nowy lek dla osób cierpiących na chorobę Alzheimera. Nazywa się Cognex i jest produktem amerykańskiej firmy Warner — Lambert. Brytyjski uczyony prof. Gordon Wilcock uważa, że jest to pierwszy specyfik, który w widoczny sposób poprawia stan pacjentów tracących pamięć i kontrolę nad swoim ciałem. (par)

Według danych Amerykańskiego Instytutu Zdrowia Psychicznego sprzed 7 lat prawie jedna piąta starszego ludności Stanów Zjednoczonych traci pamięć. Wielu lekarzy uważa, że to jest naturalny proces, inni poszukują eliksiru, który by zahamował takie objawy starzenia się. Być może Cognex to pierwszy krok w tym kierunku. (par)

„Wratislavia Cantas”

Piątego września we Wrocławiu rozpocznie się XXVIII Festiwal Oratoryjno-Kantatowy „Wratislavia Cantas”. Festiwal zainauguruje Filharmonia Krakowska pod dyr. Jacka Kasprzyka, która wykona III Symfonię Henryka Mikołaja Góreckiego. „Te Deum” Krzysztofa Pendereckiego. Udział w koncercie zapowiedzieli znakomici soliści: Zofia Kilanowicz, Jacek Gajda, Krystyna Szostak-Radkowska, Wiesław Ochman i Andrzej Hiolski. 6 września odbędzie się monograficzny koncert Witolda Lutosławskiego. Interesującą zapowiedzią jest występ chóru z Japonii „Mori Choir” (13 września), w wykonaniu którego usłyszymy m.in. Mszę D-dur Antoniego Dwořaka. Warto wspomnieć o koncercie na rzecz jednej z najstarszych sal muzycznych Wrocławia, a w którym wystąpi orkiestra Agnieszki Duczmal.

Do tradycji festiwalu należą już recitale, koncerty muzyki cerkiewnej i spektakle teatralne. W tym roku swój udział w festiwalu zapowiedział m.in. Teatr im. W. Horzycy z Torunia.

Po raz kolejny na festiwalu we Wrocławiu odbędzie się Kurs Interpretacji Muzyki Oratoryjnej i Kantatowej. W ostatnim dniu festiwalu — 18 września — wystąpi m.in. znakomity kwartet fletowy z Amsterdamu.

To tylko niektóre z licznych propozycji tegorocznego festiwalu. Bliższe informacje o imprezie można uzyskać w Biurze Organizacyjnym, w Ośrodku Kultury i Sztuki Rynek-Ratusz 24, tel. 48-71-30833, a podczas trwania festiwalu w hotelu „Wrocław” ul. Powstańców Śl. 7, tel. 48-71-614651.

Elżbieta BOCK-LUCZYŃSKA

Spirytus mieszany w... pralce

cd ze str. 1

Policja wykryła w ostatnim czasie nielegalne wytwórnie alkoholu w woj. olsztyńskim, stołecznym i gdańskim. Głównym wyposażeniem hal produkcyjnych była... wysłużona pralka „Francia” mieszająca „Royal” z wodą. Była też kapsułownica oraz puszka z klejem. Butelki z wódką różniły się jedynie etykietkami „Żytniej” lub „Krakusa”.

Innym „przedsiębiorcom” plyn po goleniu, spirytus mrowczany i odpowiednie barwniki służyły do produkcji perfum rodem z... Francji.

— Kupując towar znanej firmy za niską cenę musimy zdawać sobie sprawę, że nie może być on dobrej jakości i że jest sfałszowany — mówi przedstawiciel KGP. — Decydując się na zakup oryginalnych produk-

tów musimy wybrać się do sklepu firmowego, a nie korzystać z okazji.

Wprawdzie przed laty firma Busse Desing GmbH w Ulm ufundowała niezwykle nagrodę — figurkę karla ze złocionym nosem temu, kto w sposób najbardziej bezczelny przywłaszczył sobie dorobek innych i wykorzystał do własnej produkcji, to jednak znani producenci nadal toczą boje z hurtownikami i detalistami, przyłapanymi na podrabianiu ich towaru. Procesy te, o co zabiegają skarżący, odbywają się bez rozgłosu. Podanie informacji o pojawieniu się fałszywych perfum, proszków, alkoholi, odzieży może skończyć się spadkiem prestiżu i renomy firmy, zmniejszenie zainteresowania jej produktem, a tym samym spadek obrotów. Na to nie mogą sobie pozwolić nawet wielkie koncerny. (ski)

Powstaje Centrum Innowacji

Jak poinformował nas rzecznik prasowy wojewody Andrzej Guja w ubiegłym tygodniu w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie na temat utworzenia Polsko-Niemieckiego Centrum Innowacji, Technologii i Rozwoju. Centrum z siedzibą w Zielonej Górze i Guben działać będzie w ramach przedsięwzięcia „Park Gospodarczy — Most na Odrze”. Jego zadaniem będzie promocja, zdobywanie i wdrażanie nowoczesnych rozwiązań technologicznych, wspieranie rozwoju technologii i inicjatywy służących ochronie środowiska. Podczas spotkania, któremu przewodniczył wojewoda zielonogórski Władysław Drozd, rozważano udział wyższych uczelni w pracach przyszłego Centrum, zwłaszcza w tworzeniu zespołów ekspertów i doradców, popularyzowanie i gospodarcze zastosowanie informatyzacji, organizowanie szkoleń, działalności wydawniczej.

W poniedziałek, 16 sierpnia zdecydowano, że polsko-niemiecka spółka powinna być powołana najpóźniej do końca roku. Ugodniono również jej formę prawną i strukturę organizacyjną, a przygotowanie całego przedsięwzięcia powierzono zielonogórskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. i OSW z Eisenhüttenstadt.

Aleksander Kwaśniewski w Gorzowie

Wojewoda gorzowski Zbigniew Puszczyński przyjął w minioną środę przebywającego w województwie gorzowskim przewodniczącego SDRP Aleksandra Kwaśniewskiego oraz przewodniczącego RW SDRP w Gorzowie Tadeusza Jędrzejczaka.

Aleksander Kwaśniewski zapoznany został z obecną sytuacją społeczno-gospodarczą województwa oraz z planami rozwoju regionu. Wymieniono poglądy na temat aktualnej sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. W spotkaniu uczestniczył także były poseł ziemi gorzowskiej Marek Borowski.

Wieczorem w auli Akademii Wychowania Fizycznego w Gorzowie odbyło się spotkanie A. Kwaśniewskiego, T. Jędrzejczaka i M. Borowskiego z mieszkańcami Gorzowa. Zainteresowanie przeszło wszelkie oczekiwania. Wśród publiczności byli zarówno ci, którzy witali się niegdyś słowami: „Czołem towarzyszu”, jak i młodzież, która z pewnością nie miała jeszcze zielonego dowodu osobistego.

Uczestnicy spotkania poruszyli przede wszystkim sprawy gospodarcze. Kwaśniewski apelował, że Polska potrzebuje skutecznych i rozsądnych zmian. Wśród uczest-

ników spotkania nastroje zmieniały się z minuty na minutę; chwila aplauzu dla wypowiedzi Kwaśniewskiego był ogromny. Kiedy jednak do mównicy podszedł młody dziennikarz z Konfederacji Polski Niepodległej tylko interwencja lidera SDRP uchroniła go od czynnej napaści.

Jesteśmy winni Czytelnikom informację o drugiej części spotkania Aleksandra Kwaśniewskiego w Zielonej Górze. O jego konferencji prasowej już informowaliśmy, dziś zatem kilka refleksji o spotkaniu w Filharmonii Zielonogórskiej.

Sala filharmonii była we wtorek wieczorem wypełniona do ostatniego miejsca. Opalonemu i szczupłemu niż kilka miesięcy temu szefowi SLD towarzyszyli miejscowi kandydaci na senatorów i posłów.

Kwaśniewski nie omieszkiał przypomnieć dlaczego schudł. Informuje o tym w każdym mieście na trasie swojego przedwyborczego tournée. Przedstawił założenia programu wyborczego SLD, namawiał do „głosowania na piątkę” (to numer listy Sojuszu), odpowiedział na wiele pytań i zartował co kilkanaście minut z regularnością szwajcarskiego zegarka.

Kwaśniewski stwierdził m.in. że bierze odpowiedzialność za kilkulatnie dokonania SDRP i Sojuszu, nie chce jednak, by rozliczać go np. za SDKPiL... Uchylił się od odpowiedzi na pytanie, kto będzie premierem jeśli lewica wygra. Dodał tylko, że kandydatów na to stanowisko Sojusz ma.

(kaja), (jwk), (jp)

W sprawie „Pięcioraczki” Kwaśniewskiego

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej SDRP w Zielonej Górze, Tadeusz Biliński, nadesłał do naszej redakcji tekst, nawiązujący do artykułu „Pięcioraczki Kwaśniewskiego”, opublikowanego 17 sierpnia 1993 r. Sprostowanie dotyczy tej części wypowiedzi Aleksandra Kwaśniewskiego, która mówi o możliwościach koalicji i współpracy z innymi ugrupowaniami politycznymi. Jak wyjaśnia prof. Biliński, wypowiedź Aleksandra Kwaśniewskiego na temat Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego odnosi się wyłącznie do zakresu programu gospodarczego.

Rozmowy z... wicemarszałkiem Sejmu, JÓZEFEM ZYCHEM

— W niedzielę, 15 sierpnia, miał pan spotkanie z ministrem spraw wewnętrznych, Andrzejem Milczanowskim. Czego dotyczyło?

— Spotkanie odbyło się w miejscu dość szczególnym — w siedzibie biskupa polowego WP w Warszawie i było kontynuacją rozmowy z premierem Hanną Suchocką na temat sytuacji zielonogórskiej policji. Powtórzyłem racje za nieco innym traktowaniem policji w województwie przygranicznym, jakim jest województwo zielonogórskie, oraz — opowiedziałem się w kwestii dalszej budowy koszarowej dla policji.

— W tym samym dniu uczestniczył pan w uroczystości składania wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza, w której wziął udział również — w kolejności — Lech Wałęsa, potem Hanna Suchocka, następnie pan z marszałkiem Chrzczanowskim. Czy taka kolejność — prezydent, rząd, Sejm była właściwa?

— Sądę, że nie była właściwa. W podobnych sytuacjach Sejm powinien znajdować się za prezydentem, a przed rządem, z tej prostej przyczyny, iż Sejm powołuje rząd i udziela mu, bądź nie — absolutorium; zachodzi więc pewna nadzorność.

— We wtorek, 17 sierpnia, prezydium Sejmu w obecności prezesa, Lecha Kaczyńskiego, rozpatrzyło sprawozdanie NIK za 1992 r. Co wynika z tego sprawozdania?

— Podkreślono na posiedzeniu, że najbardziej istotne w sprawozdaniu są ustalenia dotyczące prywatyzacji. Znajduje się tam wiele krytycznych uwag oraz wnioski zmierzające nawet do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej wysokich urzędników państwowych. Zdaniem prezydium Sejmu — kontrola przebiegu procesów prywatyzacyjnych powinna być obecnie jednym z naczelnych zadań NIK.

— Jak często zdarzają się skargi na działalność NIK?

— Dość często. Skarżyli się m.in. szef Urzędu Rady Ministrów, minister finansów, szef spółki ubezpieczeniowej „Warta”.

— Zbliżamy się do wyborów. Proszę powiedzieć, gdzie i w jaki sposób będziemy głosować?

— Głosować będziemy w lokalach Obwodowych Komisji Wyborczych. Obwody takie, poza szczególnymi wyjątkami (szpitale, zakłady opieki społecznej, zakłady karne), tworzone są na obszarach gmin i obejmują od 500 do 3.000 mieszkańców. Głosować można tylko osobiście. Osoby niepełnosprawne mogą korzystać z pomocy innych osób (poza mężami zaufania). Głosowanie rozpocznie się o godz. 6.00 i trwać będzie do 22.00. Wyborca, po ustaleniu swej tożsamości, otrzyma kartę do głosowania, z którą uda się do specjalnej kabiny, zapewniającej tajność głosowania. Głosując na określonej liście — wyborca stawia znak x w kratce z lewej strony karty, obok nazwiska jednego z kandydatów. Następnie wrzuca kartę do urny w taki sposób, by strona zadrukowana była niewidoczna.

— Kto, poza członkami komisji wyborczej, może czuwać nad prawidłowym przebiegiem wyborów?

— Pełnomocnicy poszczególnych komitetów wyborczych mogą upoważnić wyznaczone osoby, mężów zaufania, do przebywania w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej w czasie głosowania. Upoważnienie musi być wydane na piśmie.

— Jeszcze parę słów o ograniczeniach.

— W dniu wyborów nie wolno prowadzić kampanii wyborczej w lokalu wyborczym, ani na terenie budynku, w którym lokal ten się znajduje. Nie wolno także umieszczać żadnych informacji dotyczących wyborów poza urzędowymi obwieszczeniami wyborczymi.

Dorota ZYŃ

Nadpobudliwi Australijczycy

Australijczycy, przybywający do stolicy Filipin Manili to stali klientami domów publicznych, znajdujących się w dzielnicy czerwonych latarni — Ermita. Nawet nazwy domów uciechy, z których co drugi to „Szczęśliwy kangur”, są drogowymi znakami dla spragnionych płatnej miłości.

Okazuje się, że co roku tysiące Australijczyków wyrusza do Azji, zwłaszcza na Filipiny i do Tajlandii z myślą tylko o jednym — o seksie. Bardzo często korzystają z usług dzieci, zatrudnianych masowo w domach publicznych. Upodobanie do pederastii nieletni to — jak się okazuje — nie tylko grzech Australijczyków; podobne skłonności gnają na krańce Azji również „turyści” z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Wobec narastania tego problemu Australia zdecydowała się na wprowadzenie ustawy, uznającej za przestępstwo uprawianie przez obywateli tego państwa seksu z dziećmi poza granicami kraju, a także organizowanie wycieczek w tym celu.

WÓJT GMINY BRODY

działając na podstawie art. 30 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (tj. Dz. U. nr 17 z 1989 r. poz. 99 z późniejszymi zmianami)

z a w i a d a m i a,

że w dniach od 27.08. do 16.09.1993 r.

w siedzibie Urzędu Gminy w Brodach pok. nr 1 w godz. 8.00-14.00 wyłożony będzie do publicznej konsultacji projekt zmian do miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Gminy Brody dotyczący:

1. Terminu towarowych odpraw celnych „Olszyna”
 2. Przejścia granicznego dla pieszych w Zasiakach.
- Zainteresowane Organy Administracji Państwowej, jednostki organizacyjne i osoby fizyczne mogą w tym okresie zgłaszać uwagi i wnioski do wyłożonego projektu planu.

Publiczna dyskusja nad projektem planu z udziałem zespołu autorskiego odbędzie się w dniu 16 września 1993 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy w Brodach pok. nr 1.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa „ZJEDNOCZENIE”

w Wolsztynie, ul. Gen. Świerczewskiego 18 informuje,

że posiada wolne atrakcyjne MIESZKANIA 3 i 4-pokojowe.

Jednocześnie informujemy, że miasto leży nad 2 jeziorami, a okolica posiada duże, wspaniałe kompleksy leśne, jak również szereg innych jezior, ośrodków wczasowych, pól namiotowych.

Wolsztyn jak i cała gmina są rejonem turystycznym i ekologicznie czystym.

Bliższe informacje można uzyskać w Dziale Członkowskim Spółdzielni lub telefonicznie pod nr tel. 24-39 Wolsztyn.



Bank
Staropolski S.A.

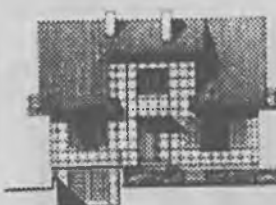
I ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE
UL. BOH. WESTERPLATTE 23
TEL. 66-285, 38-55

JEŚLI KREDYT - TO TYLKO U NAS!

- ▶ KREDYTY OBROTOWE NA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ
OPROCENTOWANIE OD 39%
- ▶ DEWIZOWE KREDYTY KONSUMPCYJNE
DO WARTOŚCI 20 TYS. USD
OPROCENTOWANIE OD 14 % ROCZNIE
- ▶ NATYCHMIASTOWE KREDYTY ZASTAWNE
ZABEZPIECZENIE W POSTACI BIŻUTERII
OPROCENTOWANIE 7.5% MIESIĘCZNIE
- ▶ KREDYTY GOTÓWKOWE DLA LUDNOŚCI
OKRES KREDYTOWANIA DO 36 M-CY
OPROCENTOWANIE OD 52 % ROCZNIE
- ▶ KREDYTY RATALNE
Z PORĘCZYTELAMI LUB BEZ
OKRES KREDYTOWANIA DO 24 M-CY
EFEKTYWNA STOPA PROCENTOWA OD 27 % ROCZNIE



Zapraszamy
w godz. 8.00 - 18.00 (oprócz sobót)
NAJDŁUŻSZE OKRESY KREDYTOWANIA
KORZYSTNE OPROCENTOWANIE
GWARANTUJEMY FACHOWĄ OBSŁUGĘ



Producent
Elementów Gipsowych
„LUBGIPS”

Lubsko ul. Przemysłowa 74
tel. 72-00-00, 72-00-88
fax 72-00-39

**szybko, tanio, nawet bez fachowca możesz
wybudować dom, altanę, garaż
z pustaków gipsowych.**

**Budowa nie wymaga tynków, nie potrzebny
piasek ani cement.**
**1 m kw. muru kosztuje od 166.000
do 204.000 zł.**

Sprzedaż u producenta oraz:

MB Zielona Góra
Al. Zjednoczenia 90
tel. 68-550

ELMET Sulechów
ul. Świerczewskiego 48
tel. 20-34, 35-29

(zg 248 / u)

STOLARKA ALUMINIOWA
- NAJTAŃSZA W KRAJU

- * okna
- * drzwi
- * witryny sklepowe
- * ściany działowe
- * galanteria aluminiowa
- długi czas eksploatacji bez konserwacji -
- 10 lat gwarancji !!!

Zapraszamy „KMM”
Zielona Góra
ul. Dąbrowskiego 41 a
tel. 640-06.

(K 81)

SKŁAD OPALU
I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
EDMUNDA KOLANOWSKIEGO
w GUBINIE

przy ul. CMENTARNEJ 37, tel. 940
poleca w ciągłej sprzedaży

- węgiel
- koks
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal

Zabezpieczamy transport do Klienta.

(K 83)

TV SAT „POŁONIA”, „POLSAT”
już za 550 tys.!!!!
ANTENY SATELITARNE
Beny
*zestawy satelitarne już za 4.500 tys.
komplet z montażem i dojazdem
*czasza 80 cm, konwerter continental!!!
*wyświetlane funkcje na ekranie, płynna regulacja wizji i fonii
*w sprzedaży: LOTUS, ASTRA CARO, PACE, AMSTRAD 310, 320
oraz 510 (z wideokrytem na karty)
*dla zamiejscowych RABAT do 250 tys. zł !! GWARANCJA !!
*RATY BEZ ZYRANTÓW I ZAŚWIADCZEN.
*ATRAKCYJNE CENY HURTOWE !!!
NOWA SÓL ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, GŁOGÓW ul. Sikorskiego 28, tel. 34-28-44
od 9.00 do 17.00. (U-9a)

PATRZ TU.

My jesteśmy najtańsi
i najlepsi.
Brakuje nam wysoko
wykształconych dziewcząt
dla naszych wysoko
wykształconych
europejskich mężczyzn.
Pisz po angielsku do:
Skandinavisk Kontakt
Bureau
Ostergade 26
DK - 6690 GORDING

(K-30)

**UWAGA !
CEGIELNIE**

Jasień

tel. 71-00-71

Koźuchów tel. 282

oferują
po korzystnych
cenach

cegłę pełną,
kratówkę K-2
dziurawkę.

Zielona Góra,
ul. Boh. Westerplatte 9
p. 207
tel. 631-83.

(K-91)



ANTENY
SATELITARNE

stacjonarne i obrotowe
OBROTOWE ELEKTRYCZNE
do anten satelitarnych.

Wystarczy zadzwonić i zamówić
Sprzedaż ratalna bez zaświadczeń
Dojazd do 100 km bezpłatny
Zielona Góra, ul. Chmielna 20, tel. 28-666

(U-40)

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe
„BASPAA” s.c.
ul. Sikorskiego 72, 67-200 Głogów
tel. (070)333-987
tel. / fax (070)335-374
Rok założenia: 1973



Poleca w Głogowie i promieniu 25 km
Dostawy wszystkich marek betonu o gwarantowanej jakości własnymi
środkami transportu, dysponujemy pompami do podawania betonu.
Polecamy również Państwu bloczki betonowe M6, pustaki żużlowe alfa całe
i 1/2, obrzeża chodnikowe, płytki chodnikowe 50x50, krawężnik drogowy,
nadproża typu L wszystkich długości, kręgi na szamba o przekr. 3.000 mm,
elementy betonowe i żelbetowe wg. indywidualnych zamówień. Polecamy
usługi transportowe oraz sprzęt ciężki - koparki, spycharki, ładowarki,
dźwigi budowlane.

Zapraszamy do współpracy!

(zg 61 / u)

DUŻA SZANSA

Oferujemy Państwu fantastyczną
dodatkową możliwość zarobku
w wolnym czasie, bez ryzyka.
Gdy posiadacie Państwo
ambicję i zdolności
organizacyjne, proszę napisać.

Firma SEIWALD-MARKETING,
Siedlerstraße 13 A-2522
Oberwaltersdorf - AUSTRIA.

My robimy wszystko dla ludzi
żeby byli szczęśliwi.
Auto i telefon wskazane. (U-222)

BIURO TURYSTYCZNE
oferuje

najtańsze przewozy
luksusowymi autokarami do:
* Paryża,
* Lille,
* Brukseli.

CENA 1.050.000 zł

AGENCJA OBROTU
NIERUCHOMOŚCIAMI.
Zielona Góra
ul. Koźuchowska 15a, pok. 115
tel. 712-64 wew. 37.

(zg 266 / u)

PPHU

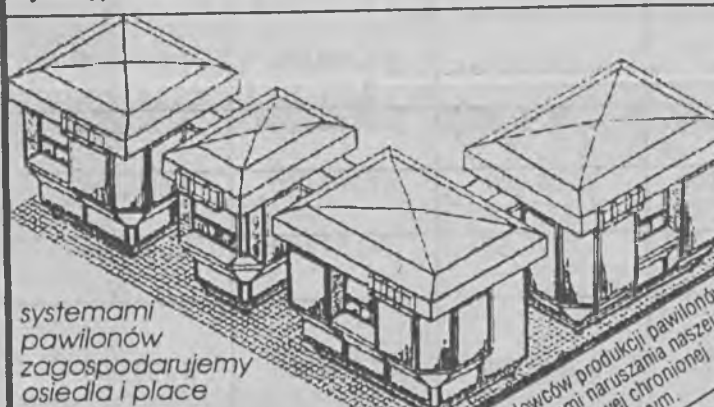


54-610 Wrocław, ul. Braci Wardzyńskich 24
tel. 57-28-02, fax 68 70 42

wykonujemy:

PAWILONY I KIOSKI
od 5 do 300 m²

Zapewniamy:
wysoką jakość, krótkie terminy dostaw, dogodne warunki spłaty



systemami
pawilonów
zagospodarujemy
osiedla i place

Posiadamy w wyprzedzająco
silosy na cement o ładowności 25 ton
w cenie 6.000.000 zł

Ostrzegamy nabywców przed konsekwencjami naruszenia naszej
własności przemysłowej chronionej
w Urzędzie Patentowym.

(zg 231)

HURTOWNIA „BEST”

Zielona Góra

ul. Folszowa 2

tel. magazyn 710-11 w. 423

tel. biura 654-72

dystrybutor:

**Coca Cola, Hortex, Classic,
Czempin, Knorr, Felix, Tchibo,
Melita, Jacobs, Amino, Gillette,
importowane ciasta.**

- dowóz z własnym transportem.

- korzystne warunki płatności

- dla hurtowników atrakcyjne bonifikaty.

(zg 46)

Poszukuję

dostawcy używanych
mebli zachodnich.

Ciągła współpraca.

Głogów

33-80-59 po 20.00.

(zg 710)

**Poszukuje się
„STATYKA”
z dobrą znajomością
języka niemieckiego.**

Możliwość długotrwałej pracy.
Zgłoszenia kierować pod adres

Dypl. inż. Hermann Kummel
Mittenwalder str 53
1000 Berlin 61
tel / fax (0049-30) 69-35-342

(zg 710)



**GŁOGOWSKI BANK
GOSPODARCZY SA**

ul. Galileusza 18, Głogów, tel. 33-93-85

**OFERUJE lokaty krótkoterminowe
(kapitalizacja po okresie umownym)**

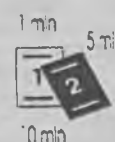
1 m-c - 18,0 %	w stosunku	3 m-ce - 33,6 %
2 m-ce - 20,4 %	rocznym	6 m-cy - 36,0 %
9 m-cy		37,8 %

**PROponuje lokaty długoterminowe
(kapitalizacja kwartalna)**

12 m-cy 39,0 %	w stosunku	45,1 %	po okresie
18 m-cy 39,6 %	rocznym	76,2 %	umownym
24 m-ce 39,6 %		112,8 %	

**ZAPRASZA DO ZAKUPU
bonów terminowych bonów „Fortuna”**

4 m-czne 34,2 %	w stosunku	I kw.	10,05 %
8 m-czne 36,6 %	rocznym	II kw.	20,10 %
16 m-czne 48,0 %		III kw.	30,15 %
32 m-czne 66,0 %		IV kw.	40,20 %



10 min

(ZK 477)

TELSAT

anteny satelitarne
Obrotowe
- ceny konkurencyjne.
Montaż i dojazd do 100 km
BEZPŁATNIE.

Zielona Góra
ul. Wrocławska 58a
tel. 655-42 od 9.00 do 17.00.

(zg 282 / u)

**SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„PRZYLESIE”
W LUBINIE**
ogłasza

przetarg na mieszkanie
niepełnowartościowe do
wykończenia we własnym
zakresie i na własny koszt.
Cena wywoławcza 1 m kw.
2.000.000,-zł.

- mieszkanie ul. Żurawia 39 / 67
- 65,8 m², cena 131.600,-zł

Przetarg odbędzie się
w dniu 25.08.93 o godz. 11.00 w
siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej
„Przylesie” przy ul. Wyszyńskiego
10. Wadium należy wpłacić w
kasie Spółdzielni w wysokości
10.000.000,-zł. Szczegółowe infor-
macje pod nr. tel. 42-35-01 lub
44-66-63. Spółdzielnia zastrzega so-
bie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn. Do przetargu
mogą przystąpić osoby, które nie
mają zaspokojonych potrzeb mies-
kaniowych.

(U-227)

**OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA
MLECZARSKA
W LUBINIE,**

ul. Chocianowska 1
TEL. 44-33-26, FAX 44-13-85

POLECA :

Znakomite, świeże jogurty owocowe, wyprodukowane
z polskiego, świeżego mleka, z polskich owoców bez sztucz-
nych konserwantów. W procesach produkcyjnych wykorzy-
stujemy preparaty bakteryjne szczepów *Lactobacillus ther-*
moophilus, wyhodowane przez olsztyńskich naukowców. Dro-
bnoustroje zawarte w świeżych jogurtach w znaczący
sposób poprawiają florę bakteryjną układu pokarmowego
człowieka.

Spożywanie świeżych jogurtów zalecane jest dla wszyst-
kich a szczególnie dla dzieci, młodzieży i ozdrowieńców.
Oferujemy w pełnym zakresie dostawy wszystkich
artykułów mleczarskich dostępnych w kraju i za granicą.
Gwarantujemy atesty jakościowe, atrakcyjne ceny i dogod-
ne formy zapłaty.

Szukajcie towarów z tym znakiem.



(U-226)



TUTTI FRUTTI

"ROKO" ZIELONA GÓRA TEL. 700 - 43

Szampański smak
bez alkoholu!

AUTOCENTRUM VICTORIA LUBIN

Do końca sierpnia
promocyjna sprzedaż
fiata 126p
z rabatem 900.000 zł.

Sprzedaż codzienna i w każdą sobotę
do godz. 15.00
Duży wybór kolorów.

LUBIN, ul. Ścinawska 49
tel. 44-32-12, 44-19-33, fax. 42-17-15

DECOR DOM

CENTRUM HANDLOWE
„ASTER” LUBIN ul. Wyszyńskiego 8
Zapraszamy od godz. 11.00 do godz. 19.00



Farby i emalie
z motylkiem

KOLOROWO! TRWAŁE! ZDROWO!



LOKALE

GARAŻ na os. Piastowskim sprzedam. ZG tel. 609-54 po 20.00. 1055yg
LOKAL (na różną działalność) do wynajęcia. Zielona Góra, tel. 229-84 416pp
M-3 osiedle Łużyckie Zielona Góra, III piętro, blok - sprzedam. Oferty B. O. „Gazeta Nowa” dla 1051yg. 1051yg
M-5 spółdzielcze w Głogowie zamienię na dwa małe. Głogów 33-88-33. (175/ gl/ u) 686gl
MODE małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia. Głogów 33-24-15. (176/ gl/ u) 714gl
ODDAM w dzierżawę lokal w centrum Lubina 60 m kw. Tel. 44-72-98 od 19.00-20.00 223lu
PIŁNIE poszukuję mieszkania M-3 lub większe z telefonem w Głogowie lub Lubinie. Zielona Góra, tel. 673-63. 1056yg
POSZUKUJĘ do wynajęcia M-2 lub M-3 z telefonem w Zielonej Górze. ZG. tel. 627-27. 1373zg
POSZUKUJĘ kawalerki do wynajęcia. Zielona Góra tel. 229-71 w godz. 8.00-17.00. 422pp

NIERUCHOMOŚCI

DOM piętrowy w Grębocicach, 2 sklepy, garaż, 1,7 ha ziemi. Grębocice, Głogowska 9, Głogów 33-52-03. (183/ gl/ u) 695gl
DOM z zabudowaniami gospodarczymi i ogrodem w Buczynie - sprzedam. Wia. domość: Buczyna 53. (190/ gl/ u) 702gl
DUŻA willę sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od 11.00-17.00. 1277zg
DZIAŁKĘ w Ślawie 1050 m kw. (wyłane ławy) - sprzedam. Głogów 33-58-53. (185/ gl/ u) 697gl
JAK najtaniej wybudować dom? Informacja: P. W. „BUDREX” 67-200 Głogów P-237 689gl

LEKARSKIE

DR med. Artur Salomon specjalista — choroby przewodu pokarmowego. Głogów al. Wolności 23/9 każda sobota 11.00-13.00. 175pp
LEK. med. wet. Z. Halina Marcinkowska. Głogów, Chopina 32, tel. 33-25-56 65gl
LEKARZ kregar bioenergoterapeuta będzie przyjmował 20, 24 sierpnia od 16.00 w Głogowie w Kościele Królowej Jadwigi na os. Piastów Śląskich. (200/ gl/ u) 716gl
MEDIKROL - Prywatna Przychodnia. ZG. ul. Szczekocińska 5 (od Botanicznej) 15.00-18.00, tel. 55-06. Stomatolog 9.00-20.00. 1060yg

RÓŻNE

PRZEJAZDY mikrobusami (piątki). Norymberga, Monachium, okolice. Głogów, Długosza 10a, tel. (070) 33-51-51. (189/ gl/ u) 701gl
WCZASY w Wisłce k/ Międzyzdrojów O. W. „Oleńka” - serdecznie zaprasza. Zapisy przyjmujemy w Zielonej Górze pod numerem tel. 46-51 wew. 238. 362pp

USŁUGI

MONTAŻ żaluzji różnych. Głogów 33-32-53. 620gl
ATEL - serwis RTV, naprawy i przestrojenia, czynny 9.00-17.00, w soboty 10.00-14.00. Zielona Góra ul. Chrobrego 22 tel. 51-18. 924yg
LEGOLAND - wycieczki w każdy piątek do krainy z klocków Lego. Bell Tour Zielona Góra ul. Morelowa 34, Klub „Uśmiech” tel. 286-19 w. 101. 1035yg

SKŁAD komputerowy wszelkiego typu grafiki komputerowej - od wizytówek i papierów firmowych po książki i czasopisma, kursy obsługi IBM PC. Zielona Góra, ul. Ptasia 36/ 113. 1071yg

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Zarach, ul. Ułańska 3
tel. 34-67, wew. 10

filia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków (dawna 22 Lipca)

oferuje pełen zakres usług
od poniedziałku do piątku
10.00-17.00 oraz zaprasza
do gabinetu okulistycznego
14.30-17.00

Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOZWEK KONTAKTOWYCH

ZYCIE kolder z pierza i wełny. Terminy trydniowe. ZG ul. Czyżykowska 24. 1068yg
TRANSPORT 2, 5t furgon. ZG tel. 608-84 i 38-72 lub ul. Wazów - Sklep Baldoria. 1023yg
ŻALUZEJE różne — zachodnie, ceny konkurencyjne. Sulechów tel. 29-86. 1067yg

MATRYMONIALNE

„AMOR” Polskie Biuro Matrymonialne Postbus - 95 4724 ZH WOUW Holandia bezpłatnie kojarzy Polki z Holendrami. Przyślij ofertę i zdjęcie jakościowo dobre. 138go

BIURO MATRYMONIALNE

„HALSZKA”
68-200 ŻARY SKRYTKA 12
OD 1982 ROKU
KOJARZY MAŁŻEŃSTWA.
REWELACJA!
LOSOWANIE NAGRODY:
ANTENY
SATELITARNEJ.
Osobom, które dołączą
wycinek ogłoszenia
udzielimy 30% zniżki
w opłacie członkowskiej.
(pp-351)

„ZBYSZKO” 65-958 Zielona Góra 8, box 109. Kojarzy małżeństwa. Pomaga samotnym. 1047yg

TOWARZYSKIE

AGENCJA TI AMO to nie tylko towarzystwo czarujących Pań, ale także przyjaciół, których nie sposób zapomnieć. Skus się - zadzwoni! ZG tel. 673-63. Zatrudnimy panie i zapewniamy zakwaterowanie. 1020yg
AGENCJA Towarzyska „AMANDA” zapewnia towarzystwo miłych i atrakcyjnych pań. Zielona Góra tel. 685-85. 1033yg
AGENCJA Towarzyska „NICOLE” poleca towarzystwo miłych, atrakcyjnych pań, panów przez całą dobę. ZG tel. 63-230. Zadzwoni a nie stracisz czasu. 1031yg

SZUKAM prawdziwego przyjaciela do lat 21, mam 17 lat, 175 cm wzrostu. Oferty Biuro Ogłoszeń GN, Głogów, dia (197/ gl/ u) 712gl
UWAGA! Nowo otwarta Agencja Towarzyska „ALICE” poleca swoje usługi. Oferujemy całonocne towarzystwo atrakcyjnych pań, panów, par. Spróbuj a zyskasz! ZG tel. 29-830. 1030yg

ZARZĄD MIASTA ŻAGANIA OGŁASZA
PUBLICZNY PRZETARG USTNY NIEOGRAŹNIONY
na sprzedaż wolnych lokali mieszkalnych w budynkach komunalnych do remontu przy ul. B. Prusa 3 i 6, wraz z oddaniem ułamkowej części gruntu w użytkowanie wieczyste.

Lp.	Nr lokalu Kondygnacja	Pow. użytk. lokalu w m kw.	CENA lokalu	CENA gruntu	CENA wywoławcza	WADIUM
I. ulica B. Prusa Nr 3 działka 3353/ 22						
1.	lokal nr 1 parter	90,36	77.000.000	7.706.000	84.706.000	8.500.000
2.	lokal nr 2 parter	135,22	126.000.000	13.870.000	139.870.000	14.000.000
3.	lokal nr 3 I piętro	90,36	80.000.000	7.706.000	87.706.000	8.800.000
4.	lokal nr 4 I piętro	135,22	128.000.000	13.870.000	141.870.000	14.000.000
II. ulica B. Prusa Nr 6 działka nr 3353/ 21						
5.	lokal nr 1 parter	83,79	78.000.000	9.206.000	87.206.000	8.700.000
6.	lokal nr 2 parter	109,54	120.000.000	11.968.000	131.968.000	13.200.000
7.	lokal nr 3 I piętro	84,16	78.000.000	9.206.000	87.206.000	8.700.000
8.	lokal nr 4 I piętro	107,12	118.000.000	14.500.000	132.500.000	13.000.000
9.	lokal nr 5 poddasze	36,14	21.000.000	4.143.000	25.143.000	2.500.000

Przetarg odbędzie się w dniu 6 września 1993 r. w sali nr 6 Urzędu Miejskiego w Żaganiu, pl. Słowiański 17, z tym, że:
1. Na sprzedaż lokali w budynku nr 3 o godz. 11.00 wpłata wadium w podanej wysokości, najpóźniej do godz. 10.45 w dniu przetargu.
2. Na sprzedaż lokali w budynku nr 6 o godz. 13.00 wpłata wadium najpóźniej do godz. 12.45 w dniu przetargu.
Wnieście najwyższego wadium tj. kwoty 14.000.000 upoważnia uczestnika do wzięcia udziału w przetargu na poszczególne lokale w danym budynku.
Ustalona w wyniku przetargu cena sprzedaży lokalu płatna jest najpóźniej w dniu zawarcia umowy notarialnej. Wadium ulega przypadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej. Opłata pierwsza z tytułu wieczystego użytkowania wynosi 20% ceny gruntu osiągniętej w wyniku przetargu i płatna jest najpóźniej w dniu zawarcia umowy notarialnej.
Opłaty roczne 1% ceny gruntu, płatne do 31 marca każdego roku z góry. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Żaganiu, pl. Słowiański 17, tel. 25-45 wew. 35. W dniu 3 września w godzinach od 9.00 do 12.00 lokale będą udostępnione zainteresowanym w obecności pracownika Wydziału Gospodarki Przestrzennej, który będzie oczekiwał na miejscu.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

PRACA

GOSPODARCZEGO i kierownicę-mechanika samochodowego przyjmuje. Możliwość zamieszkania. Racula, Głogowska 1. 1367zg
POTRZEBNA opiekunka do rocznego dziecka. Gorzów Wlkp. tel. 78-770. 170go
PROponuję dodatkową działalność zarobkową w wolnym czasie. Kontakt od niedzieli 22.08 godz. 15.00 tel. 638-39. 1334zg
SPÓŁKA zatrudni osoby do pracy. ZG tel. 16-02. 1341zg

SPRZEDAŻ

BERNESE psy pasterskie - szczeniata. Chocianów woj. legnicki tel. 85-708 216lu
BUDYNEK gospodarczy do rozbioru, dachówkę, drewno rozbiorowe - tanio sprzedam. Informacje: Drodzek Józef, Nowogród Bobrzański ul. Kościuski 34. 1069yg
DESKE surfingową kompletną - tanio. Głogów 31-21-81 po 19.00. (192/ gl/ u) 705gl
FIATA 126p, listopad 1989 sprzedam. Zielona Góra tel. 709-74 w godz. 8.00-12.00 lub 42-31 w. 252 w godz. 8.00-10.00. 1070yg
KOMPLET wypoczynkowy tanio sprzedam. Zielona Góra, tel. 648-08 107yg
KOMPLET wypoczynkowy „Swarzędz”,

zestaw segmentów (stan bardzo dobry), grzejniki „Fawory”. Głogów 33-51-14 (wieczorem). (182/ gl/ u) 694gl
WYJEŻDŻAJĄCY tanio sprzedam M-3 Lubin ul. Orla 43 m 36 228lu

MOTORYZACYJNE

„AKO” - AUTO CZĘŚCI. Części do aut zachodnich (umowa z PZU). DT Centrum pok. 9, tel. 710-51 w. 63, 51-49 w. 63. 901352zg
CIAGNIK C330 z przyczepą wywrotką - sprzedam. Głogów, Wojska Polskiego 5a/20. (191/ gl/ u) 703gl
DAIHATSU charade 1984/85, 1000 diesel, niebieski, metalik, stan bardzo dobry. Krzepielów 112. (199/ gl/ u) 715gl
DEUTSCHAUTO - naprawy VW, AUDI, OPEL, FORD i inne zachodnie. Diagnostyka silników, blacharstwo, lakiernictwo. Naprawy powypadkowe na ubezpieczenie. Świdnica k/ Zielonej Góry ul. Kosynierów 6, tel. 731-69 w godz. 8.00-18.00. 1029yg
FORD sierra 1.8 (1987, niebieski, met., 5-drzwiowy), 105 rln. Głogów 33-96-04. (196/ gl/ u) 711gl
MUL-T-Lock blokada skrzyni biegów, znakowanie pojazdów gratis. „Walker” układy wydechowe do wszystkich typów pojazdów. Głogów, Reja 17. 34-17-59. (194/ gl/ u) 709gl
PIŁNIE sprzedam Toyotę corollę 1800 diesel rok 1986 Fiat 126p FL rok 1988

MOTO-ART

Żagań,
ul. Przyjaciół Żołnierza 64
(baza STW), tel. 34-71

AUTO-KOMIS

KUPNO-ZAMIANA
- SPRZEDAŻ
GOTÓWKOWA
I RATALNA
AUT KRAJOWYCH
I ZACHODNICH.
I WPLATA MINIMUM
20% WARTOŚCI AUTA.
SPŁATA DO 2 LAT.
OPROCENTOWANIE
ZRYCZAŁTOWANE
Za 12 miesięcy - 28%
Za 24 miesiące - 58%
ZAKŁAD
MECHANIKI
POJAZDOWEJ.
Zapraszamy codziennie od 10.00 do 17.00
(K-32)

Ilowa ul. Pałacowa 3. 1366zg
PONTIAC trans AM cabrio (1989, V8 turbo, biały, elektroniczne szyby, lusterka, ABS, RM). Głogów, Reja 33. (198/ gl/ u) 713gl
RENAULT 9, rok 1982 sprzedam. Dychoń 66, tel. 78. 1351zg
VW Derby 1977 sprzedam. Gorzów Boh. Lenina 50/5 tel. 321-686 425pp
ŻUKA towos. ładę 1500 sprzedam. Mirocin Górny 5 1374zg

KOMIS SAMOCHODOWY
ANNY HABERKIEWICZ
RACULA ul. Głogowska 1
przyjmuje wszystkie typy samochodów i przyczep do sprzedaży przy 3% prowizji.
Prowadzi także skup i zamiany samochodów.
Na miejscu jest warsztat, który udziela fachowych porad i przeglądów.
(pp-347)

Kupon na ogłoszenia drobne

Nazwisko Imię Data publikacji
Adres Podpis

GRUPA: Zaznacz znakiem "x" grupę

☐ PRACA	☐ FORMA DRUKU	☐ CENA
☐ NAUKA	☐ PROSTA	☐ - 20.000 zł
☐ KUPNO	☐ OSOBY PROWADZĄCE	
☐ SPRZEDAŻ	☐ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ	☐ - 22.800 zł
☐ MOTORYZACYJNE	☐ W WYDANIACH MAGAZYNOWYCH (PIĄTEK)	
☐ LOKALE	☐ CENA OGŁOSZENIA WZRASTA O 100%	
☐ NIERUCHOMOŚCI	☐ WYCIĘTY Z GAZETY KUPON PROSIMY DOSTARCZYĆ	
☐ LEKARSKIE	☐ DO BIURA OGŁOSZEŃ "GN" LUB ODZIAŁU REDAKCJI.	
☐ RÓŻNE	☐ W PRZYPADKU PRZESYŁANIA KUPONU POCZTA	
☐ USŁUGI	☐ PROSIMY DOŁĄCZYĆ ODCINEK WYPŁATY NA KONTO:	
☐ MATRYMONIALNE	☐ BPH I/O Zielona Góra, 329606-3447-136-2	
☐ TOWARZYSKIE		
☐ ZGUBY		

Kupon jest ważny do końca sierpnia 1993 r.

KALENDARZ SPORTOWY

Regaty o „uścisk dłoni prezesa”

W Lubiatowie na Jeziorze Sławskim odbyły się regaty w klasach „Omega” i „Kabina turystyczna” o „uścisk dłoni prezesa” Ogniska TKKF „Żeglarski” w Nowej Soli. Andrzej Kalwiński. Przy słonecznej pogodzie odbyło się pięć wyścigów.

Pierwsze miejsce, „uścisk” i puchar przechodni w klasie „Omega”, zdobyła załoga „Fregaty” w składzie: **Henryk Nowak** — sternik, **Zbigniew Skobalski** i **Piotr Kałwiński** — załoga. Kolejne miejsca zajęli: **Nurzyk II** (Henryk Bitner — st., **Grzegorz Bitner** i **Bartosz Jasiewicz**), „LE-235” (**Dariusz Żurek** — st., **Magdalena Michalewicz** i **Rafał Jurczyniak**), „Fredex” (**Alfred Gąsior** — st., **Agnieszka Racina** i **Mirosław Łuszczak**) i „Perkoz” (**Andrzej Uśció** — st., **Dariusz Liniart** i **Władysław Turok**).

W klasie „Kabina turystyczna” pierwsze miejsce i puchar zdobyła załoga „Tanga X” w składzie: **Michał Michalski** — sternik, **Zygmunt Bednarz** i **Małgorzata Chlebowska** — załoga. Drugie miejsce zajęła łódź „Tango” (**Alojzy Biegajski** — st., **Marek Krauze** i **Katarzyna Plewa**), a trzecie „SISI” (**Tadeusz Sieradzki** — st., **Wojciech Ćmikiewicz** i **Ryszard Walterski**).

Nad prawidłowym przebiegiem regat czuwał sędzia **Bogdan Sielicki**. Puchary, dyplomy, nagrody rzeczowe i „uściski dłoni” wręczał prezes Andrzej Kalwiński.

* Od 21-22. bm. na Jeziorze Sławskim w Lubiatowie odbędą się regaty żeglarskie o puchar Zakładu Slusarsko-Kotlarskiego „Fredex”. Rywalizacja będzie przebiegała w klasach: kabinowa, omega, vind surfing. Początek zawodów 21 bm. o godz. 11.00 przy Jacht Clubie „Chalkos”. Tegoroczna impreza będzie już dwunastą z tego cyklu.

Snooker

W Zielonej Górze odbędzie się kolejny turniej snookera z cyklu Grand Prix. Tradycyjnie miejscem rywalizacji będzie Snooker Club przy ul. Okulickiego. Początek sobotnich zawodów o godz. 12.00. (ej, CeKon)

Redaguje
Anna Bulat-Raczyńska

Cygan zawinił, kowala powiesili...

Wszystko przez kosz...

Na zielonogórskim osiedlu „Słoneczne” przy ulicy Powstańców Warszawy, lokatorzy jednego z punktów wskazani są na ciągłe wysłuchiwanie „nocnych rodaków rozmów”. Prawie codziennie, od ponad roku, w godzinach wieczornych na placu zabaw zbierają się młodzi ludzie, którzy głośno przeklinają, piją alkohol, rzucają petardy (czasami w środku nocy do klatki) i obrzucają pobliskie okna butelkami. Zdarzały się też groźby skierowane pod adresem „wścibskich” mieszkańców bloku.

— **Zbierając się pod koszem do gry młodzież** — mówi jedna z mieszkanki „Słonecznego” — **zachowuje się arogancko. Na każde zwrócenie uwagi odpowiada nieuprzejmie. Wieczorami aż strach śmieci wynieść. Nasze upomnienia nie dają rezultatów. Nie ma ani dnia spokoju w naszym mieszkaniu!**

— **Kiedy wieczorami wyjdę na balkon, słyszę sztyrce śmiech i dosadne wyzwiska** — dodaje ktoś inny.

Bezsilni lokatorzy wiedząc, że sami nie są w stanie poradzić sobie z chuliganami, zwrócili się do osie-

dlowego ABM-u z prośbą o likwidację kosza do gry, jako miejsca nocnych ekscesów. Rada Osiedla, która zebrała się w celu rozpatrzenia tego problemu, postanowiła jednak nie wykopywać kosza.

— **To oburzające, że o tym, czy kosz ma stać, czy też nie decydują ludzie, których sprawa ta bezpośrednio nie dotyczy. Łatwo im wtedy wołać: „sport to zdrowie”, bądź „gdzie się te biedne dzieci mają podziwiać”. Nie chodzi nam zresztą o sam kosz, ale przede wszystkim o młodzież, która się pod nim zbiera i nie pozwala spać po**

nocach — mówi podekscytowany starszy pan.

Mijały niespokojne dni, a koszy wciąż stał. Mieszkańcy bloku zdając sobie sprawę, że jego likwidacja jest „nie do przeszkoczenia”, postanowili interweniować na policji.

— **Raz przyjechała nyska i policjant wszystkich spisał. Przez pewien czas był potem spokój. Niestety, minęło kilka dni i ekscesy znów się zaczęły** — mówią ludzie ze „Słonecznego”.

Sprawa osiedlowego kosza już od dłuższego czasu spędza sen z powiek wielu zainteresowanym. Obydwie strony mają w tym sporze rację. Jedni mówią: „sport to zdrowie”, inni zaś replikują: „chcemy chociaż w domu mieć święty spokój”.

Na najbliższym zebraniu Rady Osiedla, która odbędzie się we wrześniu br., zapadną ostateczne decyzje w kwestii osiedlowego kosza. Na spotkanie zostaną zaproszeni przedstawiciele dwóch stron. (H.G.)

Weekend na dwóch kółkach

Klub Turystyki Kolarskiej PTTK Lubuszanie 73 zaprasza wszystkich sympatyków na kolejne rowerowe spotkania.

W sobotę zaplanowano wycieczkę do Głogowa przez Miłsko, Sławę, Węchów i Szlichtyngową (90 km). Wycieczkę po trzech województwach: zielonogórskim, leszczyńskim i legnickim poprowadzi **Paweł Kaleta**. Oprócz zwiedzania znajdujących się na trasie zabytków planuje się dłuższy odpoczynek nad jeziorem w Lubiatowie. Powrót z Głogowa pociągami o godz. 20.15. Bilet kosztuje 19,300 zł plus 14 tys. zł bagażowy.

Leszek Lisowski zaprasza w niedzielę na wycieczkę pięćdziesięciokilometrową. Trasa wiedzie przez Letnicę, Grabowiec, Lipno, Lubiatów i Drzonów. Uczestnicy mogą zobaczyć ruiny zamku w Letnicy oraz zwiedzić muzeum w Drzonowie. Będzie też okazja do zbierania grzybów. Powrót około godz. 16.00.

Wycieczki na trasę z placu Bohaterów, w sobotę o godz. 10.00, a w niedzielę o godz. 12.00. (maż)

Opowieść o Zielonej Górze

Wielcy znani i nieznani (zielonogórski epizod Sophusa Trombolta)

W numerze piątym z 6 stycznia 1889 roku „Dziennik zielonogórski” zamieścił wiadomość o planowanej na 14 i 15 stycznia wizycie w Zielonej Górze znanego norweskiego astronoma i matematyka doktora Sophusa Trombolta z uniwersytetu w Bergen. Z notatki prasowej dalej wynikało, że profesor Trombolt przybywa na zaproszenie dyrektora berlińskiego obserwatorium astronomicznego, dra Wilhelma Foerstera, rodowitego zielonogórzanina, syna znanego przemysłowca Fryderyka Foerstera. „Pan Trombolt wygłosi cykl wykładów na temat zorzy polarnej i magnetyzmu ziemskiego” — informowała gazeta.

Sophus Trombolt urodził się z duńskich rodziców w roku 1851 w niewielkim holenderskim miasteczku Husum nad Morzem Północnym. Studiował w Kopenhadze astronomię u profesora d'Arrest i matematykę u Lorenza. Zwrócił na siebie uwagę świata naukowego cyklem artykułów o zorzy polarnej opublikowanych w liczącym się w Europie czasopiśmie „Zeitsch-

rift fuer Astronomie und Meteorologie”. W roku 1876 dwudziestoletni Trombolt obejmując katedrę astronomii na norweskim uniwersytecie w Bergen. Jednocześnie otrzymuje stypendium rządu norweskiego na badania nad fenomenem polarnej zorzy i magnetyzmu ziemskiego. W latach osiemdziesiątych odbywa szereg wypraw naukowych do północnych rejonów Szwecji, Finlandii, na Grenlandię i Islandię, zakłada obserwatoria astronomiczne i stacje badawcze magnetyzmu ziemskiego. Wyniki tych wypraw opublikował w roku 1887 w języku francuskim „Sur les périodes de l'aurore boreale”. Publikacją tą Trombolt potwierdził swoją niekwestionowaną pozycję w zakresie badań geofizycznych. Ponadto rozpoczął prace w lapońskiej miejscowości Koutokino, w założonym tam przez siebie obserwatorium astronomicznym, zwanym „Zieloną Górą”.

Pod koniec lat osiemdziesiątych rozpoczął Trombolt europejską podróż, podczas której popularyzował

dorobek swoich wypraw naukowych. Będąc w Berlinie przyjął zaproszenie dra Foerstera przyjazdu do Zielonej Góry.

Swoją pierwszą wykład w Zielonej Górze dr Trombolt wygłosił w auli gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma przy Nowym Rynku (obecnie plac Słowiański, budynek Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Instytut Fizyki) 14 stycznia 1889 roku. Kolejne odczyty miały miejsce w Resursie Kupieckiej, w hotelu Pod Złotą Koroną oraz w słynnym już „Rondlu z maczugą” na Wzgórzach Zielonogórskich — obecnie Centrum Astronomiczne w tak zwanej Wleży Braniborskiej. To właśnie w „Rondlu” od 1887 roku odbywały się raz w tygodniu pokazy „firmamentu” nad Zieloną Górą przy pomocy sprzętu optycznego, podarowanego miastu przez doktora Foerstera.

Profesor Sophus Trombolt zmarł w roku 1924 w Bergen i tam też jest pochowany.

cdn
Jerzy Piotr MAJCHRAK

Gorące życzenia

Tomciowi „Wędrownicz-kowi” z okazji zbliżającej się 23 rocznicy urodzin — pomyślności, najlepszego zdrowia, słonecznych dni bez zmartwień i trosk oraz poznania wielu nowych przyjaciół życzą przyjaciele z „Nowej”.



Coś dla ciała i dla ducha

Fot.
Albina Fila



CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„NYSA” — pt. 15.30 Kolejność uczuć (pol. 15), sob. niedz., 17.00, 19.15, 21.30 Unforgiven — Bez przebaczenia (USA 15)
„WENUS” — pt., sob. niedz., 16.00, 18.00, 20.00 Hot shot II (USA 12)
„ESTRADA” — pt. 18.30, 21.00, sob. 16.00, 18.30, 21.00 Bez przebaczenia (USA 15), niedz. 17.00 Strzelając śmiechem (USA 15), 18.30, 21.00 Bez przebaczenia (USA 15)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00). Ekspozycje stałe: Galeria autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycja. Instalacja A. Zydronia. Wystawy czasowe: Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne

XVIII-XX w. ze zbiorów własnych; Ikony XVII i XX w. ze zbiorów własnych.

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne śr., czw., pt. — 9.00-15.30, sob. — niedz. — 10.00-15.00, pn., wt. — nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenerowa i pawilonowa wystawa cykliczna o sprzęcie bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim
Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00) — Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym Środkowie. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy.
Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, niedz. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie pożywienia ludności wiejskiej.

GALERIE

ART — pl. Pocztowy, czynna od 10.00 do 17.00
Salon BWA — czynny od 11.00 do 17.00 — Malarstwo Jacka Rykały

Galeria ul. Żeromskiego 12 — wystawa pasteli i obrazów olejnych Czesława Pyrgiesia
MPiK — czynny od 9.00 do 17.00
WiMBP im. C.K. Norwida Wystawa i grafika artystów z Zaporza na Ukrainie

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celny 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnia:
Zielona Góra ul. Pod Filarami
Lubsko ul. Krakowskie Przedmieście
Nowa Sól ul. 1 Maja
Sulechów ul. Świerczewskiego
Świebodzin os. Łużyckie
Wolsztyn pt. ul. 5 Stycznia, sob. ul. Świerczewskiego
Ząbów pt. ul. Śląska, od sob. ul. Pomorska
Zary ul. Buczka

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61

Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wiązanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon. — sob. 8.00-18.00, niedz. i św. 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe Zielona Góra (7.00-16.00) 222-35
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19

(po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952
Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży. Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórna 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra
PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, CB 30-65
Radio J-23 30-65
Polmozbyt 954

SERWIS VIDEO I TV

„Ton-color”, ul. Ludowa 9B 728-84

KOSCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30 dla młodzieży, 11.00, 12.15 dla dzieci, 14.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kaplica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, niedz. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Bułgarska): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Kaplica Rokitańska: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najsw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 19.15, 20.30
Miłosierdzia Bozego (os. Pomorskie): 9.00, 11.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonoświątkowy Zbór „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00 dla młodzieży, niedz. 8.45, wt. i czw. 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): niedz. 10.00
Chrześcijańscy Baptystów (ul. Długa 8): niedz. 11.30, śr. 18.00

BURZAWA-SHOW W PNIEWACH

Szczęście, dałem się namówić trenerowi Eugeniuszowi Różańskiemu ze Stilonu, by jadąc na mecz Warty z Zagłębiem Lubin w Poznaniu, zatrzymał się po drodze w Pniewach. Tygodnik Miliarder toczył na swoim boisku pojedynkę z Polonią Warszawa, a jego głównym bohaterem stał się gorzowianin Zenon Burzawa.

Od lat obserwowałem grę tego zawodnika w zespole Stilonu, wcześniej jeszcze w SHR Wojciechów, Pogoni Skwierzyńska i Stoczniowcu (dziś Pogoń) Barlinek i zdawać się mogło, iż niczym już nie może on zaskoczyć. A jednak...

Gdy godzinę przed meczem spytaliśmy trenera Wojciecha Wasikiewicza, jak mu się sprawuje nasz „rodak”, zafrasowany pokręcił głową. W środowej popołudniowej pan Zenek stał się jednak pierwszym showmanem piłkarskiego spektaklu, zakończony pogromem (5:0) zespołu z Warszawy. Rozpoczął się on niezbyt szczęśliwie dla Miliardera, od poważnej kontuzji ciemnoskórego Normana Małepę z Zimbarwe, który opuścił plac gry już w 8 minucie, z pomocą masażysty i lekarza. W ten

sposób podzielił on los swego rodaka i kolegi z zespołu, Johna Phieriego, zniszczonego z boiska 4 dni wcześniej, w meczu z Pogonią (1:2) w Szczecinie.

Od 9 minuty na ustach kibiców było już jednak nazwisko Burzawy, który w niespełna kwadrans strzelił 3 bramki i wszystkie głowy! Mimo, iż liczący tylko 173 cm wzrostu gorzowianin miał naprzeciw siebie mierzącego 190 cm bramkarza Wiesława Rutkowskiego, a także obrońców Włodzimierza Kobzowa (187 cm), Arkadiusza Gmura (186) i Włodzimierza Filabera (185), wciąż zaskakiwał ich ruchliwością i skocznością. Z niesamowitą intuicją wybierał sobie miejsce w obrębie pola karnego i po dośrodkowaniach partnerów był przy piłce zawsze ułamek sekundy

wcześniej, niż zaskoczeni defensorzy Polonii. Tak było we wspomnianej 9 minucie, następnie 18 i 23, gdy za każdym razem ginał w objęciach kolegów. Swoją show ukoronował w 72 minucie, trafiając do siatki po raz czwarty — i znów głową!

Wcześniej jeszcze dwukrotnie bliski był zdobycia gola, raz strzelił jednak (tym razem nogą) w padającego bramkarza, za chwilę zaś — wychodząc na czystą pozycję — nie otrzymał piłki od partnera.

„Taki dzień się zdarza raz” — mówią słowa popularnej piosenki, futboluści zaś nazywają to „dniem konia”. Sympatyczny piłkarz rodem z podgorzowskich Chwałęcina na swój debiut w ekstraklasie czekał przez długie lata. W czwartym występie (z Wartą Poznań) strzelił swą pierwszą bramkę, choć na boisku przebywał niespełna 10 minut. Siódmy występ w lidze okazał się najlepszym w życiu liczącemu sobie 32 lata piłkarza. Od środka z 5 bramkami znalazł się on na szczycie tabeli najlepszych strzelców polskiej ligi... Janusz DOBRZYŃSKI



Upragnione „złoto” Ottey

Wczoraj na lekkoatletycznych mistrzostwach świata w Stuttgarcie rozdano kolejne medale. Z największym zainteresowaniem oczekiwano finału biegu na 200 m kobiet. Zwyciężyła Jamajka Marlene Ottey, w czasie 21,98 sek. Ottey zdobyła wreszcie, tak upragniony, swój pierwszy złoty medal mistrzostw świata w konkurencji indywidualnej.

Bieg na 400 m ppł. wygrała Brytyjka Sally Gunnell, ustanawiając rekord świata — 52,74. Tuż za Gunnell przybiegła Sandra Farmer Patrick (USA) — 52,79, której czas jest również lepszy od poprzedniego rekordu. Wśród mężczyzn zwyciężył Amerykanin Kevin Young — 47,18.

Najlepszym tyczkarzem okazał się Siergiej Bubka (Ukraina) — 6,00 m, który bezskutecznie atakował rekord świata (6,14 m). W rzucie dyskiem triumfowała Rosjanka Olga Burowa — 67,40 m.

Do finału skoku wzwyż zakwalifikowała się Polka Katarzyna Majchrzak, która w serii eliminacyjnej zaliczyła wysokość 1,90 m.



Gorzovia bez rakiety nr 1?

Pingpongowy klub Gorzovia przeżywa kłopoty kadrowe. Jak powiedział wiceprezes i zarazem trener Ryszard Kulczycki, wiele wskazuje na to, iż ubyłaby mu ze składu najlepsza zawodniczka z poprzedniego sezonu — Marina Babiczewa. W kwietniu wyjechała do Kijowa, by zdać egzamin w Wyższym Instytucie Kultury Fizycznej i mimo telefonicznych uzgodnień ośrodek rozpoczęcia z dniem 20 lipca przygotowań do nowego sezonu, dotychczas nie powróciła, podobno z ważnych przyczyn rodzinnych.

Jeden z zawodników ukraińskich grających w Polsce zdradził jednak, iż rzeczywistość przyczyną absencji jest chęć gry w jednym z niemieckich klubów. Tak czy inaczej, gorzowianie pomysłili już o uzupełnieniu składu. Przed dwoma tygodniami pozyskali 17-letnią Martę Orzechowską z Mieszka Starego Jarosław, zajmującą aktualnie 12 miejsce na krajowej liście seniorów. Jest ona wychowanką Rodła Piła, ostatnio zaś była wypożyczona do Spółdzielni Płock.

Drugoligowe rozgrywki w tej dyscyplinie rozpoczynają się 11 września i ze względu na brak środków w klubach udział w nich potwierdziły tylko 4 zespoły z woj. gorzowskiego: żeńska i męska drużyna Gorzovii, zespół żeński Celulozy Kostrzyn i męski Tajfunu Gorzów. Nie istnieje już praktycznie zespół Gorzovii I z poprzedniego sezonu, gdyż Tadeusz Kozłowski po skończeniu studiów na AWF powrócił do Stubic, kłopoty na uczelni ma Tomasz Lubiniński, przerwał naukę Marek Szuplak z Krosna Odrz., przestał zaś grać junior Maciej Rysiewicz.

W podobnym położeniu znalazł się zespół Tajfunu, gdzie Roman Lesniński zakończył karierę, Daniel Czerepowski przeniósł się do Stubic, Sławomir Dobrowolski na uczelnię w Szczecinie, zaś nie określili się jeszcze Bogdan Maćkowiak.

Istnieje szansa, iż zespół żeński Gorzovii wystąpi jednak w lidze. Chodzą bowiem słuchy, iż z zamiarem wycofania z rozgrywek nosi się zespół AZS Gdańsk, też dotknięty poważnym kryzysem...

J.Dob.



Europejskie puchary

Opinie po losowaniu

Pisaliśmy już, że dwie drużyny piłki ręcznej Zagłębia Lubin (żeńskie i męskie), zagwarantowały sobie prawo startu w rozgrywkach pucharowych. Kobiety startują w Pucharze Miał i w pierwszej rundzie zmierzą się z szwajcarskim zespołem Amicitii Zurych, mężczyźni w Pucharze Zdobywców Pucharów z belgijskim zespołem Extran Beyne.

W klubie panuje umiarkowany optymizm, wyniki losowania określają się jako dobre i wszyscy przewidują awans do następnej rundy. Trener żeńskiej siódemki Roman Jezierski powiedział: „Generalnie piłka szwajcarska nie stoi wysoko i jestem optymistą. Sądzę, że awansujemy. Nie znam tej drużyny i szukam kontaktów aby się coś dowiedzieć. W naszej drużynie nie ma dużych zmian. Bramkarka Anna Kąkol i Jadwiga Perzyńska zakończyły karierę, z transferów nie było i nie ma nowych twarzy”.

Jerzy Szafranec, trener męskiej drużyny: „Stać nas na przejście do następnej rundy. Nie znam przeciwników, ale wiem, że Wojciechowski z Chrobrego Głogów grał w lidze belgijskiej i myślę, że od niego uzyskam trochę informacji. Prawdopodobnie...”

dobnie dwa mecze pucharowe rozegramy w Belgii. Chcielibyśmy wystąpić przed własną publicznością, ale belgowie zaproponowali nam korzystne rozwiązanie finansowe. W naszej trudnej sytuacji jest to atut nie do pogardzenia. To, jak również fakt, że żeńska drużyna musi rozegrać mecz w Lubinie w tym samym terminie (oba lubińskie zespoły są gospodarzami pierwszych spotkań — przyp. red.) wymusza takie rozwiązanie. Do drużyny powrócił Dariusz Ordonowski, który poprzednio grał w Śląsku Wrocław. Zagra w Zagłębiu Wojciecha Skotodrzy z Miedzi Legnica oraz czekamy na przyjazd zawodnika z Mołdawii Wasylgo Kirnaca. Myślę, że w tym składzie wywalczymy awans niezależnie od tego, gdzie będziemy grali”.

(SZYB)

Trener Chrobrego — Gienadij Kamielin:

Przyciągnąć kibiców do hali

— Proszę przedstawić się bliżej czytelnikom.

— Od wczesnej młodości jestem związany z piłką ręczną. Przechodziłem przez wszystkie etapy kariery zawodniczej, doszedłem do występów w pierwszej reprezentacji ZSRR w latach 1970-1972. Po ukończeniu studiów trenerskich przez 8 lat prowadziłem reprezentację Kazachstanu, w międzyczasie przez trzy lata byłem jednym z trenerów reprezentacji juniorów ZSRR. Potem przez pięć lat prowadziłem pierwszoligowy zespół Szachtiora Donieck, nie schodząc nigdy poniżej trzeciej pozycji. W 1991 roku, po przybyciu do Polski, przez rok prowadziłem drużynę juniorów Zagłębia Lubin.

— Teraz kolej na Chrobrego. Jak ocenia pan tę drużynę?

— Jest kilku interesujących zawodników, ale nie jest to jeszcze prawdziwy zespół zdolny do efektywnej gry przez całą godzinę. Wróciłoby właśnie z dziesięciopięciodniowego zgrupowania w Jeleniej Górze, które dostarczyło mi wielu cennych obserwacji.

— Jakże cele stawia pan przed drużyną w nadchodzącym sezonie?

— Wiem, że na dzień dzisiejszy klubu nie stać finansowo na wprowadzenie drużyny do I ligi. Zresztą gdyby można było to i tak nad nią

trzeba sporo popracować by pokazać grę widowiskową, skuteczną. Tych chłopów na to stać i chcą im w tym pomóc. Okazję do szerszego zaprezentowania zespołu stworzy Puchar Polski i do tego cyklu przykładać dużą wagę.

— Na jakich zawodnikach zamierza pan oprzeć budowanie drużyny?

— Na tych, którzy już są. Oni naprawdę sporo potrafią. W Głogowie bardzo dobrze szkoli się młodzież, przecież młodzieży trenowanej przez Piotra Zembrzuskiego zdobyli wicemistrzostwo Polski. Tutaj nie ma wyższej uczelni i co roku jacyś zdolni zawodnicy opuszczają miasto. Mam nadzieję, że dobrze będzie się układać współpraca z trenerami młodszych zespołów i nie odcujemy tak bardzo odpływu zawodników. Za jakiś czas w Głogowie zostanie ukończona budowa hali, i warto byłoby na jej oddanie wprowadzić zespół do I ligi.

— Na zakończenie pytanie niejako natury osobistej. W kadry Chrobrego znajduje się pański syn Dmitrij...

— Dmitrij zagrał kilka spotkań w pierwszej siódemce zanim jeszcze został trenerem. Ma dopiero 19 lat i musi dużo pracować, więcej niż inni, by z chwilą wystąpienia go w pierwszym zespole nikt nie powiedział, że gra na kredyt.

Dariusz PRZYBYLSKI

Gwiazdy i gwiazdki sportu

— Kiedy rozpoczęłaś przygodę z żużlem?

— Gdy byłem mały marzyłem o jeździe na żużlu. Dwa lata temu w wieku 17 lat zapisałem się do szkoły. Pierwszy trening odbyłem w sierpniu 1991 roku, a przed publicznością wystąpiłem 26 października, podczas towarzyskiego meczu Morawski — Stal Gorzów. Wyjechałem wtedy na tor pomiędzy wyścigami. Licencję uzyskałem 9.06.1992 r. na torze w Zielonej



Fot. Albina Fila

PIOTR KUŹNIAK:

Bardzo lubię szybkość

Górze. Natomiast jako kibic sportu żużlowego zadebiutowałem będąc jeszcze... w wózku dziecięcym.

— Co jest twoją najsilniejszą i najsłabszą stroną?

— Ta najsilniejsza to starty, nad którymi i tak muszę jeszcze dużo pracować. Najsłabsza — ogromna trema przed każdym zawodami.

— Na jakich warunkach startujesz w KS Morawski?

— Jestem amatorem. Motocykl Jawa 898 oraz skóra są własnością klubu. Pozostałe akcesoria należą do mnie. Wkrótce będę miał nową skórę ufundowaną przez mojego sponsora, sklep żużlowy Midas.

— Ligowy debiut nastąpił w meczu z wrocławską Spartą.

— Nie sądziłem, że wystąpię w tym meczu, a wystartowałem już w czwartym wyścigu. Ku mojemu zaskoczeniu nie czułem żadnego zdenerwowania. Chociaż punktów nie zdobyłem, myślę, że było nieźle.

— Twój największym sukces?

— Awans do finału tegorocznego Brazyjskiego Kasku.

— Którego z klubowych kolegów najbardziej cenisz?

— Moim przyjacielem był Artur Pawlak, a najlepiej mi się jeździło u boku Andrzeja Huszczy.

— Na jakich torach czujesz się najlepiej?

— Lubie tory krótkie, takie jak w Opolu, Pile. Lubię też jeździć na „lotniskach” typu Krosno, Grudziądz. Nie lubię startować w Zielonej Górze.

— Co sądzisz o bezpieczeństwie żużlowego i żużlowego toru?

— Nasz tor jest bardzo niebezpieczny, a szczególnie banda — twarzą jak ściana betonowa.

— Sportowe plany, nadzieje, marzenia?

— Chciałbym na stałe wejść do drużyny ligowej, jeździć na dobrym poziomie, a zarazem szczęśliwie i bez upadków. Marzę o awansie do finału indywidualnych mistrzostw świata seniorów.

— Twój sportowy idol?

— Oczywiście Andrzej Huszcza, podziwiany zresztą przez wielu młodych żużlowców.

— Na uprawianiu żużla świat się nie kończy...

— Jestem uczniem maturalnej klasy technikum. Wprawdzie mam pewne trudności z pogodzeniem nauki z uprawianiem żużla, staram się jednak podobać wszystkim obowiązkom.

— Masz jakieś hobby?

— Generalnie interesuję się sportem. Gram w piłkę nożną, koszykówkę. Oglądam w telewizji wszelkie wyścigi samochodowe, motocyklowe, w szczególności formułę 1. Bardzo lubię szybkość.

— Czy chciałbyś powiedzieć coś kibicom?

— Proszę, aby kibice nie gwizdali na mnie podczas nieudanych występów. Chciałbym, żeby stadion był zawsze pełny. Jest wtedy wspaniała atmosfera.

Cezary KONARSKI

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: co godzinę
16.00 Wiadomości + Lubuskie Aktualności
BBC 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 RADIOBAZAR
10.05 RADIO-TERAZ — B. Patalas
14.10 Zanim zdecydujesz...
15.05 Audycja „IMPULSY”
15.15 Koncert „Grają i śpiewają”
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zgairński
17.10 „3 M” — audycja A. Nawrockiego
17.40 Reportaż C. Galka pt. „Pozdrowienia z nad morza”
18.15 Studio Głogów
18.45 RADIO-KUKUŁKA
19.10 Muzyka z duszą

20.05 RADIO-WIECZÓR — T. Krupa

23.05 NOCNE MARKI

SOBOTA

Wiadomości: co godzinę
16.00 Wiadomości + Lubuskie Aktualności
BBC 22.00-23.00
6.05 RADIOPORANEK
9.10 Piosenki z myszką — B. Patalas
10.15 Czym żyjemy — aud. D. Linkowskiego
11.15 Pokochać jazz — A. Winnik
12.15 „EKO” — magazyn K. Bałut
13.10 „To lubię” — audycja K. Prońko
14.10 SALDO — mag. K. Rutkowski
15.10 MOTO-RADIO
16.20 Spoko, spoko — magazyn młodych
17.10 Koncert życzeń
17.55 RADIO-KUKUŁKA

18.05 Lista przebojów

23.05 NOCNE MARKI

NIEDZIELA

Wiadomości: co godzinę
BBC 22.00-23.00
7.10 Audycja „Na mojej działce”
8.10 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.10 Reportaż R. Szury pt. „Teatr na szczytach”
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Ańska
11.10 DYSKOTEKA — J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — R. Małowski
17.05 Audycja ekumeniczna
18.10 Koncert dla melomanów
18.55 RADIO-KUKUŁKA
19.10 Powtórka z tygodnia
19.30 Radio skorumpowanych ortodoksów
21.00 SPORT
23.05 NOCNE MARKI

SPORTOWY WEEKEND

PIŁKA NOŻNA

* W spotkaniu I ligi Zagłębie Lubin podejmie ŁKS Łódź. Początek niedzielnej meczu o godz. 16.00.

* W meczu II ligi Chrobry Głogów spotka się w sobotę o godz. 17.00 ze Słazą Wrocław.

* III liga: Dozamet Nowa Sól — Lechia-Polmozbyt Zielona Góra (niedz. godz. 11.00), Piast Iława — Zjednoczeni Żarów (sob. godz. 17.00), Górnik Złotoryja — Moto Jelez Olawa (sob. godz. 17.00), Konfeks Legnica — Kuźnia Jawor (niedz. godz. 17.00), Lubuszanie Drezdenko — Amica Wronki (sobota godz. 17.00).

* Klasa międzyokręgowa: Promień Żary — Budowlani Lubsko (sob. godz. 16.00), Padoł Nowogród — Carina Gubin (sob. godz. 16.00), Z...

udziałem: Morawskiego Zielona Góra, Polonii Piła, Unii Leszno i Stali-Farbpol Gorzów. Początek sobotnich zawodów o godz. 17.00. Wstęp za okazaniem programu (10 tys. zł — ulgowy, 20 tys. zł — normalny).

TENIS

* W Gorzowie, na kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Słowiańskiej odbędzie się ogólnopolski turniej klasyfikacyjny juniorów i junierek do 16 lat. W piątek na godz. 10.30 zaplanowano rozpoczęcie turnieju eliminacyjnego. Natomiast turnieju głównego — w sobotę i niedzielę o godz. 10.00.

* W sobotę i niedzielę w Drzonkowie odbędzie się III turniej o puchar dyrektora COS-u. Zgłoszenia uczestników w sobotę do godz. 9.30.

ŻEGLARSTWO

* W sobotę o godz. 10.00 rozpoczyna się w Myśliborzu regaty jachtów turystycznych o „Błękitną wstęgę Jeziora Myśliborskiego”. Start do pierwszego wyścigu zaplanowano na godz. 10.30.

GAZETA NOWA

Redaguje kolegium: Halina Ańska-Skarbek - redaktor naczelny, Roman Siuda - z-ca red. naczelnego, Jolanta Sadowska - sekretarz redakcji, Zbigniew Ryndak - z-ca sekretarza redakcji. Adres redakcji: 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 722-55. Oddziały redakcji: Głogów, pl. Tysiąclecia, dworzec PKP, tel. 33-29-11; Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 271-49, 226-25; Lubin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54; Nowa Sól, ul. Zielona Góra, Prenumerata: Ruch S.A. Oddziały: Gorzów, ul. Grobla 30, Legnica, ul. Kardynała Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów. Biura ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji — GN.

NIE OBCINAM KUPONÓW Z PRZESZŁOŚCI

- mówi

KRZYSZTOF CWYNAR

Zadebiutował w Opolu w 1965 r. kompozycją własną do wiersza Broniewskiego „Cyganka”. Przez następnych 20 lat występował na festiwalach i koncertach w kraju i za granicą. Należał do czołowych polskich piosenkarzy. Co porabia obecnie? Okazuje się, że nadal śpiewa, pisze, komponuje i nagrywa dla radia i tv. Dwa razy w miesiącu w nocnych programach łódzkiej rozgłośni PR prowadzi program „Co słychać”, z udziałem ludzi kiedyś zajmujących się muzyką, a obecnie biznesem. Współpracuje społecznie z Towarzystwem Przyjaciół Łodzi i Światową Fundacją Pomocy.

— Zaczynamy od wspomnień. W

rok po debiucie opolskim zaśpiewałeś w Sopocie i piosenka „Zawstydzona”, z tekstem Stanisława Grochowiaka i muzyką Bogusława Klimczuka, otworzyła Ci drogę w świat.

— Wśród życzeń i gratulacji jakie wówczas otrzymałem był telegram od rektora Wyższej Szkoły Muzycznej: „Gratuluję panu, jest pan byłym studentem naszej uczelni”. Wyleciałem z hukiem, ponieważ studentom nie wolno było śpiewać na scenie. Byłem wtedy na trzecim roku wydziału wokalnego.

— Potem były festiwale w Rostoku, „Bulwary naszych stolic” w Moskwie, festiwal „OIRT” w Albanii,

koncerty w USA, Kanadzie, Austrii, dwuletni kontrakt w Berlinie. Co roku śpiewałeś w Opolu. Ale wiele osób kojarzy Twoje nazwisko z Kolobrzegiem.

— W swojej naiwności wymyśliłem, że jedynym festiwalem „ojczyznianym” bliskim całej Polsce jest festiwal w Kolobrzegu. Że można tam pokazać takie rzeczy, jakie później po latach wydałem na kasie „Dola Polaka”. Długo nie wiedziałem, że jest to bluff. Koledzy pozwalali sobie zamieniać przymiotniki w tekście, np. zamiast „zielony”, „sojalistyczny”. Ja unikałem takich ingerencji. Występowałem na tym festiwalu, ale nagród nie otrzymywałem, ponieważ śpiewałem nie to, co było trzeba. W r. 1980 kiedy już wszystko było oczywiste, rozstałem się z tym festiwalem.

— Czy uważasz się za człowieka sukcesu?

— Chyba tak. Moim sukcesem jest to, że wciąż mam ochotę robić coś nowego. Jeden z redaktorów w Rozgłosni PR w Zielonej Górze powiedział mi, że nie odrywam kuponów z przeszłości.

— Wspomniałeś o Zielonej Górze, w której też bywałeś na festiwalach...

— Trzy razy, kolejno w r. 1972, 1974 i 1980 wystąpiłem na festiwalu zielonogórskim w tzw. koncercie przyjaciół. Atmosfera była cudowna, publiczność wspaniała. Tych wrażeń nigdy nie zapomnę.

— Przed paroma miesiącami miałem przyjemność wystąpić w twoim towarzystwie na antenie radia zielonogórskiego w cyklu audycji muzycznych Haliny Ańskiej. Tytuł cyklu autorka wzięła z Twojej piosenki „Planeta Anna”.

— W 1986 roku astrolog Tamara Smirnowa odkryła asteroid o średnicy 25 km. Tę nową planetę nazwano „Anna German”, co mnie tak poruszyło, że napisałem tekst, potem muzykę i powstała ballada, którą wykonuję na każdym swoim koncercie. Przyjaźnię się z Anną. Spędziliśmy razem wiele czasu podczas wspólnych wояжy. Napisałem dla niej kilka piosenek, a jedną z nich nawet śpiewaliśmy w duecie.

— Twoje piosenki śpiewają m.in. Irena Santor, Wanda Polowska, Ewa Śnieżanka, Krystyna Giżowska, Jerzy Polomski.

— Czasem piszę dla przyjaciół, ale częściej dla siebie. Mój obecny repertuar składa się prawie wyłącznie z moich piosenek. Są to na ogół maleńkie, śpiewające artykuły na temat „co tam panie w polityce”. Coraz częściej wracam do najstarszego tematu świata: miłości.

— Przyzwyczaiłeś nas do lirycznych piosenek w stylu „Zawstydzona”. Tymczasem w programie, który ostatnio prezentowałeś w Toruniu, Cieszcinku, Bydgoszczy, Busku Zdroju i innych miastach, znalazła się refleksyjna „Flaga”, dramatyczna „Syberia” i nieco frywolne „Panny z wanny”.

— Program pt. „O kochaniu” składa się z bardzo różnych piosenek. Chcę pokazać jarmarczynom sprzedawcom kaset, że o miłości i seksie można śpiewać dowcipnie, a niekoniecznie wulgarnie.

— Którą ze swych piosenek lubisz najbardziej?

— Zawsze najmłodszą. Teraz jest to piosenka pt. „Ostatni list”.

— Co mógłbyś poradzić początkującemu artyście?

— Aby udowodnić sobie i światu, że ma prawo nim być, że stwarza coś, co jest wartością, która się obroni. Artysta jeśli ma coś do powiedzenia, powinien to robić uczciwie, z prawdą i pasją.

— Co robisz obecnie?

— Pracuję nad sztuką muzyczną opartą o mało znany utwór Sztayndynera. Mam w planie kilka recitali. A teraz właśnie wybieram się do Szwecji.

— Czy nie dręczą cię czasem obawy, że nadejdzie cisza i będziesz skazany na jałowe oczekiwanie — co wówczas?

— Wtedy będę pisał do szuflady i komponował dla innych artystów. Może założę studio wokalne, kto wie? Najważniejsze, żeby nie poddawać się i nie ustawać w poszukiwaniach.

Zbigniew Z. RABIŃSKI



Przyjaźnię się z Anną German...

Fot. Archiwum



Fot. Janusz Prajs



Doktor Grażyna Jasieniak-Pinis z młodymi Muzułmankami — Jasminą Czankuszczi i Zjadą Sutković, uciekinierkami ze wschodniej Bośni.

Jarosław Kaczyński (polityk)

Adriatyk jest dzisiaj równy, jak szklana tafla. Kołyszają się na niej gadające głowy. Właściwie cały czas chrypi głowa należąca do pewnego morskiego hipopotama. Czasem — włochata i brodatą głową Jurka. Prycha i parska głową naczelnego „Gazety Wyborczej”.

Nie ma tylko nigdzie tej dziwnej, małej główki z okrągłą twarzą podstarzałego dziecka. Kaczyński przyjechał kilka godzin temu, chwilę spędził wśród nas i gdzieś zniknął. „Kaczora” powitał nieprzychylny pomruk kierowców, zęgnało milczenie. Usiadł na uboczu ze swoimi pięknymi chłopcami z obstawy i dopiero po interwencji Jacka Kuronia ktoś zaprosił ich do wspólnego stołu.

— Kaczyński powinien organizować swoje konferencje prasowe tylko w ten sposób, pływając w wodzie — mówię. — Patrzcie, wszyscy jesteśmy teraz różni.

Rzeczywiście, głowy pływają na powierzchni morza i nie widać, jak głęboko kończy się w wodzie reszta człowieka. Wszystkim podoba się mój pomysł. Może wtedy odpłynie gdzieś daleko cała nienawist tego człowieka do innych ludzi?

Jacek Kuroń (minister)

Wstaje o piątej, bo budzi go zapach świeżego pieczywa, smak porannej rosy, albo jeszcze jakieś inne, wstrząsające zjawisko. A może po prostu nie wolno długo spać, życie jest takie krótkie.

Na którymś postoju odkrywa na horyzoncie mostek. Jest most, musi być rzeka. Wszyscy idą się kąpać. Jest upał, ale mostek — daleko. Tym razem pana ministra nikt nie słucha.

— Z młodzieży jestem tutaj tylko ja! — oznajmia po powrocie. — Nie chce się wam tyłka ruszyć i przejść przez płot.

— A woda dobra, panie ministrze?

— Dobra! Jak się położyłem, to sięga po szyję.

Nieustanny, niewyczerpany entuzjazm. Radość życia. Energia i siła, które trzeba zaprząć w działaniu, w pracę.

Zjają się na dziennikarzy, którzy nekają go specyficznym zainteresowaniem. „Jest tutaj fotoreporter, który poluje na mnie w gaciach i z piwem w ręku. Mają też paru kierowców, którzy stale uszczynają jakieś awantury, a oni nagrywają”.

Może dlatego Kuroń nie chce

Zbigniew Bujak

W Splicie Wysoki Przedstawiciel ONZ do spraw Uchodźców zdecydował, że konwój trzeba podzielić. Na nic zdały się wielodniowe rozmowy prowadzone przez Ochojską, szefa Equilibru Allana Michela, polityków z Polski. Do Sarajewa miało pojechać dziewięć najsprawniejszych ciężarówek, resztę zdecydowano rozładować w bazie ONZ, a towar dostarczyć dalej samolotami. Serbowie nie zgodzili się na przepuszczenie większej ilości ładunku. Ścisłe określono ilość osób, które mogą przekroczyć linię frontu.

Kierowcy wytypowani do dalszej jazdy otrzymali propozycję: mogą

czce Unii Demokratycznej, którzy ciężarówkę z reklamą swojej partii odprowadzili pod samą rampę magazynu.

W Splicie jest wielkie obozowisko uczestników marszu pokoju, lewicy, pacyfistów z całej Europy. Jedziemy do nich po pomoc — może rozładują żywność dla Sarajewa, które chcą uchronić od serbskich mordobójczy?

Zwracam się do Niemców — bez skutku. Włosi chcieliby, ale właśnie mają mityng pokojowy. Doktor Grażyna przyprowadza grupę młodych Hiszpanów. Jedziemy do bazy ONZ przy lotnisku.

Kiedy przybywamy na miejsce, Hiszpanie z osłupieniem oglądają długi sznur ciężarówek. Patrzą na polskich kierowców leżących na trawie, na błakających się po zakamarkach magazynów Chorwatów. Widzą zmordowanego Wujca i jeszcze kilku innych, patroszących dwudziestotonowego tira. Potem chwytają za kartony. Będą pracować do końca.

* * *

Po powrocie spod Sarajewa doktor Grażyna Jasieniak-Pinis nie spotkała w domu swoich córek. Obie gdzieś wyjechały, zanim konwój zdążył powrócić do Krakowa. Młodsza, piętnastoletnia Anka, zostawiła obok testamentu pani Grażyny list.

„Mamo, właściwie to nie do końca rozumiemy, dlaczego pojechałaś, ale i podziwiamy Cię. Wojtek też zaraz chciał się wybrać, ale skończyło się na przeczytaniu gazety”.

Mamo, masz straszne pomysły, nie wiem, jak tak mogłaś. A z testamentem to już w ogóle, bardzo mi było przykro, że tak bez uprzedzenia wyjechałaś i napisałaś tak, że bardzo się zdenerwowałam.

Kocham Cię, Mamusi, ale następny razem tak nie rób”.

tekst i zdjęcia:

Mirosław KULEBA



jechać autobusem z dziennikarzami, woli przesiadać się z jednej ciężarówki na drugą. Zaczyna od początku, więc do naszej „trzynastki” może nie zdążyć.

— Panie ministrze, zapraszam do „trzynastki”, kiedy wejdziemy w Aleję Snajperów w Sarajewie.

Obecał nam to.

Hiszpanie

Polskich ciężarówek nie ma kto rozładować! Pomaga kilku kierowców, reszta ucieka w cień. Dwaj piją rakiję za jakąś budę. Zniknęli dziennikarze z autobusu i działają



Baza Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców w Splicie. Jerzy Nowak przy rozładunku żywności i lekarstw przywiezionych z Zielonej Góry.



Jacek Kuroń i prezydent Warszawy Stanisław Wyganowski.



Zbigniew Bujak z lekarzem konwoju, doktor Grażyną Jasieniak-Pinis.

Tytuł brzmi nieco kokieterijnie, ale daleki jest od wdzięczenia się. Bo wielbłąd istniał rzeczywiście i był bardzo młody. W dodatku — chyba bardziej zdenerwowany niż ja w momencie, gdy próbowałam go dosiąść na turezyjskiej pustyni w okolicach Kebili. Myślałam, że na wyprawę pojadę razem z moją córeczką, o którą się bałam. Tymczasem Agusia bez strachu usadowiła się na swoim wspaniałym wielbłądzie, a ja musiałam czekać na swoją kolejkę. Nie poczułam upadku, bo przewodnik zdążył mnie złapać w ostatniej

których pustynia nie ma tajemnic. Mają swe różane obszary, jak my np. grzybne tereny. Z jednej wyprawy na pustynię kopacz potrafi przywieźć dziesiątki kilogramów róż. Pewnego razu polscy turyści przeżyli bardzo rzadkie zjawisko, jak twierdzili tubylcy — zdarza się raz na wiele lat. Gdy grupa wybrała się na pustynię tuż po burzy piaskowej — oczom ukazał się obszar pozbawiony piasku, zastąpiony setkami rozmaitych zastępych piaskowych form.

wśród kobiet z jej plemienia, i z wytatuowaną brodą. Turyści nie widzą „ostrego” prymitywizmu: kobieta miała na nosie okulary o dosyć silnych szklach, na przegubie dłoni — zegarek.

Troglodyci nie cierpią na problemy lokalowe; gdy w rodzinie rodzi się kolejne dziecko, ojciec wykupuje w ziemi następną jamkę. Najciekawsza jest sypialnia — prawie każdy z nas lubi podejrzeć cudzą intymność. Łóżko wyrzeźbiono z podłoża, czyli nie można go przenieść w żadne inne miejsce. W bieli ścian i podłóg, specjalnie malowanych „pod turystów” — dużo barwnych tkanin i kilimów. Na ścianie zwieszanej jamy — portret gospodyni w tradycyjnym stroju i nieodłącznych okularach, wykonany przez kogoś ze zwiędzających. Bielone wejścia do jam samo-

bo. Wśród kamieni czasem wyrasta samotna palma i płynnie kryształiczny, lodowaty potok. Z przyjemnością oglądaliśmy to miejsce, gdzie kręcono 2. część przygód Indiany Jonesa. Pamiętną scenę rozgrywającą się na rozkołysanej kładce powtarzano 500 razy! Ostatnią powtórkę uczono szampanem.

Ale Tunezja, młody demokratyczny, północnoafrykański kraj, kiedyś profrancuski, dziś otwarty dla kapitału włoskiego i arabskiego.

chętnie pokazuje swą kulturę.

Najbliższy jest oczywiście Tunis, ale i w głębi kraju, w mieście Tozeur, funkcjonuje Musée Dar Cherait. Przewodnicy zachwalają sam budynek, rzekomo starą rezydencję bogatego arystokraty. Tymczasem mamy do czynienia z małą mistyfikacją — muzeum jest czterokrotnie, wyraźnie stylizowane, i tonie w przepychu marmurów, alabastrów, emalii, złotych, kolumn, krużganków, fontann. Jest to nie tylko zbiór unikatowych eksponatów arabskich, książek, strojów, biżuterii ze srebra, luster wykładanych szlachetnymi kamieniami. W salach pałacu zainscenizowano epizody z życia jego mieszkańców, z precyzyjnymi figurami bohaterów scen. Mężczyźni zatrzymują się przed salą, gdzie szejek wkłada paradny strój wojskowy i spogląda na broń. Do wybobrań przemawia tzw. sala kobieca, w której piękne Arabki, z nareszcie odsłoniętymi twarzami i w zwojach drogocennych szat przymierzają perły, barwią henną wnętrza dłoni i stóp, piją herbatę podawaną przez służącą. Jest to tak realistyczne, że trzeba opierać się pokusie, by nie wejść do środka na maleńką pogawędkę.

Moja córka nie mogła odejść od sali nauki Koranu, gdzie groźny nauczyciel srogo spogląda na chłopców; przed wejściem do sali stoją rzędem ustawione buty, a w zasięgu dłoni cerbera leżą prawdziwe różgi. W bibliotece nie można odebrać się od złotych kart Koranu, delikatnych pergaminów rozłożonych na aksamicie. Miałam uczucie, że rozumiem Ossolińskiego, który pod płaszczykiem wynosił cenne książki i w ten sposób „uzupełniał” własny księgozbiór.

Tunezja zachwyca,

tak, jak zachwyca chyba każdy ziemski zakątek. Ale poza luksusem hoteli, plaży, basenów, roman tyki palm i drzew obasypanych mandarynkami, po które nikt nie sięga, poza cudami ręcznie tkanych dywanów, wełnianych i jedwabnych, gdzie maleńki pod nogi do sypialni kosztuje 2 tysiące dolarów — jest Tunezja przygodą, bogactwem natury, piasku przecinane go śladami pustynnych zwierząt, zieleni palm daktylowych w oazach i krajobrazów tłumaczących sens życia.

Małgorzata MASŁOWSKA

TEATR NA ULICY

Rozmowa z prof. JANEM SKOTNICKIM - wykładowcą Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie

— Premiera „Historii żywota św. Marcina, biskupa z Tours w Turynii” przed ratuszem jelonogórskim w wykonaniu aktorów Teatru im. C. Norwida miała wielką widownię. Co pan powie o takim przedstawieniu tego misterium z 1565 roku, jako jego reżyser?

— Teatr nazywany dziś ulicznym powstał w średniowieczu na zapotrzebowanie ludu. Był prawdziwym teatrem ludowym, niejaką telewizją tamtych czasów, niosącą określone prawdy i moralność. Może to dziwnie zabrzmiało, co powiem, ale Europa była mocniej zjednoczona niż dziś. W średniowieczu obowiązywało coś takiego, jak „treuga Dei”, czyli rozejm boży. Ktokolwiek podniósł miecz w piątek wieczorem, zostawał wyklejony przez Kościół, czyli przez całą społeczność katolicką. Dziś świat pragnie, by „treuga Dei” obowiązywał w Sarajewie. Nie udaje się nam tego zrobić, a ludziom w średniowieczu się udawało. Mieli skuteczny sposób porozumienia w ramach jednej obowiązującej moralności. Warto się nad tym zastanowić oglądając misterium o św. Marcinie. Festiwal Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze stworzył szansę pokazania tego widowiska w warunkach zbliżonych do tych, w jakich powstało. W połowie XVI wieku w miejscowości Marten de la Port w Alpach panowała zaraza. Kiedy cofnęła się, mieszkańcy chcieli podziękować Panu Bogu, wystawili misterium o świętym Marcinie.

— Teatr uliczny jest wyodrębnionym rodzajem sztuki scenicznej, czy raczej zjawiskiem społecznym?

— Jednym i drugim. Jest po prostu do czegoś naturalnego w rzeczywistym tego słowa znaczeniu. Powrotem do sztuki, która wychodzi na ulicę do ludzi. Rozrywka konwencje burżuazyjnego i

komunistycznego widzenia świata. Zdobytka widza przez swą spon-taniczność i prostotę.

— Polski teatr uliczny w porównaniu z teatrami z innych krajów.

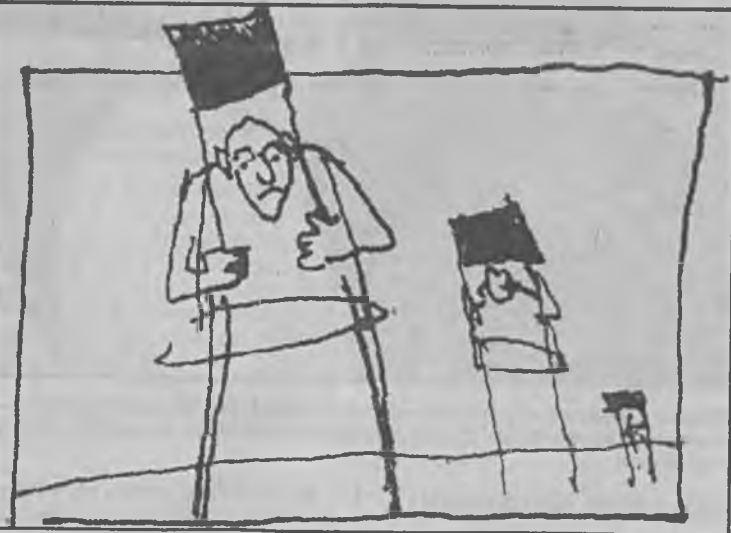
Przedstawienie „Titanick” było precyzyjnie pokazanym widowiskiem z samego środka ekspresjonistycznej kultury niemieckiej XIX wieczy i tej z początków XX wieku, z filmów Fritza Langa.

Francuzi zaprezentowali swobodę patrzenia na świat, naturalność. Śpiewali, żartowali, bawili się z publicznością, która szczególnie polubiła ich przedstawienia. Natomiast Polacy ukazali kompleks problemów świata. Przedstawienia polskie były straszliwie symboliczne, poważne i na tle innych smutne. Przypadać trzeba, że nasze grupy teatralne różniły się od zespołów zachodnich jak gdyby trochę głębszym i bardziej analitycznym, choć nieco oszukany widzeniem rzeczywistości.

— Co pan sądzi o odbiorze społecznym tych widowisk?

— Z ogromną radością obserwowałem publiczność. W konfrontacji z tym, co działo się w Jarocinie, zwróciłem uwagę na fakt, że tutaj również przeżywała młodzież. Też nocami paliła trawę, też spała w śpiworach na klatkach schodowych... A jednak tutaj nie było burd. Młodzi ludzie, którzy przyjechali na festiwal do Jeleniej Góry zachowywali się normalnie. Może teatr uliczny nie rodzi agresji? Może wyzwala uczucia wyższe? Wy-stępy oglądali także ludzie starsi. Przychodzili matki z dziećmi. Wszyscy reagowali żywiołowo. Rozmawiali z aktorami, prosili o autografy. Panowała atmosfera zbiorowej zabawy. Myślę, że jest to ogromne osiągnięcie tego festiwalu.

Romuald SZURA



Rys. Andrzej Dworakowski

Galerie i wystawy

„Galeria Prowincjonalna” w Ślubicach jest od lat znana z ciekawych prezentacji i inicjatyw. M.in. zorganizowano tam pięć kolejnych konkursów oraz biennale grafiki i rysunku „Erotyk”, przy współpracy z gorzowskim BWA „Art-Stilon” w Gorzowie. W tym roku postanowiono zrezygnować z konkursu, pozostając jedynie przy wystawie, której zakres rozszerzono hasłem „Młoda grafika polska”. Do współorganizacji zaproszono ponadto Galerię „Galus” z Frankfurtu nad Odrą.

Wśród 54 autorów z całej Polski, tylko jeden — jest nim Janusz Moraczewski z Myśliborza — reprezentuje województwa lubuskie. Wystawę obejmującą ponad sto prac, w czerwcu i na początku lipca obejrzały mieszkańcy Ślubic i Frakfurtu nad Odrą. W drugiej połowie lipca zbiory przeniesiono do Gorzowa, do BWA „Art-Stilon” przy ulicy Pomorskiej.

W okresie wakacyjnym wy-

stawy w Gorzowie trwają nieco dłużej niż zwykle. Dyrektor Jerzy Gąsiorek dopiero we wrześniu planuje kolejny wernisaż.

„Młoda grafika polska” to hasło, którego celem był przegląd i promocja najmłodszego pokolenia grafików. Regulamin wystawy nie ograniczał swobody wypowiedzi zarówno w odniesieniu do technik, jak i tematyki. Prezentowane dzieła tworzą charakterystyczną dla naszych czasów postmodernistyczną mieszankę. Mamy tu ślady Goi i Becklina, surrealizmu i abstrakcji. Pojawiają się zarówno eksperymenty komputerowe z użyciem lasera, jak też klasyczny drzeworyt, linoryt i akwaforta.

W okresie wakacji można odwiedzić w Gorzowie Małą Galerię, BWA i GTK przy ulicy Chrobrego, gdzie swe prace prezentuje Gustaw Nawrocki, jeden z najciekawszych obecnie twórców gorzowskich, absolwent PWSSP w Poznaniu.

Zenon NOWOPOLSKI

Zrzucił mnie

chwili. Wielbłąd krzyczał i pluł przez zęby i trzeba go było odprowadzić. W zamian dostał mi się jakiś „wybrakowany” zwierzak, o dziwnych skłonnościach, wachający zadki innych wielbłądów...

Z hotelu „Les Dunes” wyjechaliśmy w kierunku pustyni o świcie. Chcieliśmy zdażyć przed najgorętszym słońcem. W osadzie czekała dodatkowa niespodzianka: przygotowano galabiję i turbany dla każdego uczestnika wyprawy. Czuliśmy się świetnie w luźnych samodziatach, sięgających ziemi. W duszach grały pierwsze arabskie nuty. To uczucie zespolenia z naturą jeszcze silniej odzywało się w czasie wędrowki przez bezkres pelen piasku, gdy ciszę ciepłego dnia przerywały prychania wielbłądów i bulgotanie ich kiszek. Wszyscy jeżdżący przekrzykiwali się wtedy ze śmiechem nad swoimi siodłami. Francuz z rodziny Chanel śmiał się tak głośno, że zjechał ze swego wielbłąda w wydmy i długo wołał za resztą karawany, aż go usłyszano.

Sól czerpana wprost z pola,

gdy dookoła wznoszą się góry Atlas, a gorące powietrze zapowiada niedaleką pustynię, to jest rzeczywiście fenomen. Słone jezioro Szott Dżerid daje smak soli spotęgnowanej wielokrotnie. Przez słony obszar prowadzi ubita droga, która jako jedyna łączy kilka cywilizacji, miasta i zielone oazy w głębi kraju. Przystojni sprzedawcy rozkładają na straganach wzdłuż traktu różę pustyni — piaskowe skamienie wykwitły. Specjalnie dla niemieckich turystów — piękny kolor piasku zmienia swą barwę na czerwien, zieleń, nawet ultramarynę. Polscy turyści odwracają oczy od kolorowego okropieństwa i wybierają malutkie naturalne okazy, które łatwiej zapakować do walizki czy torby. Duże egzemplarze czekają na specjalnych amatorów — w recepcji jednego z hoteli stała róża prawie dwumetrowej wysokości.

Zbieracze róż to specjaliści, dla

wściekły wielbłąd



MATMATA - kamienista ojczyzna troglodytów

Ty troglodyto,

zdarza nam się powiedzieć do kogoś w złości. Ma to określać stopień rozwoju rozmówcy. Tymczasem troglodyci istnieją naprawdę i są mieszkańcami kamienistego obszaru Tunezji — Matmaty, jednej z głównych atrakcji turystycznej. Matmata znana jest z tego, że jej mieszkańcy nie wnoszą domów tradycyjnym sposobem, lecz kopią je w ziemi. Do domu, a właściwie na dziedziniec, nad którym pracowicie zdjęto grubą warstwę ziemi, prowadzi wydrążone w skale główne wejście. Z jasnego podwórza wchodzi się do poszczególnych jam, pełniących rolę sypialni, kuchni, spiżarni, magazynu zboża i narzędzi. Domostwa zajmują wielopokoleniowe rodziny. Naszą grupę oprowadzała stara Berberka z ufarbowaną na rudo grzywką, co jest szczytem elegancji

nie wyrastają w kamienistym pejzażu Matmaty. W jej centrum, w wiosce, stworzono kurort, gdzie obok „normalnych” hoteli — jest kilka najatrakcyjniejszych, wygrzebanych w ziemi. Rezerwując miejsce kilka miesięcy wcześniej, a za przyjemność płacąc setki marek — można przez jedną noc poczuć się troglodytą. Lub własnym przykładem sprzed tysięcy lat.

Przez przełęczę gór Atlas

jechaliśmy zubożoną wersją jeepa. Krzyczeliśmy wniebogłosy przy każdym przechyle samochodu na zakręcie. Przepaście widoczne raz z jednej, raz z drugiej strony okien samochodu były straszliwe, a jednocześnie tak piękne, że można je uznać za kolejny cud świata. Skały Atlasu wznoszą się łagodnymi falami tysiące metrów w nie-

Z cylindra



Tomasza Edisona

Zapis dźwięku ma już ponad 125 lat. W 1877 roku Thomas Alva Edison zaprosił do swego laboratorium 11-letniego pianistę Józefa Hoffmanna i zarejestrował jego grę na swych, sławnych już cylindrach. Edison namawiał chłopca, aby ten porzucił fortepian i rozpoczął pracę nad wynalazkami, gdyż dostrzegł w nim geniusza. W Hoffmannie zwyciężyło jednak powołanie do muzyki, co nie przeszkodziło mu później opatentować około 60 wynalazków, z których co najmniej trzy są doskonale znane: wycieraczka szyb samochodu (zainspirowana pracą metronomu), zderzak amortyzowany samochodem oraz spinnacz do papieru (będący formą pochodną od klucza wiolinowego). I tak mamy przykład związku muzyki z techniką.

Pierwszych słuchaczy cylindrów Edisona utrwalone dźwięki muzyczne wrpwały w stan euforii. Do fotografii już się przyzwyczajono, do fonografii jeszcze nie. Ale wnet okazało się, że zapis Edisona nie spełnia podstawowych wymagań, gdyż podczas odtwarzania

towarzyszy mu silny szum, wywołany tarcie metalu o metal. Wtedy w sukurs przyszła płyta gramofonowa, wynaleziona w 1888 r. przez Emila Berlingera, Amerykanina pochodzenia niemieckiego. Płyta dawała szum mniejszy, ale gorzej znosiła rejestrację zespołów, np. orkiestr. Do nagrań śpiewaków trzeba było zmienić akompaniament, w miejsce smyczków angażując instrumenty dęte.

Rywalizacja fonografu Edisona z gramofonem Berlingera trwała długo. Jeszcze w 1919 r. Rachmaninow, namówiony do nagrań fortepianowych, wybrał fonograf. Jednak w rok później podpisał kontrakt z firmą płytową „Victor” (His Master's Voice), która zdobyła prymat na świecie. M.in. na przełomie lat 1920/21 dokonała nagrań Orkiestry la Scala z Mediolanu, odbywającej tournée po USA ze swym wielkim szefem Arturo Toscaninim (były to pierwsze nagrania płytowe mistrza).

Około 1925 r. wprowadzono mikrofon elektryczny, który znacznie poszerzył pasmo na-

grania dźwięku. W kilka lat później niemiecka firma „Telefunken” rozpoczęła eksperymenty z pogłosem.

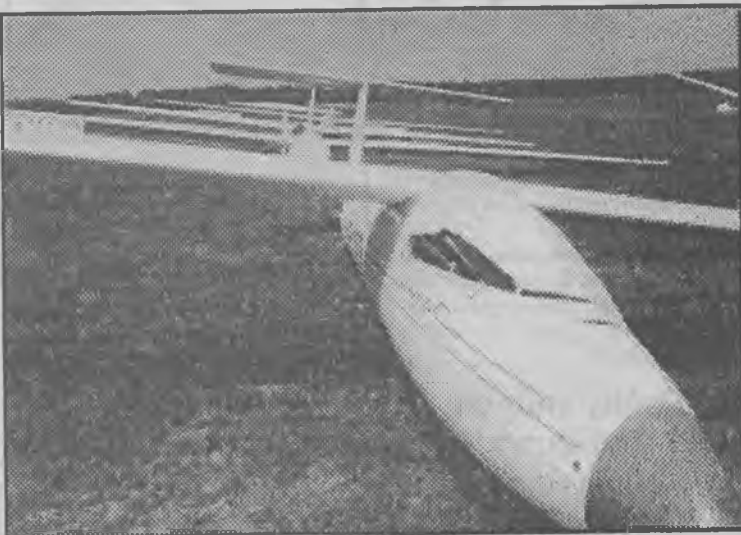
Z początkiem lat 40. Leopold Stokowski, całe życie szukający niekonwencjonalnych rozwiązań akustycznych przestrzennych, eksperymentuje z zapisem dźwięku i stosowaniem nowych tworzyw do produkcji płyt „niskoszumowych”. Eksperymenty te prowadzą do następnej rewolucji w fonografii: do płyty mikrofonowej i long-play’a, wprowadzonego na rynek USA w 1948 r. Do tej pory produkowano płyty z tnącej się jak szkło masy szelakowej. Płyty standardowe nagrywane były z szybkością 78 obrotów na minutę i na jednej stronie o średnicy 25 cm mieściły około trzyminutowy zapis, natomiast na płycie o średnicy 30 cm zapis około 4,5 minutowy. Epoka płyt standardowych skończyła się po blisko 80 latach. Tylko w niektórych krajach, na np. w USA, produkuje się jeszcze pewne ich ilości z oryginalnych matryc, dla kolekcjonerów i posiadaczy zabytkowych gramofonów.

Wykorzystanie promienia laserowego umożliwia zapis o bardzo dużej gęstości. Na dysku o średnicy 12 cm, mieści się na jednej stronie godzina nagrania.

Płytę z zapisem cyfrowym nazwano dyskiem CD (ang. Compact Disc), a gramofon do odczytu takich płyt — dyskoponem CD.

Janusz PIĘTAK

Bożena Demczenko-Grzelak należy do czołówek polskich pilotów szybowcowych. Lata od dwudziestu lat. Zdobyła 11 medali, w tym sześć na zawodach międzynarodowych, resztę w mistrzostwach Polski. Ma niezaprzecalnie znaczące wyniki na arenie światowej. Dwa lata temu niefortunnie wystartowała w Anglii. Przez nieuwagę nie załadowała filmów w czasie jednej z konkurencji. Prowadziła zdecydowanie, ale zero punktów za tę jedną pomyłkę, zepchnęła ją w mistrzostwach Europy na 10 miejsce.



Ucięte skrzydła

Czy pasmo niepowodzeń, o których mówi, zaczęło się właśnie wtedy? Nie wie. Nie dokonywała tak głębokich analiz. W tym roku chciała wystartować w Czechach. W styczniu Aeroklub Polski wystawił Bożenę Demczenko-Grzelak do reprezentacji. Zakłady szybowcowe w Bielsku-Białej zaofiarowały znakomity szybowiec. Wszystko więc układało się jak najlepiej. Chodziło jednak także o pieniądze. Jeśli ktoś myśli, że mistrzowie szybownictwa latają na koszt aeroklubów, to się myli. Znaczna część kosztów spada na barki startującego. Pani Bożena przyleciała w pierwszych rozmowach, że i ona musi ponieść część ogólnych kosztów startu poza granicą kraju. Wpisowe wynosiło wówczas 700 dolarów. Do polkniecia. Kiedy jednak czas miał, koszty nagłe zaczęły rosnąć lawinowo.

Prezydent Lubina Robert Raczyński, zaangażowany w działalność Aeroklubu Zagłębia Miedziowego obiecał znaczną pomoc. To miało być 70 milionów złotych.

— Dopomagałem się o ową dotację wiele razy. Wciąż mówiono mi, że przyjdzie na konto aeroklubu. Tymczasem na trzy tygodnie przed startem okazało się, że pieniędzy nie ma. Urząd Miasta mógł dać tylko dziesięć milionów z obiecanych siedemdziesięciu. Ale co tam, jakoś sobie musiałam poradzić. Im

blżej startu, tym nowsze przeszkody stawały jednak przede mną. Na trzy dni przed zawodami dowiedziałam się, że nie będzie transportu z aeroklubu. Mój samochód nie jest przystosowany do ciągnięcia szybowca. Nie ma nawet haka. Gdybym wiedziała wcześniej, może wszystko dałoby się przygotować.

Jest zdenerwowana. Nie może sobie dać rady z przeciwnościami. Zbyt wiele zbiegów okoliczności. Zbyt wiele niejasności wokół niej. Paradoxs polega na tym, że jej mąż, świetny pilot, jest szefem wyszkolenia Aeroklubu Zagłębia Miedziowego. Ale i z jego strony sywały się trudności, jak z rogu obfitości.

— W tej sprawie zaczęłam odzwalać także trudności z treningami. Mam pod bokiem lotnisko, ale kiedyś się na nim pojawiały, nigdy nie było szans na latanie. Pojechałam więc do Leszna. Przyjeżdżał mnie wspaniały. Miałam wszystko do dyspozycji i dziewięć dni uczyli mnie pracować w powietrzu. W Lubinie udało mi się tylko sześć razy. Jak była dobra pogoda, latali inni, nie ci, którzy mieli w perspektywie zawody, ale po prostu inni, bawiący się lataniem. Nie mogłam tej sytuacji zrozumieć. O co tu chodzi? Po co te trudności? Czy mojemu aeroklubowi nie zależy, by mieć dobrą pilotkę?

27 lipca zaczęły się zawody w Czechach bez Bożeny Demczenko-Grzelak. Trudności było tyle, że sama nie mogła ich pokonać. W sierpniu mistrzostwa Polski w Lesznie. Chce startować, marzy o tym, ale już zaczęły się nowe kłopoty. W czasie mistrzostw mąż musiałby przejąć opiekę nad dziećmi. Tymczasem pani Bożena już wie, że nie dostanie on urlopu. Aeroklub Polski zna kłopoty pilotki z Lubina. Nic jednak nie udaje się jego działaczom wyprostować. Są bezsilni wobec czegoś, czego ona nie może zrozumieć. Jest ciągle rekordzistką Polski w locie po trójkacie o bokach 500 kilometrów. Gdzie indziej byłaby rozpieszczana pomocą, w swoim Lubinie ma tylko pasmo niepowodzeń. Podobno dzieją się tu dziwne rzeczy.

— Kolega ma 100 tysięcy długu za latanie. Drobniarz, ale zawieszono go w lotach. Taki jeden, który przyjeżdża z Niemiec ma 14 milionów długu i wciąż lata. Aeroklub w Lesznie i Wrocławiu ubiegają się o mnie, ale ja mam małe dzieci i muszę dla nich mieć zapewnioną opiekę. Kiedyś przyszedł na trening i ustąpiłam, że jestem zawieszona w lotach, bo nie zapłaciłam jakichś pieniędzy za pracę społeczne. Nawet o tym nie wiedziałam. Więc chciałam zapłacić, ale nie miał kto przyjąć tych pieniędzy. Więc mnie

nie odwieszono. W Polsce jest tylko siedem dobrze latających pilotów. Według nieoficjalnych klasyfikacji jestem trzecia. Tak też wypadłam na sprawdzianie w Lesznie. Obiecałam mi, że mogę wystartować na „Promyku”. To świetny szybowiec. Dostać go mogę, jako trzecia. Lecz, czy przeszkody znikną same?

Dzisiaj już wie, że nie wystartuje w mistrzostwach Polski. Definitywnie i ostatecznie. Nawet najlepszy szybowiec, jaki posiada Aeroklub w Lubinie, został już wypożyczony komuś z zewnątrz, komuś kto wystartuje w Lesznie.

— Ktoś obcy dla Lubina powiedział mi, że nie wystartuje w mistrzostwach Polski. Definitywnie i ostatecznie. Nawet najlepszy szybowiec, jaki posiada Aeroklub w Lubinie, został już wypożyczony komuś z zewnątrz, komuś kto wystartuje w Lesznie.

— Ktoś obcy dla Lubina powiedział mi, że nie wystartuje w mistrzostwach Polski. Definitywnie i ostatecznie. Nawet najlepszy szybowiec, jaki posiada Aeroklub w Lubinie, został już wypożyczony komuś z zewnątrz, komuś kto wystartuje w Lesznie.

— To są sprawy o podłożu rodzinnym — mówi jeden z działaczy, świetny instruktor, zajmujący się młodziem. — Nie można tego rozstrzygnąć. Tylko państwo Grzelakowie mogą to zrobić. Nikt inny. Jeśli dojdą do porozumienia, pewnie wszystko będzie w porządku.

Świetna pilotka przeżywa kryzys. Czuję się pomijana, odsuwana, czuję stałe i rozmyślane przyćmianie skrzydeł. Bez nich nie polecę. A przecież latanie, to żywioł, w który wrosła, pokochała. To żywioł, który ją zaakceptował i pozwolił rozkoszować się rzemiosłem Ikara. Bez tego jej życie traci blask.

Mirosław DREWS

ODDZIAŁY ANTYTERRORYSTYCZNE ŚWIATA

Delta Force, utworzony 28 listopada 1977 r. i stacjonujący w Fort Bragg, w północnej Karolinie, to specjalny oddział armii Stanów Zjednoczonych, wydzielony do walki z terroryzmem. Rozgłos zdobył po nieudanej próbie odbicia w 1980 r. zakładników amerykańskich, przetrzymywanych w Iranie.

Oddział utworzono przede wszystkim do przeprowadzania akcji w przypadku wzięcia zakładników amerykańskich poza granicami USA. Przygotowany jest również do działań przeciwko terrorystom grożącym użyciem broni atomowej.

Ochotnicy do służby w jednostce rekrutują się z armii Stanów Zjednoczonych oraz z „Zielonych Beretów” i elitarnych oddziałów piechoty morskiej. Wstępnej selekcji dokonuje komputer, później następuje seria testów psychofizycznych. Jeden z nich polega na dotarciu w pełnym oporządzeniu (ponad 40 kg) do bazy z miejsca oddalonego od niej o kilkadziesiąt kilometrów. Dużo uwagi poświęca się również szkoleniu spadochronowemu oraz skomom ze śmigłowca z użyciem lin.

Uzbrojenie Delta Force stanowią pistolety Colt 1911A1 i pistolety maszynowe MP-5. Snajperzy korzystają z karabinów Remington 40-B, kal. 7.62 mm.

Duży udział w tworzeniu włoskiej jednostki antyterrorystycznej NOCS (Nucleo Operativo Centrale di Sicurezza) mieli specjaliści z GSG-9 i SAS.

Charakterystyczną cechą tego oddziału jest głęboka konspiracja, jaka towarzyszy jego akcjom. Komandosi NOCS zawsze w takich przypadkach mają zamaskowane twarze, niezależnie od tego, czy są w mundurach, czy w ubraniu cywilnym. Akcją, która przyniosła rozgłos było brawurowe odbicie z rąk „Czerwonych Brygad” amerykańskiego generała Jamesa Dziera.

Siedziba jednostki mieści się w bazie NATO na Sardynii. Rekruci pochodzą z włoskich jednostek powietrzno-desantowych. Broń komandosów stanowią karabiny HKG3 oraz pistolety maszynowe MP-5 i Beretta mod. 12, NOCS ma do dyspozycji park samochodowy oraz grupę śmigłowców.

W Szwajcarii pierwsze jednostki antyterrorystyczne utworzono w 1978 r. Były to: brygada STERN, brygada ENZIAN oraz brygada genewska. Najlepszą z nich jest berneńska brygada STERN. Wstawiła się ona odbiciem 9 września 1982 r. zakładników z ambasady PRL. Brygada liczy około 50 osób. Do ich zadań należy również ochrona ważnych osób i portów lotniczych. Podczas szkolenia szczególnie nacisk kładzie się na szturmowanie budynków, walkę wręcz i strzelanie.

Uzbrojenie oddziału stanowią pistolety STG 225 i P226 oraz pistolety maszynowe MP-5 i karabiny HK33. Strzelcy wyborowi używają karabinów Steyr SSG.

(AD)

Piszę ten tekst ku przestrodze niepoprawnych optymistów, którzy wybierają się w swój „kraj rodzinny” — na kresy.

Zachciało mi się zmierzyć z historią, skonfrontować z legendą, urealnić barwne i sentymentalne opisy, opowieści o miejscach i czasie. Zachciało mi się szukać ukochanych przez mego pradziada Mickiewicza miejsc, do których wracał, i w których zmarł po dwóch kolejnych zsyłkach na Sybir. Gdzie przeżywał łącznie 27 lat. Zobaczyć Nowy Dwór, z którego furtką w parku uchodził dziad z moim ojcem, gdy przez bramę wdzierała się pijana horda „wyzwoliceli ludu”. Zobaczyć Czombrów — mickiewiczowskie Soplicowo, gdzie ponoć ostała się jeszcze kapliczka nagrobna z imieniem Karoliny Bułhakówny. Lub Wronczę gdzie chrzczone Marylę Wereszczakównę i gdzie są obeliski nagrobne moich przodków, Kondratowiczów, gdzie były kiedyś dwa piękne dwory; albo Sadki znakomicie kiedyś zagospodarowane. Mogłbym tak wymieniać jeszcze litanię nazw miejscowości.

DYRKA

Jechałem na kresy z wizją okolic, które w kilku tylko wierszach tak barwnie a i lapidarnie opisał Adam Mickiewicz: „...Dziś piękność w całej odozie widzę i opisuję bo tęsknię po tobie...”. Jestem z natury pragmatykiem i ujmowałem w karby wyobraźnię. Chęć ujrzenia tych stron takimi jakie zachowały się w rodzinnych, i nie tylko, opisach jednak przeważała.

Tym większego wstrząsu doznałem na miejscu. To, co zobaczyłem i usłyszałem przeszło najczarniejsze przypuszczenia i scenariusze. Po powrocie powstała w psychice, pamięci i

wyobraźni jedynie wielka „dyrka” (w języku miejscowych: dziura). Kilka dni musiałem się zbierać by spokojnie cokolwiek napisać o tej wyprawie. Piszę więc ten tekst ku przestrodze niepoprawnych optymistów, którzy się na kresy wybierają — w swój „kraj rodzinny”.

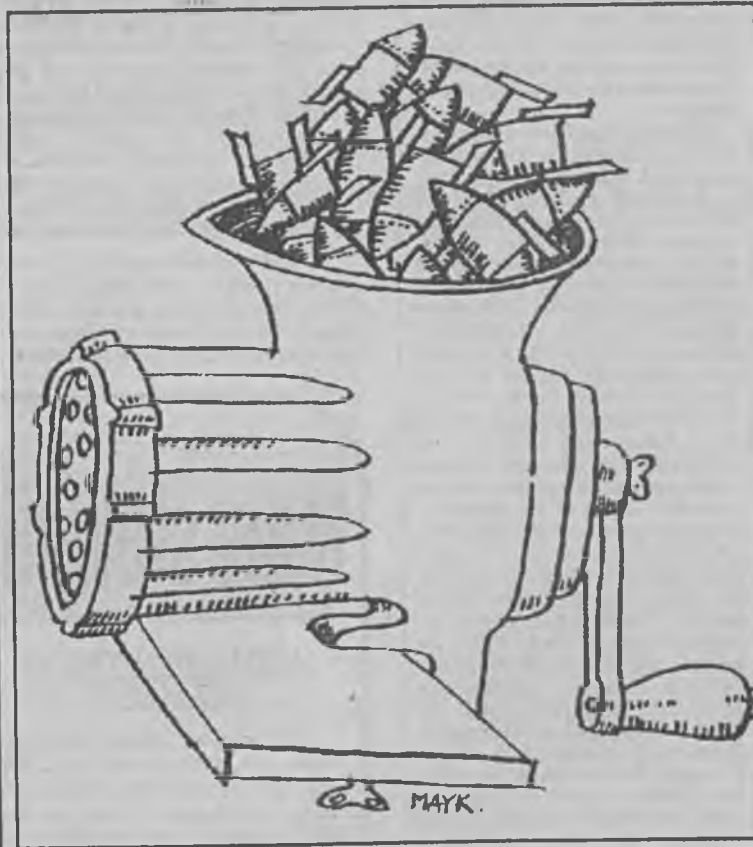
Optymizm i mickiewiczowską wizję tych stron, a nawet opisy słowami ojców i matek, a już na pewno dziadów, pozostawcie przed granicą! Tamten świat został starty na proch. Nie zostało po nim nawet śladu. Znajdziecie w miejscu swoich siedzib jeno rozbabrane pola lub inne budynki, najczęściej za-

mknięte na cztery spusty „domy kultury”. Wycięto parki, aleje i zagajniki. Zasypano stawy i sadzawki. Pozostały czasami resztki zdziczałych dzisiaj, ale będących własnością kołchozów, sadów. Oczywiście nieogrodzonych, bo ogrodzenie rozkradziono. „Haziaina niet, wot i tak stoit” — jak mi tłumaczyli miejscowi. Czasami znajdziecie duże kamienie z fundamentów, bo nie udało się ich rozkrasnąć.

Znajdziecie zdewastowane groby, poprzewracane nagrobki, rozbite w kawałki figury i rzeźby, sprofanowane grobowce i krypty. Może czasami dowiecie się w jakim śmietniku zakopano (jeśli w ogóle) wyjęte z grobów kości. Może znajdziecie resztki trumien w rozbitych grobowcach, lecz bez jakichkolwiek ozdób, metali i czegośkolwiek, co mogłoby być przydatne miejscowym hienom.

W miastach znajdziecie zarosnięte chwastami i zasypane odpadkami cmentarze, które służą za publiczne szaleńce, miejsce pijackich biesiad przy ogniskach, cel schadzek zakochanych (!), lub rowerowych harców miejscowych komsomolców. Usłyszycie od ludzi opowieści o potwornych mordach i sadystycznych torturach jakim poddawali właściciele ziemskich i ich rodziny zdziczałe nosiciele „postępowej” ideologii.

Białorusini się do nich nie przyznają. Twierdzą, i nie bez racji, że było to głównie sowieckie forpocztę, których podstawowym zadaniem była nie walka z Niemcami, a „oczyszczenie terenu z niepożądanego elementu” przed ostatecznym „wyzwoleniem” kresów. Do tych band przyłączyły się jedynie najbardziej zdegenerowane miejscowe jednostki. Wszystko, co było wytworem pracy i kultury całych pokoleń, i służyło dobru wspólnemu uległo spaleniu i miało być zapomniane na „wsiegda”.



A jednak zapomniane nie zostało! Spotkałem ludzi, którzy zachowali w pamięci „pańskie czasy” i mówią o nich z sentymentem, i nie ukrywam wzruszeniem. Znalazłem ludzi, jak np. pan Bolesław Sz., którzy nie mieli okazji odezwać się po polsku przez 50 lat (mam to na filmie), za które to odezwianie jeszcze nie tak dawno jechało się do gułagu. Ludzi, których oczy były pełne łez tylko dlatego, że potomkowie byłych pracodawców o nich nie zapomnieli i zechcieli z dalekiej Polski ich odwiedzić. W niejednej wsi wystarczało, że podałem nazwisko i miałem do dyspozycji tłumek pomocników i przewodników. Po tylu latach!!

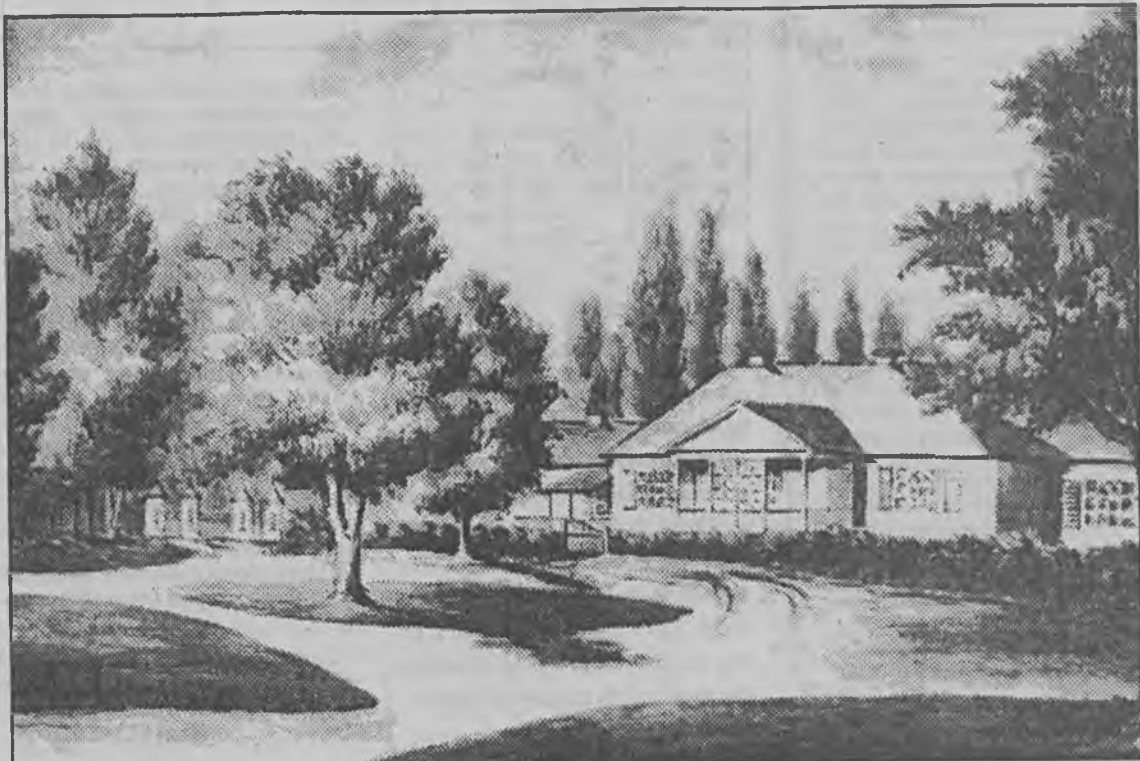
Ci biedni, stłamszeni, zastraszeni i pełni pokory przed losem ludzie pytali z zainteresowaniem jak się uchowała „pańska” rodzina oraz jak jej się wiedzie. Chcieli nas wszędzie podejmować „saganem” samogonu — po białorusku. Do rozmów o prze-

szłości włączali się młodzi, byli komsomolcy, urodzeni już w „tym lepszym świecie” i z zapałem opowiadali to, co znają tylko z przekazu rodziców. Te spotkania to był jedyny, niezwykle ważny i krępujący rezultat wyprawy — poznanie tamtejszych ludzi.

Mogą mi teraz nasi miejscowi towarzysze wykrzykiwać i wypisywać androny o krzywdach, wyzysku i eksploatacji kresowej ludności. Znają to jedynie ze swoich, pisanych w Moskwie partyjno-propagandowych broszur. Zalecam osobistą konfrontację z rzeczywistością i zapytaniem: jak im się później, po „pańskich” czasach żyło?

Ograniczone łamy gazety nie pozwalają rozwinąć szerzej poszczególnych wątków tego opisu. Po wywołaniu filmu, który dokumentuje naszą podróż udostępnij go zainteresowanym. Dla pamięci i ku przestrodze dla następnego pokolenia.

Andrzej BULHAK





Złodzieje z dobrych domów

Już wkrótce staną przed sądem w S. chłopcy i dziewczęta, którzy mają na koncie ponad pięćdziesiąt kradzieży, włamań i tzw. krótkotrwałych użyć samochodów. Wszyscy pochodzą z rodzin, które nie narzekają na brak pieniędzy. Ojcowie prowadzą prywatne interesy i dotąd raczej nie skapili swoim pociechom na rozrywki.

Chodzą do szkół ponadpodstawowych w S. i Z. Trzej chłopcy — Marek B., Andrzej S. i Grzegorz W., pochodzą z tej samej dzielnicy. Z dwiema dziewczynami — Anną L. i Zuzanną A. poznali się na dyskotece. Zrobili wówczas dla draki numer szatniarzewi, starszemu mężczyźnie dorabiającemu do emerytury. Gdy zajęty był wydawaniem kurtek opuszczających lokal, wyciągnęli spod lady baton papierosów „Marlboro” i sto tysięcy złotych. Później obserwowali okradzionego i śmiali się z jego rozpacz po stracie pieniędzy i towaru, za który musiał zapłacić właścicielowi dyskoteki.

Po wyjściu z lokalu mieli jeszcze ochotę potać się. Z plakatu na ścianie koło dworca PKS czytali, że w pobliskiej wsi K. jest dyskoteka. Na taryfie nie mieli, a nawet gdyby posiadali, takśwój kieszonkowy aparat radiowy. Pośladając prawo jazdy Andrzej S. zaproponował skorzystanie z poloneza stojącego na osiedlowym parkingu przy domu handlowym. Z otwarciem drzwi i uruchomieniem pojazdu nie miał problemów, bo był uczniem technikum samochodowego. Cała piątka wsiadała i pojechała do K. Gdy zbliżali się do wsi, szarżujący kierowca nie wyrobił zakrętu i wyładował w rowie. Na szczęście nie się nikomu nie stało. Rozbity samochód pozostawili i poszli na dyskotekę piechotą. Wrócili do S. pociągami. Rano właściciel poloneza zgłosił o kradzieży. Od policjantów dowiedział się, że uszkodzony samochód ściągają pomoc drogową.

Kolejnych kradzieży zaprzęgnięta piątka dokonała w samoobrotowych sklepach spożywczych z niewielką obsadą. Najpierw wchodziła dziewczyna z dwoma chłopakami, którzy brali z półek po paczce cukierków lub butelkę oranżady. Gdy stali przy kasie, zasłaniając kasjerkę, wchodziła druga dziewczyna z chłopcem i pakowali do siatek lub za pazuchę m.in. czekolady, napoje w puszkach i papierosy. Placący marudzi tak długo przy kasie, szukając w kieszeniach pieniędzy, aż dwójka złodziei wyszła ze sklepu.

Któregoś dnia spotkali się w parku. Grzegorz W. przyniósł radiomagnetofon „Sony” i kilka kas. Chciał zaprezentować najnowsze nagrania Michaela Jacksona. Po pierwszym utworze siedziły baterie. W pobliżu był sklep elektryczny. Marek B. wpadł na pomysł, żeby zdobyć nowe. Mimo że mieli pieniądze, postanowili ukraść. Całą piątkę weszli do sklepu. Dwie ładne dziewczyny Zuzanna A. i Anna L. oraz Marek B. zagadywali młodszego sprzedawcę, pytając o sprzęt, którego nie miał, a Andrzej S. sięgnął ręką do stojącego na ladzie pudełka i wziął sześć baterii R 20.

Gdy rodzice Marka B. wyjechali na kilka dni po towar do Warszawy, młodzi ludzie postanowili wykorzystać wolną chatę i zabawić się. Potrzebowali napojów i czegoś do zjedzenia. Pierwszej nocy włamali się do sklepu spożywczego we wsi B., z którego po wybiegu zabrały trzy butelki wódki, skrzynkę coca-coli, konserwy, papierosy i słodycze. Do miliego spędzenia czasu potrzeba było kasety z filmami porno. Z ich zdobyciem nie mieli problemu. Poszli do wypożyczalni kasety wideo i wzięli z półki stojącą za właścicielem, gdy tamten zajęty był obserwowaniem dziwnie zachowujących się dwóch dziewcząt w mini-spódniczkach — Anny i Zuzanny.

Być może mieliby na koncie więcej kradzieży. Wpadli w sklep elektryczny, gdy próbowali zwinąć z półki lokówkę na prezent imieninowy dla Anny L. Sprzedawca złapał Grzegorza W. i zaczął wzywać pomocy. Traf chciał, że w pobliżu przejeżdżał radiowóz. Niespodziewanie złodziei trafił do komisariatu. Przestuchiwany, opowiadał z detalami o drobnych kradzieżach i włamaniach oraz udziale współników.

Edward JABŁOŃSKI

Dziki na skup!

Wszystkim myśliwym znane są kłopoty, jakie do niedawna związane były ze skupem tusz zwierzęcy łownej. Przedsiębiorstwo „Las” załatwiło z wypłatą należności za dostarczoną dziczyznę, w końcu skup został w ogóle wstrzymany. Wiele wskazuje na to, że trudności zostały przezwycone.

W końcu lipca spotkali się łowcy 51 kół zielonogórskich, członkowie prezydium Wojewódzkiej Rady Łowieckiej oraz przedstawiciele Przedsiębiorstwa „Las” z Zielonej Góry i Gorzowa. Poinformowano, że skwierzyńsko-gorzowska spółka „Las” przejmie wszystkie punkty skupu w województwie zielonogórskim. Kierownictwo spółki zobowiązało się do końca lipca wypłacić 300 z 780 milionów zł, jaki miało wobec kół przedsiębiorstwa „Las” w Zielonej Górze. Najpierw otrzymują pieniądze kół będące w najtrudniejszej sytuacji finansowej. Do końca września spłacone zostaną wszystkie.

Nowa spółka zwraca się do kół z apelem, aby zwierzęnie dostarczać

Darzbór! OSTOJA

do jej punktów skupu. Bieżące płatności regulowane są w ciągu 14 dni.

W drugiej dekadzie września planowane jest kolejne spotkanie przedstawicieli zielonogórskiego i gorzowskiego „Lasu” z łowcami kół łowieckich.

Próby polowe dzikarzy

5 września o godzinie 10.00 w Ośrodku Hodowli Zwierzęcy w Niecieczy rozpoczyna się regionalne próby polowe psów-dzikarzy. Psy do udziału w próbach można zgłaszać w Zarządzie Wojewódzkim PZL w Zielonej Górze.

Puchar Winobrania

Do tradycji weszły strzeleckie spotkania myśliwych związane z obchodami Dni Zielonej Góry. W

chowa i Swarzynie (1483 r.). Druga od Asmusa właściciela Ostrzyca, Podlegóra, Kruszy i Okunina (ok. 1500 r.). Przedstawiciele pierwszej linii zaliczani byli do szlachty marcińskiej, bowiem ich dobra położone nie opodal Sulechowa wchodziły w skład Księstwa Krosińskiego podporządkowanego Brandenburgii. Drugi chociaż zamieszkiwali kilka kilometrów dalej zaliczani byli już do szlachty śląskiej, bo ich majątek leżący w ziemi swobodzińskiej znajdował się w granicach Śląska. W pewnym okresie oba majątki były połączone.

W 1714 r. śląska linia otrzymała tytuł barona, potwierdzony ponownie w 1727 i 1797 r. Herb rodzinny stanowił tzw. odmianę herbu Drogosław i przedstawiał w czerwonym zamkniętym polu srebrne pół kół, a przed nimi srebrną strzałę. W pewnym okresie oba majątki były połączone.

Wojciech STRZYŻEWSKI



HERBARZ DROGOSŁAW

Opisywany dziś herb można zaliczyć do dość nietypowych. Po pierwsze dlatego, iż nie wymieniania go niektóre herbarze. Po drugie, jak na polskie zwyczaj heraldyczne pieczętowało się nim niewiele rodzin.

Herb ten spotykamy najwcześniej na Śląsku. Prawdopodobnie w czasach Kazimierza Wielkiego przeniesiony został na inne ziemie polskie. W „Herbarzu” Paprockiego wymienione są przede wszystkim rodziny szlachty wielkopolskiej pieczętujące się tym herbem.

W swojej podstawowej formie herb przedstawiał w błękitnym polu herbowym srebrne pół kół, a ponad nim srebrną strzałę zwróconą górami ku górze. Takim właśnie herbem pieczętowali się: Bukowieccy, Herostopsy, Dąbrowscy, Wiczakowscy, Szeremscy, wszyscy z Wielkopolski.

Wśród szlachty pruskiej i śląskiej Paprocki wymienia rodzinę Trusków. Ta stara rycerska rodzina związana była z naszym regionem. W przeszłości nazwisko ich pisanie różniło — Trushe, Drosche, Trosche. Jego brzmienie wskazuje, iż wywodzi się ze Słowian. Takie pochodzenie zaznaczone zostało w niektórych herbarzach niemieckich. Część rodziny zamieszkuje w dawnej Polsce przyjęła nazwisko Lottin-ski.

Żołnierzem rodu był rycerz Johann Droske na przełomie XIII i XIV w. Z biegiem czasu powstały dwie główne linie tej rodziny. Pierwsza wywodząca się od Henryka z Trzebie-

Mały słownik epoki zamętu

ANTYKOMUNISTYCZNY BOLSZEWIK

Popularnie zwany olszewikiem. Ale to nie to samo. A.b. jest zjawiskiem szerszym, o. to szczególny przypadek. Rzecz się ma tak, że komunizm to światopogląd, a bolszewizm to postawa. Odrzuciwszy światopogląd, nie koniecznie trzeba odrzucić postawę. Szlachetny fanatyzm — jak mawiano w III Rzeszy — może ubierać się w różne barwy, niekoniecznie w czerwien.

BOLSZEWICKA AGENDA W OPOZYCJI

KOR oczywiście. KOR — to Komitet Obrony Robotników. W okresie, gdy działał, zwany był agendą trockistowską. Ale trockista to też bolszewik i komunista, a nawet jakby bardziej, bo płomień rewolucji chce nieść w świat szeroki. Przewidując rozwój wypadków KOR dokonał samorozwiązania, ale jego ludzie pozostali w różnych strukturach III RP, i knują dalej. Demaskowaniem złowrogu roli KOR zajmował się niegdyś Albin Sikorski, złowroga rolę b.a. w o. demaskuje Zygmunt Wródek. Jakby nie było — obaj robotnicy. Pośrednio potwierdza to stara teza Włodzimierza Ulanowa, że klasa robotnicza najlepiej wie, kto jest jej prawdziwym, a kto

falszywym przyjacielem. Ma bowiem zdrowy klasowy instynkt. Wchem rozpozna kto swój, a kto obcy.

MIERNI POLACY

Stary epitet, jeszcze z marca 1968. Chociaż używali go szefowie PZPR, to rodowód ma głęboko chrześcijański, wywodzi się mianowicie z częstego w publicystyce „Męskiego Dziennika” zwrotu „niby-Polacy”. Jak pisał Czesław Miłosz: „jest spadkobiercą ONR-u partia”. „Mały Dziennik” nie był co prawda organem ONR, ale idee głosił podobne. Sposobów rozpoznania m.p. jest mnóstwo, najmniej przydatny, w związku z głębokim kamuflażem, jest sposób zwany dawniej „kontrolą w bramie”, po spuszczeniu spodni, oczywiście. M.P. choćby się strzegł, to kiedyś się demaskuje. Jeden z takich przypadków opisuje, mało niestety znane pismo „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej” (1992, nr 1): „W dzień wigilijny urząd Rzecz-nika Praw Obywatelskich nie pracował. Najjaśniejsza Rzeczpospolita uważa postawienie daty dnia Narodzin Jezusa Chrystusa w Betlejem na dokumencie kwestionującym Kodeks Etyki Polskich Lekarzy za demonstrację, za symbol postawy, przekonań i pochodzenia Łętowskiej. Może Łętowska nie przygotowuje

wieczery wigilijnej jak inne polskie kobiety...”. Komuślowała się, kamuflowała, aż się zdemaskowała. Czegoż to nie wypatry narodowo wystrzone spojrze-nie.

STRACIŁEM WZROK

Nowa wersja odpowiedzi na pytanie: dlaczego służyłem Siłom Zł. ucieleśnionym w złowrogię przestępczej partii? Adam Wajny na podobne pytanie odpowiadał zwięźle: zawirowa-tem. Ta wersja jest ułudnością słynnego niegdyś specjalisty pracującego na literackim odcinku stalinizacji — Jacka Trzaska. Zapytany czemu służył, odparł: „Straciłem wzrok. Od połowy lat pięćdziesiątych nie byłem już lewicowcem, choć w celach wallenrodzycznych — zresztą nie realizowanych — byłem w partii. Mój najcięższy, haniebny, życiowy błąd. Poza krótkim epizodem 1950-1955 nie byłem nawet marksistą, deklarowałem to od 56 roku” („ŁAD” 1993, nr 26). Bi-czownik III RP dodał, że wy-stąpił był w 1970, wyśmiałuś w-pierw towarzyszy, którzy go błagali, iżby nie zwracał legity-macji. Nie, powiedział, i zwrócił. Po czym wyjechał do Francji, przeszkód z wydaniem paszpor-tu raczej mu nie stawiano. W tej całej historii jedno jest tylko za-gadkowe: jak stracił wzrok J.T. mógł w okresie 1950-1955, krótkim, jak powiada, napisać tyle fundamentalnych dzieł? Do dziś nieprześcignionych, jak to o dojrzałości poety od humanita-rizmu mieszczańskiego do proletariackiego, nie wspominając już o jedynym tak wyczerpującym opracowaniu dotyczącym poety-ckiego obrazu Chorażego Pokoju? akw

wówczas gniazdo na wysokich drzewach. Samica składa 1-2 jaja. Rzadki, objęty ochroną gatunkową, gnieździ się na Mazurach i Zachodnim Pomorzu. Często używany jako ptak łowny przez stepowe ludy azjatyckie, np. Kirgizów, Uzbeków i Tadżyków do polowań nawet na grubą zwierzynę, jak wilk czy baran górski.

bieluń dziedzierzawa (*Datura stramonium*) — roślina z rodziny psiankowatych, w Polsce występuje jako pospolity chwast ogrodowy i polny. Wysokość do 1 m, duże liście, kwiaty duże, białe, otwierają się wieczorem i są zapylane przez nocne chrząszcze. Kwitnie w lipcu i sierpniu. Roślina jest silnie trująca i cuchnąca — zawiera alkaloidy hioscyaminę, atropinę i skopolaminę. W lecznictwie liście i nasiona stosuje się do wyrobu preparatów przeciwskurczowych i przeciwbólowych. Z wysuszonych liści sporządza się papierozy przeciwestmatyczne.

bieńczy, chwasty — o chacie: rzęcznie chwytający zwierzynę w pościgu.

biesiadować — o zwierzynie:

zerować, pożywiać się karmą lub zdobyczą.

Bieszczady — zachodnia część Beskidów Wschodnich, pomiędzy Przełęczą Łupkowską i rzeką Soliną na zachodzie a rzeką Świcą na wschodzie; ciągną się w kierunku pd.-zach. na długości 120 i szerokości do 90 km. Strome stoki porastają głównie bukowo-świerkowe lasy mieszane, powyżej rozciągają się łąki górskie, zwane poloninami. W górach występuje lokalna odmiana jelenia europejskiego — jelen karpacki, odznaczający się dobrą masą i mocnym wieńcem o czarnym ubarwieniu, wilk, ryś, żbik. W 1973 r. utworzony został Bieszczadzki Park Narodowy.

bij! — rozkaz dla ptaka łowczego do uderzenia na zdobycz.

biocenoza — naturalny zespół organizmów żywych danego środowiska, powiązanych ze sobą przez rozmaite czynniki ekologiczne i tworzących organiczną całość, która dzięki samoregulacji i rozmnażaniu utrzymuje się trwałe w przyrodzie w stanie dynamicznej równowagi.

MARUCHA

wyczerpujący. Skierowano go na badania do kliniki. Tym razem wszystko wskazywało na to, że nie można już mieć nadziei na przypadkowy atak, a jest on po prostu objawem epilepsji. Przepisano mu leki.

Odsunięto Leszka od służby. Obawy o przyszłość spędzały mu sen z oczu. Martwił się o swoją rodzinę, o jej przyszłość.

— Nie raz słyszałem o bioterapii, wiele czytałem o niej w prasie. Nie mogłem spokojnie patrzeć na chorego syna, chciałem aby i on skorzystał z jego pomocy, jednak obawiałem się, że nie zgodzi się na uczestniczenie w seansie — wspomina matka.

Jednak obawy matki były niepotrzebne. Wyczerpany leczeniem i stresami mężczyzna, mimo iż wcześniej był sceptykiem, chciał spróbować i takiej pomocy. Razem z matką wybrał się na seans.

— Po lekach chodząc jak przymulony. Przestałem na propozycję mamy. Gdzieś głęboko we mnie tliła się nadzieja, że może i ja będę osobą, której pomogła czyjaś energia.

Poza epilepsją Leszkowi dokuczał także, już od kilku miesięcy, stłuczony łokieć. Leczone go masażami, okładami, masażami. Jednak ból i obrzęk utrzymywały się.

— Gdy pan Cegliński dotknął moję łokcia miałem wrażenie

nie ulgi. Już w domu przestał boleć łokieć. Wtedy uwierzyłem, że jeżeli dokonał tego, to „pozławi” mnie także epilepsja.

Po trzecim seansie, Leszek siedział przed telewizorem, oglądał dziennik. Nagle złapał się za głowę, później za serce.

— Miałem wrażenie spuszczenia kurtyny, coś ze mnie spływało. Otworzyłem oczy i poczułem ulgi i lekkości. Nigdy nie uwierzyłem w czyjeś opowieści, że coś takiego można przeżyć. Ale sam tego doświadczyłem.

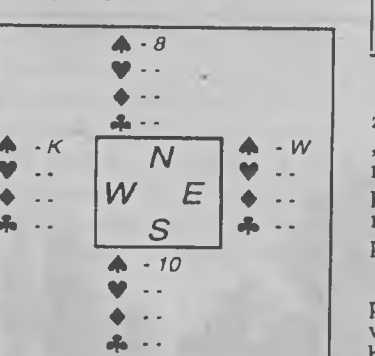
Ponownie wykonano badania. Wyniki były rewelacyjne. Leszek jest zdrowym człowiekiem, od czterech miesięcy ataki nie powtórzyły się.

— Znow swoją służbę mogę pełnić normalnie, wierzę, że choroba opuściła mnie dzięki Tadeuszowi Ceglińskiemu. Gdy słyszę wypowiedzi „wykształconych” ludzi na temat medycyny niekonwencjonalnej, ile czyni złego — bardzo się denerwuję. Wiem, że tak mogą mówić jedynie ludzie, którzy nie poznali sposobu uzdrawiania Tadeusza Ceglińskiego i nie rozmawiali z ludźmi, którym pomógł. Sądzę, że nie można negować zjawisk, tylko dlatego, że ich się nie rozumie. A stwierdzenie, że do uzdrowienia nie chodzą ludzie inteligentni, to po prostu obrażanie. Pozostaje tylko współczuć psychoterapeutom, do których nie przychodzą pacjenci, gdyż wolą pójść do uzdrowiciela.

Anna BIAŁECKA

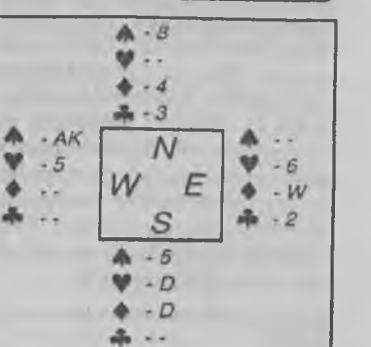
Brydżowe ABC

Lewa w brydżu składa się z czterech kart dołożonych kolejno (zgodnie z ruchem wskazówek zegara) przez wszystkich graczy. Lewa należy do gracza, który dołożył najstarszą kartę. Np. w tym układzie gdy każdemu została tylko jedna karta:



lewę weźmie gracz „W”, gdyż ma najstarszą kartę. W brydżu obowiązuje zasada dokładania kart w kolorze zagrany, przy czym wielkość dokładanej karty jest dowolna. Jeżeli nie mamy karty w kolorze w którym zagrana została, czyli rozpoczęta dana lewa, to możemy dodać dowolną kartę w każdym innym kolorze. Przykład:

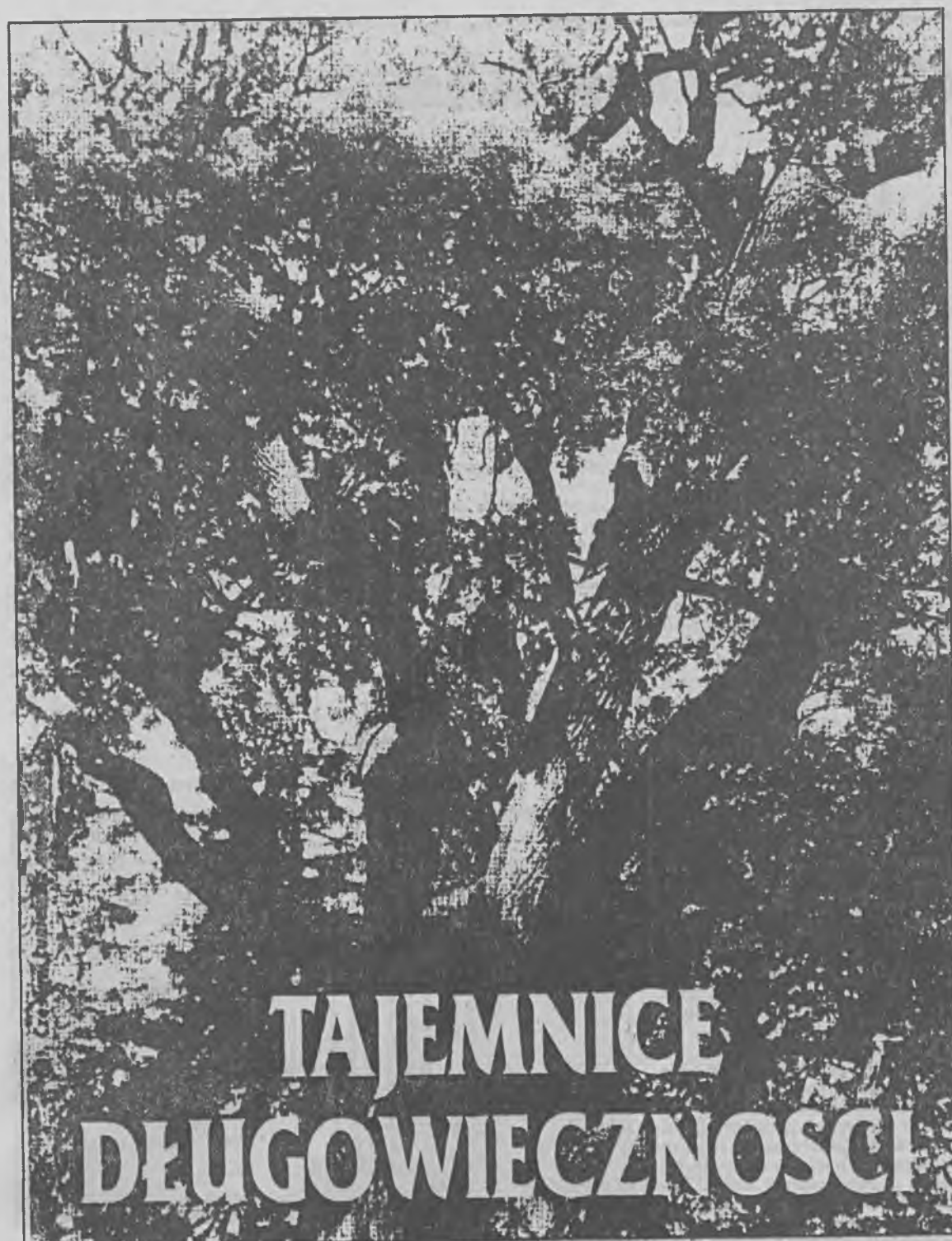
Lewy



Jeżeli w tym momencie lewę zapoczątkował (zagrał) gracz „W”, zagraniam asa pik, to „N” musi dodać ósemkę pik, a „S” piątkę. Natomiast „E”, który nie ma pika może dołożyć dowolną z posiadanych kart.

Lewy stanowią własność obu partnerów tworzących parę bez względu na to, który z nich je bierze. Dlatego zwycięstwo lewy zbiera ze stołu jedna osoba z każdej pary i okładka je przy sobie nie mieszając kart, aby w razie potrzeby można było policzyc wzięte lewy. Takie rozdania, w których o zdobywaniu lew decyduje tylko starszeństwo kart nazywamy grą bez atu. Gdyby jednak tylko tak się grało w brydża byłoby ono mało atrakcyjne.

Zasady gry dopuszczają również wybór koloru atutowego, ale o tym w następnym odcinku. Krzysztof KRÓL



TAJEMNICE DŁUGOWIECZNOŚCI

Długowieczność jest w wielu przypadkach dziecinna. Niektórzy ludzie mają geny długowieczności. Lecz zdaniem uczonych problem polega na tym, że nikt nie wie, czy jest mu pisane długie życie, dopóki sam nie osiągnie późnej starości.

Współczesne sposoby, dzięki którym można przedłużyć młodość i przedłużyć jesień życia zbudowane są na skomplikowanych teoriach naukowych, wyjaśniających zachodzące w organizmie procesy. Ale zasada tych teorii jest prosta i sprowadza się głównie do prawidłowego żywienia i zajmowania się sportem.

Dieta jaskiniowców wraca do łask

Życie człowieka podobne jest do górskiej drogi. Zwykle do 30 roku życia wspina się, ma dużo siły i energii. Jednak na granicy czterdziestu lat człowieka zaczynają trapić różne choroby i zaczyna tracić siłę. Aby zejść nie było zbyt zaleca się szybkie, specjalistyczne przedsięwzięcie przed przejściem na dietę beztluszczową.

Antropolog z Uniwersytetu Stanu Teksas, **Bon Bryant** uważa, że dieta człowieka długowiecznego powinna składać się z tych samych produktów, jakimi żyli nasi przodkowie w zamierzchłej przeszłości. Sam uczony chętnie je orzeszki ziemne, przy czym przed połknięciem nie biera ich z łupinki. Amerykanin chętnie żywi się też kawałkami kaktusów.

Żmije przyprawione rzodkwią

Japońskie eliksiry długowieczności to często egzotyczne dania serwowane w dalekowschodnich kuchniach. Na przykład — żmije. Przyrządzane są w różny sposób — gotowane, duszone, pieczone, wc-

zone lub surowe. Uważa się, że jest w nich dużo cennych przedłużających życie składników. W Tokio działa kilka restauracji podających wyłącznie żmije. Klientów jest zaskakująco dużo — każdego roku na talerze wędruje 2 tysiące jadowitych i milion niejadliwych gadów. Lecz Japończycy mają także prostsze recepty na długowieczność. Na przykład — zwykła rzepa.

Lekarze twierdzą, że to warzywo chroni przed wieloma chorobami, a co za tym idzie przedłuża życie. Uwaga dla wszystkich chętnych: rzepa nie można spożywać przy chorobach wątroby, nerek, żołądka i słabym sercu.

Samotność - cichy morderca

Są i inne recepty na długowieczność. Zdaniem Kubańczyków aby długo żyć, trzeba mieć jak najliczniejszą rodzinę. Samotność jest cichym mordercą, który niszczy człowieka skuteczniej, niż nikotyna i alkohol. Ludzie z Kuby uważają, że lepsza jest najgorsza rodzina, niż jej brak. Takiego samego zdania są Chińczycy.

W prowincji Tsekesian mieszka 33 stuletnich starców. Każdy z nich był w ciążu swojego życia średnio 15 razy żonaty. Rekordzista pod względem ilości miodowych miesięcy ma na swym koncie 38 małżeństw. Może właśnie o to chodzi...? Amerykański psychiatra **Redford Williams** uważa, że człowiek żyje i niesympatyczny ma znacznie mniejsze szanse na długie życie, niż dobry i spokojny. Rzecz w tym, że w chwilach rozdrażnienia i gniewu podwyższa się ciśnienie oraz poziom adrenaliny we krwi. Nic wpływa to najlepiej na stan zdrowia.

Młodość z fotografii

Rosyjski psychotronicznik **Albert Ignatienko** opracował

oryginalną drogę do wiecznej młodości, którą nazwał „metoda pozbawiania się lat”. Trzeba wziąć własną fotografię zrobioną w tym wieku, do którego chcielibyśmy wrócić. Fotografii trzeba nakleić na biały karton tak, aby po bokach zdjęcia było jeszcze kilka centymetrów miejsca. Nad zdjęciem należy napisać wiek, w jakim byliśmy w momencie fotografowania. Na dole piszemy słowo „zdrowie”, z lewej strony — „młodość”, a z prawej — „witalność”. Patrząc na taki obrazek powinno się stale powtarzać w myślach: „Chcę żyć w tym wieku przez całe życie”.

Niezależnie od metody Ignatienki, istnieje cały system psychologicznych ćwiczeń. W księgarniach pojawia się niemal każdego miesiąca wiele ciekawych opracowań na ten temat.

O czym marzył Salvatore Dali?

Dwa wieki temu francuski filozof, markiz o długim i pięknym nazwisku **Jean Antoine Nicolas de Condorsais** wierzył, że „przyjdą czasy kiedy śmierć będzie tylko przypadkową lub będzie skutkiem stopniowego nieskończonego długiego wygadania ludzkiej siły”. W XX wieku ludzie zaczęli żyć dłużej, lecz marzenia Francuza pozostają nadal marzeniami, nie pozostającymi w żadnym związku z rzeczywistością.

„Czy czas czeka i czeka — mówił słynny hiszpański malarz **Salvatore Dali** — kiedy wreszcie nauka wynajdzie, oczywiście z bożą pomocą, sposób przedłużenia życia ludzkiego”. Niestety, nie doczekał. Z przyrodą trudno wygrać, mimo to ciągle jest wielu ludzi, którzy wierzą w tok, że uczeni na nasze biesiadne stoły wkrótce przyniosą eliksir, który sprawi, że chociaż na chwilę zapomnimy o nieuchronnej jesieni życia.

Michał RABIKOWSKI

BUDUJEMY SATELITĘ ZIEMI

230 kg będzie ważył sztuczny satelita Ziemi — wspólne dzieło Polski, Włoch, Austrii, Węgier i Czech. Na wniosek Polski nazywa się CESAR (skrót od Central European Satellite for Advance Research), co jest ukłonem w stronę głównych animatorów projektu — Włochów. Prace już się rozpoczęły i potrwać do 1995 r. Start rakiety z satelitą na pokładzie w czerwcu 1996 r.

Polacy zostali zaproszeni do współuczestnictwa w tym programie w dowód uznania dla naszych

osiągnięć w badaniach kosmosu, zwłaszcza najbliższego otoczenia Ziemi. Z zaplanowanych 10 przyrządów Polska przygotowuje 4; zestaw do badania fal plazmowych, spektrometr do pomiarów atmosfery, detektor wylądowań elektrycznych w atmosferze. Polscy specjaliści będą także współtwórcami korpusu satelity, całej mechaniki i elektroniki, dostarczą też aparaturę testującą. CESAR krążyć będzie po orbicie oddalonej od Ziemi od 400 do 1.000 km.

(AI)

Jezioro - zegar geologiczny

Dopiero w tym roku, w 8 lat po odkryciu, naukowcy przystąpili do gruntownego zbadania unikatowego jeziora, które w niezmienionej od 13 tys. lat formie dotrwało do naszych czasów. Chodzi o **Jezioro Gościąg** koło Płocka, które jest nazywane geologicznym zegarem. Osobliwością jeziora są odkładane każdego roku osady w dwóch warstwach — jaśniejsza to kalcyt, ślad po cieplejszej porze roku, i ciemniejsza, czyli osad organiczny z miesiędzy zimowych. Te wyraźnie zaznaczone warstwy to bardzo precyzyjny kalendarz, przydatny gdy zawodzi metoda izotopowo-węglowa, a przy badaniu większości polskich jezior — zawodzi. Odwierty z dna jeziora zawierające olbrzymie ilości pyłków kwiatowych informują paleobotaników, jaka roślinność pokrywała tereny środkowej Polski przed tysiącami lat. Badania prowa-

dzi Instytut Ochrony PAN z Krakowa.

(AI)



Fot. Czesław Łuniewicz

Recenzja Recenzja

Poeta w czasie marnym

Motto: Szczególnego nie bo nie obiecuje z liter królestwa...

Dziś wielu nie widzi miejsca dla poezji. Nie obiecuje też nie „z liter królestwa” i **Czesław Sobkowiak**, poeta unurzany bez reszty w heideggerowski „czas marny” rzeczywistości. Niczym starszy brat-poeta, który wiersz zapisał: „Jaki będzie pierwszy dzień na świecie bez poezji?” — napisze przekornie:

*peunie będzie podał deszcz
w teatrze będą grał Szekspira
na obiad będzie zupa pomidorowa
Czy tak znów wiele straci świat
pozbawiony poezji? Oto ludzie będą
uprawiali nadal swoje poezymy, tyle
że urzeczowione i konkretne. Jak w
owym przytoczeniu **Różewicza**, tj.
poprzez „mówienie konkretne”. Do
którego ma skłonność i Sobkowiak
wtedy nawet, kiedy świadomie odcina
się od metafory czy obrazu poetyckie-
kiego. Brnie wówczas w kolokwializm,
znaki natury, izby porozumień się z
roślinami, zwierzętami. Konkret jest
bowiem dla poety ważny, a tradycyjne
zabiegi animacji i personifikacji ma-
ją dlań wymiar metafizyczny. Niczym
w zapisie poświęconym*

*Pamięci biedronki utulającej się w
linie papilarnie dłoni
Największe tajemnice są te najbliż-
sze których nikt nie czyta
Pamięci smutków kiedy psiej zabrak-
nie łapy i świat znika (s. 49).*

Mogłoby więc postawić tezę o zgola panteistycznych skłonnościach poety, syna wsi, człowieka o postawie światopoglądowo-wyznaniowej, producenta idei. I dotyczyć by mogła ta supozycja temu omawianemu już na tych łamach. „Wstępu do milczenia”, jak i ośmiu wcześniejszych. Idzie jednak o to, iż stworzenie nowego języka poezji jest niemożliwe. Pozostają imitacje stylizacyjne (Bryll), bądź dialog z tradycją (przykłady dowolne), co skazuje na mówienie „cudzym głosem” i staje się źródłem frustracji o śmierci poezji. Coż robi Sobkowiak? Bywa ekletykiem, co z różnych czerpie źródeł — buduje swój własny system. Ale i uprawia swoiste estetyzmy i etyzmy, kiedy nieustannie wymierza sprawiedliwość widzialnemu światu, ponieważ ten „jest księgą”. Należy tedy lekturę odpowiednio wartościować, przywołując cały sztafał aksjologiczny, jak w tej surowej anaforze:

*Bez modlitwy chcą zrozumieć
Bez pokory unieść ciężar
Bez graniczone dłoni ufać
Która sprawnie mota w więzicach*

*Bez rozterek w pustym sercu
Bez wytrwania zyskać owoc*

*Kogoś skrzywdzić dla kaprysu
Nagły ostry cień okrzyków (s. 6)*

Oto zapis poetycki nasycony emocją podmiotu ludzkiego, tego „zwierzęcia wartościującego”, zostaje rozbity: poeta wylicza dynamizujące elementy zachowań, owsem — równoważnych, nie dających się jednakże scalić w działaniu. Stąd konstatacja w strofie ostatniej, wyrzucona jakby z rezygnacją i ulgą: „Byłoby do spełnienia i do czegośkolwiek...”. I Sobkowiak tworzy dalsze anaforyczne teksty, składające się w stronę pytań retorycznych:

*Ille jeszcze olśniewi kłopotliwych
pytań prób
Ille udręceń i nocy bezsennych i
wulgarnych zdaną groźb*

*Ille prątni i gorącego wiatru ile nad-
zie i braku nadziei*

*Ille kamieni piotunu i żalu
Zanim wyptniemy na szerokie prze-
stwor wód (s. 11)*

*Gdzie odarto z nadziei rodzi się
nadzieja*

*Gdzie chleba zabrakło jest chleb dla
każdego*

*Gdzie było martwe uzięło się życie (s.
10)*

Retoryka psalmisty, który nie tylko
pomstuje, ale i daje nadzieję. „Takimi
słowami podkreśla poeta że w czas ten
(...) Nie człowiek lecz bestia wyziera”
(s. 12), to puenta innego wiersza bez
tytułu.

2. Tyle już ostatnio powiedziano o
Sobkowiakowskich „troskach” (J. Łuka-
iewicz, Rytm czyli powinność, Wroc-
ław 1993, s. 221-224), czy „realności i
epifanii” jego tekstów (A. K. Waśkie-
wicz, GN 152/93), że pozwolę sobie
dalej zająć się poetyką recenzowaną
tymu. Wyjdę od stwierdzenia o trak-
towości jej poezji. Naturalnie składa
się na nią podkreślona wyżej retorycz-
ność i skłanianie się piszącego w stronę
tradycji („Mickiewicz 1855”), węgla
zawodu polonisty. Ale też i zabieg
autorskiej zamiany ról z narratorem i
bohaterem („Misia, Z. Vaclava Hava-
la”), jako żywo ocenianego wynurze-
nia i skłaniania się piszącego w stronę
Poezyi łączącej i zestawiającej symbole, znaki z
różnych kultur i epok, epatuje erudy-
cją. Niczego jednak nie oznajmia
wprost, raczej dyskutuje i przywołuje
głosy — wielość głosów, np. „Traktat”,
„Nowa epoka”, „Imperia”.
Dialogowość swych wierszy Sobko-

Julie Amiri, 35-letnia matka trojga dzieci, od lat roz-
wiedziona, nie przyznała
się do winy — kradzieży w
domach towarowych —
twierdząc w sądzie, że był
to jedyny sposób na osiągnię-
cie przez nią orgazmu.

ORGAZM NA SYGNAŁ

Jego psychiatra, dr Neil Brenner stwierdził w czasie procesu, że jego klientka cierpi na patologiczną potrzebę kradzieży w sklepach, co wprawdzie jest rzadkim, ale prawdziwym schorzeniem. W szczególne podniecenie wpada na widok mundurów policyjnych, błyskających niebieskich świateł i syren wozów policyjnych.

— Pierwszy orgazm osiągnęłam na bagażniku samochodu policyjnego — powiedziała Julie w czasie rozprawy sądowej.

Brenner, który leczył Amiri w londyńskim szpitalu stwierdził, że dziewczyna seksualna obsesja popycha ją do kradzieży sklepowych — w ten sposób skupia na sobie uwagę policji i osiąga satysfakcję seksualną.

Sąd miał inne zdanie na ten temat, a wyroki obrony uznał za stek bzdur. W rezultacie Amiri skazana została na karę 100 funtów grzywny za każdą kradzież.

ela

wiak realizuje różnie, np. poprzez scenki dramatyczne, jak w tekście „Tu epoka”, kończącym taką oto rzykowną refleksją: „Poeto (nie trać odwagi) Rozpoznaj to życie” (s. 32). Gdzie indziej znajdujemy polemiki w postaci starcia głosów wyrażających sprzec-

ne z natury rzeczy stanowiska, np. „Jakbyś widział Sierpień wielki światła wybuch...” (s. 34). Jeszcze inną formę dialogowości są gesty konwersacyjne, albo bezpośrednie zwroty do adresata, np. „I winien jesteś ty jeden sam” (s. 45), czy incipit „Szpitala”: „Ciebie dławila szklanka zimnej wody” (s. 47). Poetyka wielogłosowości i sytuacji dialogowych przejawia się ponadto w kreacji podmiotu lirycznego:

*Mam swój stół kartę i oliwek
Także kilka słów by nie szczekać (s.
53)*

Kreowany bohater-podmiot literacki wierszy Sobkowiaka to portre-parole autora, występuje w rozmaitych rolach, maskach i wcieleniach. Utykuje i cierpi; prawdę przekazuje tak, jak została zdobyta — w doświadczeniu własnym, trudzie egzystencji. Stąd obrazowa konkretność, gospodarowanie szczegółami „krótkiego planu”, detale. Sobkowiak upodobał sobie formy mozaikowe, sylwiczne. Tym zda się potwierdzać tezę o traktowości swego poezji, bo idzie o pogranicze rodzajów-gatunków: wypowiedź poetycka jest zarazem enuncjacja krytyczna, odmiana balladery, tj. poezją o poezji, zabieganiem autometatezycznym. Owszem, zdarzają się pozytywne, swoiste instrukcje całosci, jak „Do polityki”, „Kordian”, „Przypieś do wiersza” czy „Credo” kończące się wyznaniem: „Napisać (Bo tylko to jest war) Kłęski poety” (s. 43). A jednak Sobkowiak rozrachunek własny kończy się minorowo, choć wiersz bywa „Prze-kreślany i przekreślany”, to „Tylko poeci opłacają sens naszej wdowiej szansy” (s. 14), mimo iż „W środku nocy dławię cię Wyrok Odlatającego Obłoku poezji” (s. 17) — wyzna alter ego autora, świadek wieloznaczny.

3. Zgłaszam na koniec tego zwierz-
lego opisu poetyki Sobkowiaka kilka wątpliwości: a) jakie granice buntu przeciw „skracającej rzeczywistości” jest w stanie wyznaczyć sobie poeta? Wszak „bunt się ustatkował” — pisał inny poeta, Grochowiak; b) czy słowo poetyckie (teżone z takim wysiłkiem) może mówić wprost i czy musi, żeby nie stracić na swej poetyckości? c) na czym polega oryginalność poety doby postmodernizmu i „końca wieku”, gry zderzają go konwencje a wiersz przemienia się w esej?

Czy aby w pełni odpowiada na te i podobne wątpliwości końcowy tekst zbioru? Nie, nie musi, wszelako „Każdy może przyjść i odejść”.

Czesław P. DUTKA

Cz. Sobkowiak, Na własny rachunek, Wyd. Pluton, Świdnica 1993, s. 59.



- od

Łowiectwo lubuskie

Korsaka do Józwiaka



Pan Włodzimierz był ponadto w okresie międzywojennym Łowcą Rzeczypospolitej. Po II wojnie tego tytułu mu nie odebrano, ani też nikogo na tę funkcję nie powoływano. Pełnił ją zatem nominalnie do końca życia...

Czy pamiętamy o Włodzimierzu Korsaku? Co młodzieńcze wie o tym wspaniałym człowieku? Na cmentarzu gorzowskim w Alei Zasłużonych jest ku jego czci pamiątkowa płyta nagrobkowa, księgarnia przy Hawelańskiej w Gorzowie

owskiej strzelby w wieku zaledwie 11 lat.

Oficjalnie członkiem myśliwskiej gorzowskiej społeczności został w 1973 roku (w tym samym, w którym zmarł Korsak). Polował początkowo w kolejkach rodzinnym, w Myśliborzu, jakiś czas należał do koła pana Włodzimierza pn. „Bory Lubuskie”, od kilku lat poluje w gorzowskim kole wojskowym.

— Myślistwo siedzi we mnie niezwykle głęboko. Małżonka, która nie wyniosła ze swego domu tego rodzaju doświadczeń, została już do mojej pasji przywykną. Myślistwem nie interesuje się mój brat bliźniak, również dzieci nie zdradzają żadnych w tym kierunku zamiarów. Ale z moich sukcesów cieszą się, jak sądzę, oni wszyscy.

Piotr poluje dużo, nie tylko w kraju. Przed dwoma laty był na Syberii, rok później w Kanadzie. Ma przyjaciela, który organizuje polowania na całym świecie. I to właśnie dzięki niemu te dwie atrakcyjne podróże. Opowiada:

— Szczególnie miło wspominać mój pobyt na Syberii, dokładnie w tym miejscu, gdzie Irtysz wpada do Obu, ponieważ nie pojechałem tam jako „myśliwy dewizowy”, a wybrałem się wraz ze wspomnianym kolegą i dwoma miejscowymi zawodowymi myśliwymi, z których jeden to syn Polki, Komarowskiej, wywiezionej na Syberię w czasie drugiej wojny światowej. Obydwojmy razem dwie pięciodniowe tury po tajdze na skuterach śnieżnych. Mroź był taki, że znakomity aparat fotograficzny nie działał, a spaliśmy w futrzanych jurtach zabezpieczonych po oczu. Sybiryści polują, żeby zabić, żeby zdobyć pożywienie. To ich walka o byt. Dla Europejczyków to tylko wspaniała, niezapomniana przygoda. Z Syberii przywoziłem między innymi dwa wspaniałe wieniec ogromnego losia i karibu, czyli dzikiego renifera, a także skórę i łeb potężnego wilka.

Piotr ma na poddaszu specjalny pokój, w którym rozmieszcza swoje trofea. Poza tym, co przywoził z Syberii, nad drzwiami skóra z jednego z kanadyjskich niedźwiedzi. Pozostałe skórki to z naszych rodzimych pismaków, wielkich szkodników, niszczących na przykład groble na stawach; ale i one mają swoje okresy ochronne. Na ścianach i podłodze piękne, roz-

łożyste wieniec jeleni byków oraz wiele parostków sarni rogaczy.

Schodzimy do obszernego living-roomu. Tutaj na ścianie skóra z innego, znacznie większego niż na poddaszu kanadyjskiego niedźwiedzia. Piotr opowiada o swoim pobycie nad jeziorem Winnipeg.

— Powierzchnia tego wspaniałego akwenu — 25 tys. km kwadratowych. To tak, jakby potążyć województwa gorzowskie, szczecińskie i zielonogórskie. Woda tam tak czysta, że można ją pić bez przegotowania. Tuż pod powierzchnią lustra dojrzyć można wielkie ilości ryb, głównie karpia, nawet 15 czy 20 kilogramowych. Strzelaliśmy do nich z łuku ze strzałą na uwięzi, aby zdobyć zanież na niedźwiedzia, na którego czatowaliśmy w ambonie ustawionej na początku 30-metrowego, wygłębionego w kniei tunelu. Zobaczyliśmy najpierw ogromną niedźwiedź z trzema małymi; jeden z małuchów, nie ważąc chyba więcej jak 6 kilo, wlaź na drzewo na wysokość mojego wzroku. Rozejrzał się, na mój widok nie zareagował, zlaź z drzewa i spokojnie, wraz z rodzeństwem i matką zanurzył się w ciemniejszej gęstwinie. Po kilku dniach trafiliśmy na potężnych samców w naszym tunelu. To polowanie nie dało nam jednak pełnej satysfakcji, niedźwiedzie nie widzą bowiem nic wyżej własnego nosa i nie mają praktycznie szansy ucieczki. To nie to co walka z nimi w syberyjskiej kniei. Podziwialiśmy jednak wspaniałą kanadyjską przyrodę, na przykład wielkie kolonie bobrów, czy chronioną zresztą na całym świecie świstaków. Mam to wszystko na filmie video.

Pytam pana Piotra o tło niedobrego klimatu wobec myśliwych. Sa oni zwykłymi zabójcami, czy ochroniarzami przyrody?

— Aby zostać myśliwym — powiada — trzeba odbyć staż i zdać egzamin. Był jednak okres, kiedy do myślistwa pchali się partyjni i państwowi funkcjonariusze bez stażu i egzaminów. Stąd przekonanie, iż jest to hobby promieniczne, nastawione na niszczenie zwierzyzny, lasu, przyrody. Przy tego typu opiniach zapomina się często o podstawowych celach łowiectwa, takich jak hodowla, selekcja, utrzymanie rzadkich gatunków, opieka nad lasem, budowa pańników i dokarmianie zwie-

rząt, sterowanie tzw. polowaniami dewizowymi. Obawiam się o przyszłość polskiego łowiectwa, gdyż niektóre zapisy projektu nowej ustawy przekreślają siedemdziesięcioletnie osiągnięcia kół łowieckich. Zwierzyna dzika jest dziś własnością państwa. W myśl wspomnianego projektu ma być ona przypisana do właściciela lasu czy ziemi. Jeśli na jakiejś chtëpskiej polce wejdzie na przykład kłempka z maty, albo ciężarna, można ją będzie ubić, nawet widłami.

A co nam powie aktualny mistrz Polski w bezkrwawym sportowym strzelectwie myśliwskim?

— Co roku, w pierwszą sobotę i niedzielę września, zbiera się gdzieś 150 najlepszych (po

mówi pan Piotr — aby w sposób obiektywny wyważono złe i dobre strony łowiectwa. Jeśli się to uda grupie nowych postaw, tematem zainteresowanych, wówczas przy wszelkich koniecznych ustawowych zmianach, bo wynikałyby one z przemian w gospodarce kraju, nie nastąpiłby taki, co by, przekreślał dotychczasowy dorobek. Kilkudziesięciu wybitnych naukowców, ludzi gospodarki i ekologii napisało list do pani premier Suchockiej z prośbą o zachowanie umiaru w projektach ustawodawczych: chodzi głównie o odstąpienie od rozwiązań, które powodowane doraźnymi korzyściami mogłyby przynieść szkodę naszej przyrodzie.

Tekst i zdjęcia
Stefan WACHNOWSKI



trzech z każdego województwa: jeden z klasy mistrzowskiej i dwóch z „powszechnej”) i walczą o tytuły. W Gorzowskim najlepszy, należący do klasy mistrzowskiej, to m.in. jeden z moich nauczycieli Roman Jurasz z Sulęcina, prezes Wojewódzkiej Rady Łowieckiej Wacław Jaworski z Dębna, Edward Bandyga z Sulęcina. Ja w mistrzostwach Polski startowałem kilka razy z różnymi wynikami. Wygrałem sporo znaczących imprez, między innymi z okazji 60-lecia PZŁ przed dziesięcioma laty. Wysoko notowane są zawody o Puchar Winobrania w Zielonej Górze, ale nigdy jeszcze w nich nie zwyciężyłem.

Czas na konkluzję dotyczącą stanu polskiego łowiectwa. Jeśli wielotysięczna rzesza polskich myśliwych jest przeciwna projektowi nowej ustawy, to co sami proponują?

— Pragnęlibyśmy jednego —

Listy

„Jeszcze o poczcie”

Uprzejmie informuję, że mimo „decyzji” Pana Andrzeja Buthaka — „koniec cytatu i polemiki” w rubryce Listy pt. „Jeszcze o poczcie”, zamieszczonej w Zielonogórskiej Gazecie Nowej nr 150 z dnia 1993.08.04. pozwolę sobie udzielić jej Autorowi odpowiedzi.

Nie będę wyjaśniał Panu A. Buthakowi na czym polega arogancja gdyż On Sam udzielił na to odpowiedzi w swoim nie podlegającym dyskusji władczym stwierdzeniu „koniec cytatu i polemiki”.

Jednocześnie zgadzam się tylko z jednym zdaniem w ww. replce, ale nie Autora, Pana Andrzeja Buthaka, lecz Sofoklesa tj. „milcz jeśli nie masz nic do powiedzenia”.

Poza tym uważam za stosowne wyjaśnić Autorowi replki, że modernizacja to nie tylko mniej lub bardziej eleganckie okienka, ale cała infrastruktura od wag elektronicznych do komputeryzacji, przyczyniająca się, czy się to komuś podoba czy nie, do poprawy i przyspieszenia obsługi klienta poczty, czyli do podniesienia poziomu świadczonych usług. Na pozostałe negatywne uwagi Pana Andrzeja Buthaka odpowiedziałem wcześniej na łamach Zielonogórskiej Gazety Nowej odpowiednio je uzasadniając.

Uważam, że każda polemika czy dyskusja w sferze świadczonych usług, w tym także pocztowych, będzie pożyteczna dla biorących w niej udział stron i społeczeństwa tylko wówczas gdy jej partnerzy będą mieli chociaż minimalne pojęcie czy rozeznanie w omawianym temacie, co pozwoli na uniknięcie wypowiadania subiektywnych ocen nie mających racjonalnego uzasadnienia; a przez to uniknięcie się wyzwalania aroganckich postaw, wyczerpujących wszystkie znamiona polskiej normy pychy i samozadowolenia jak to ładnie napisał Andrzej Buthak w swojej replce.

Zastępca dyrektora
Rejonowego Urzędu Poczty
w Zielonej Górze
mgr inż. Janusz Szklarz

1. 1 sierpnia upłynęła 107. rocznica urodzin, a 22 września 1993 roku obchodziliśmy 20. rocznicę śmierci Włodzimierza Korsaka — pisarza, podróżnika, rysownika, wielkiego miłośnika przyrody, myśliwego a zarazem przyjaciela zwierząt. Miałem szczęście w końcu lat sześćdziesiątych przygotowywać do wydania jego ostatnią książkę p.t. „Las mi powiedział”. Jest to zbiór gawęd o florze i faunie Lubniewic. W tych ostatnich latach życia pan Włodzimierz polował na zwierzęta leśną wyłącznie za pomocą aparatu fotograficznego bądź piórka ryśownika. Wiele dni spędziłem na rozmowach z nim w Gorzowie lub w Lubniewicach; między te miejscowości dzielił swój czas, w miarę sprawności, w ciągu każdego roku.

W. Korsak polował chyba od dziecka, a debiutował jako literat już w 1904 roku (zamieszczał na łamach prasy opowiadania myśliwskie). Po wojnie, już w niepodległej Polsce, wydał w 1922 roku książkę „Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody” z przedmową Józefa Weyssenhoffa, po II wojnie, m.in. w 1957 roku, książkę dla młodzieży „Ku indyjskiej rubieży”, w 1959 — „Leśne ognisko”; kolejne jego książki dla młodzieży to „Na tropach przyrody” (1962) i wspomniana już „Las mi powiedział”.

Nie przekręcać faktów

W 60 rocznicę tragicznego wypadku

Od kilkunastu lat z dużą uwagą śledzę publikacje na temat tragicznej śmierci lotników litewskich Dariusza i Girensa, którzy 17 lipca 1933 roku zginęli w lesie pod Pszczelnikiem koło Myśliborza. Na mój domowy adres docierają wycinki na ten temat z prasy litewsko-jezycznej na świecie, a także z prasy litewskiej polskojęzycznej, gdyż należy wiedzieć, że stara litewska emigracja często posługuje się polskim językiem pisanym, a po litewsku jedynie mówi.

Z okazji każdej kolejnej rocznicy wypadku, w polskiej prasie ukazywały się teksty ignorancji, zawierające błędy. Myślałem, że w 60 rocznicę zdarzenia publikacji takich, przynajmniej w prasie lubuskiej, a zwłaszcza w „Gazecie Nowej”, z którą sympatyzuję — nie będzie.

Tymczasem w „Gazecie Nowej” nr 114 z 15 czerwca br. ukazała się informacja o wizycie w Gorzowskim Dainiusa Juniewiczusa, ambasadora Litwy w Polsce. Autor starając się wyjaśnić, kim byli lotnicy, napisał: „Są oni odpowiednikami lotników polskich Żwirki i Wigury. Zginęli 17 lipca 1933 roku podczas próby pobicia rekordu świata bez lądowania z Nowego Jorku do Kowna”.

Te dwa zdania zawierają dwa błędy: pierwszy interpretacyjny, drugi rzeczowy. Rozpocznę od rzeczowego. Lot Dariusza i Girensa nie był — i nie mógł być — próbą pobicia rekordu świata. Obaj lotnicy doskonale wiedzieli, że taki nieoficjalny rekord od roku 1931 należy do Bordmana i Polanda, którzy przelecieli dystans

8.063 km z Nowego Jorku do Stambułu. Gdyby „Lituanika” dotarła do Kowna, Dariusz i Girensa mieliby na koncie niespełna 7.100 km.

Błąd z „Gazety Nowej” powtórzył w swym wystąpieniu przy pomniku wojewoda gorzowski Zbigniew Puszczyński (dzięki temu wiemy przynajmniej, z czego korzystają przy pisaniu przemówień jego urzędnicy). Ten sam błąd znalazł się w notatce Jana W. Kaczmarka „Uroczystości w Pszczelniku” w „Gazecie Nowej” nr 143 z 26 lipca 1993 r.

Warto dodać, że tych 6.411 km stanowiło wówczas drugi, pod względem długości przelotu, wynik na świecie. Poza tym lot Dariusza i Girensa miał być, na odcinku do Kowna, lotem porównawczym w stosunku do wyczynu jednookiego Amerykanina Willi Posta, który dokładnie godzinę wcześniej od nich — o 5.24 — wystartował z tego samego lotniska im. Benneta (obecnie Międzynarodowy Port Lotniczy im. J. F. Kennedy’ego) do lotu dookoła świata. Na wspaniałej maszynie, o większej mocy silnika i szybkości, wyposażonej w komplet najbardziej udoskonalonych instrumentów i urządzeń pokładowych, doleciał Willi Post do Berlina. Stamtąd wystartował do następnego etapu. Po siedmiuset kilometrach burza zmusiła go do lądowania w Królewcu. Najprawdopodobniej ta sama burza, która stanęła później na trasie przelotu „Lituaniki”.

Błędem interpretacyjnym jest nazywanie Dariusza i Girensa „odpowiednikami” Żwirki i Wigury. W drugiej

historii naszej państwowości mieliśmy świętych lotników, którzy wpisali na światowe listy znakomite wyczyny. Innych bohaterów też mieliśmy sporo. Litwa natomiast szczyciła się jednym tylko, trochę już legendarnym księciem Witoldem, zwycięzcą, spod Zalgirisu czyli Grunwaldu. Z tego właśnie powodu lotowi Dariusza i Girensa nadano, i nadaje się obecnie, taką wysoką rangę.

Lot „Lituaniki” miał zwrócić uwagę świata na istnienie na mapie politycznej nowego państwa. Nieprzypadkowo przed startem sporządzili lotnicy odezwe-testament, w którym czytamy m. in.: „Młoda Litwo! Tobą natchnieni staraliśmy się wykonać podjęte zadanie. A powodzenie nasze niech będzie przyjęte dla wzmocnienia ducha w Tobie i wiary w Twoje siły i zdolności”.

Nieprzypadkowa była również data startu. „Oni wyruszyli do Litwy 15 lipca o świcie. O tej samej porze dnia, kiedy nasz najwspanialszy książę Witold w roku 1410 budził i ustawiał w szczył bojowe swoje pułki pod Zalgirisem, do walki ze śmiertelnym wrogiem Litwy — Zakonem Krzyżackim” — pisał emigracyjny czasopismo litewskie „Mauritius”.

O randze wyczynu litewskich lotników można świadczyć odsłonięty 17 lipca br. w Kownie potężny monument z ich podobiznami. Najwyższym jednak uhonorowaniem wyczynu Dariusza i Girensa stało się ogłoszenie 17 lipca „Dniem Jedności Litwinów Całego Świata”.

Zenon NOWOPOLSKI

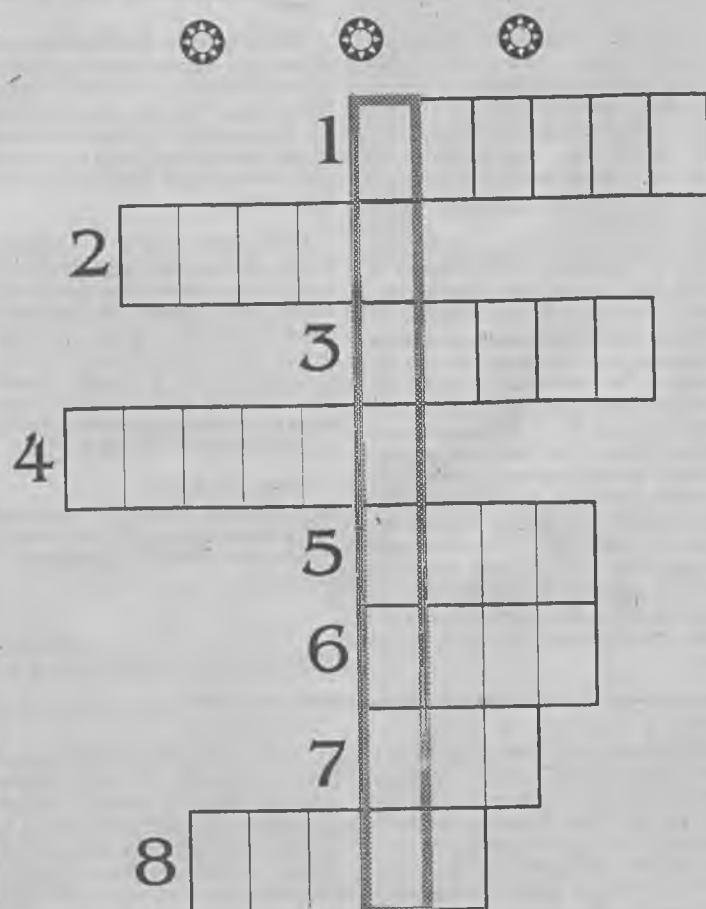


Główna część zespołu pomnikowego w Pszczelniku: litewski krzyż dwuramienny w pozycji poziomej, a w tle krzyż stołpis, obiekty charakterystyczne dla obżarów Żmudzi.

Fot. R. Mikłaszewski

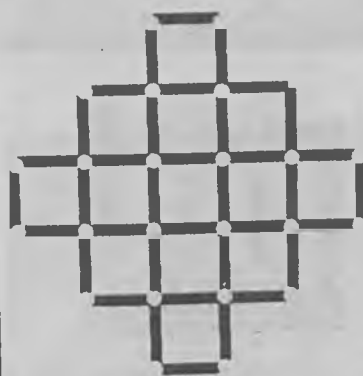


Krzyżówka



1. jest go bardzo dużo na plaży,
2. pojazd na dwóch kółkach,
3. odmierza czas,
4. rosną w doniczkach i na łące,
5. ma je byk,
6. widzisz nimi wszystko,
7. mieszkasz w nim,
8. w telewizorze i w kinie.

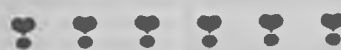
Krzyżówkę przysłała nam Marta Seredyńska z Lubina. Dziękujemy!



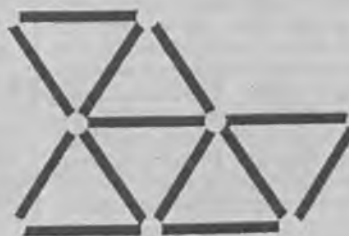
Z tego wzoru:

— usuń 8 zapałek tak, by utworzyć sześć różnych kwadratów,

— usuń 4 zapałki tak, by utworzyć osiem identycznych kwadratów.



Do ułożenia tego wzoru potrzeba 13 zapałek. Usuń 3 zapałki tak, aby pozostały 3 trójkąty.



Słownik wyrazów trudnych F

- FATUM** — przeznaczenie, nieubłagana konieczność, los; fatalność, nieszczęście
- FAUL** — przekroczenie przepisów gry, najczęściej przez stosowanie niedozwolonych chwytów lub używanie siły wobec przeciwników, aby przeszkodzić im w grze
- FETA** — uroczystość; sute przyjęcie, uczta
- FIRMAMENT** — sklepienie niebieskie, niebo

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Spotkania z panem Brzechwą

Kwoka

Proszę pana, pewna kwoka
Traktowała świat z wysoka

I mówiła z przekonaniem:
„Grunt to dobre wychowanie!”

Zaprosiła raz więc gości,
By nauczyć ich grzeczności.

Pierwszy osioł wszedł, lecz przy tym
W progu garnek stłukł kopytem.

Kwoka wielki krzyk podniosła:
„Widział kto takiego osta?!”

Przyszła krowa. Tuż za progiem
Zbiła szyćbę lewym rogiem.

Kwoka gniewna i surowa
Zawołała: „A to krowa!”

Przyszła świnka prosto z błota.
Kwoka złości się i miota:

„Co też pani tu wyczynia?
Tak nabłocić! A to świnka!”

Przyszedł baran. Chciał na grzędzie
Siąść cichutko w drugim rzędzie,

Grzęda pękła. Kwoka wściekła
Coś o łbie baranem rzekła

I dodała: „Próżne słowa,
Takich nikt już nie wychowa,

Trudno... Wszyscy się wynoście!”
No i poszli sobie goście.

Czy ta kwoka, proszę pana,
Była dobrze wychowana?

KRESOWA

Życie aby przeżyć!

W przygranicznej Rawie

Rawa Ruska jest dawnym miastem powiatowym, liczącym w okresie międzywojennym 12 tys. mieszkańców i położonym tuż za otwartym niedawno przejściem granicznym w Hrebennem. Tędy najbliższą do Warszawy do Lwowa. I najwygodniej — bo samochodów niewiele. W historii Polski Rawa Ruska upamiętniła się w 1698 r. trzydniowym zjazdem monarchów — króla polskiego Augusta II Mocnego i cara Piotra Wielkiego.

Z dawnych czasów zachowały się gmachy sądu, „Sokoła”, gimnazjum oraz straży pożarnej — ten ostatni z wieżą ozdobioną herbami miasta i polskim napisem. Polski napis zachował się też na stylowej — z przełomu wieków — willi „Jasna”, mieszczącej obecnie przedszkole. Jest też zdewastowany cmentarz, na którym wiele nagrobków przewrócono, a na innych zatarto polskie inskrypcje. W jego pobliżu jest szkoła, prowadzona kiedyś przez siostry zwane tu „dobrodziejkami”.

Przed wszystkim zaś zachowały się dwa kościoły — porośnięte mackami i parafialny. W dawnym kościele klasztornej reformatorów, straszliwie zdewastowanym wewnątrz i na zewnątrz (przez pewien czas stał bez dachu!) do dziś mieści się magazyn, częściowo materiałów wojskowych, częściowo maszyn rolniczych. Z trudem dopuszczono mnie do wnętrza, wypełnionego po gzymsy skrzyniami. Na fasadzie i w korytarzach zachowały się fragmenty barokowych fresków. Podobno klasztor mają objąć grekokatolickie mniszki z Krechowskiego Monastynu koło Żółkwi.

Gdy fotografowałem stojący o-

bok niego cokolwiek po rozbitej przez komsomolców barokowej figurze Św. Jana, podeszła do mnie Polka p. Katarzyna Gorzko. Na własne oczy widziałam, jak figurę „ściągano” traktorem. Teraz miejscowi Polacy składają się na nową.

Idę do rynku, na którym stał kiedyś ratusz, spalony wraz z gettem i synagogą w 1943 r. Mur jego rozebrano już po wojnie. Znajdujący się w rynku barokowy kościół parafialny pod wezwaniem Św. Józefa, zamknięto już w 1947 r. Przez wiele lat był magazynem zboża. Odzyskany w 1990 r., jest już odnowiony, choć pozabawiony zabytkowego wnętrza. Przeniesiono do niego ołtarz znajdujący się kiedyś w kościele poreformackim, a znalezione przez kogoś w... pobliskim lesie. Na fasadzie kościelnej powróciła figura Św. Józefa z Dzieciątkiem na ręku. Do niej to strzelali z pistoletu krasnoarmiejcy, strącając głowę i palec Dzieciątka.

Zatrzymuję się w zawsze gościnnym domu państwa Ireny i Józefa Kulpów. Józef Kulpa jest kościelnym i „duchem opiekuńczym” tej świątyni, spędzając przy jej restauracji cały swój wolny czas. Ich dzieci mówią po polsku, ale wnuki już nie. Chciałoby się uczyć, gdy w Rawie działa już będzie polska szkoła. Na razie pilnie oglądają program naszej telewizji, który tu odbierany jest doskonale.

Polaków w Rawie pozostało ok. 150-200. Na mszy św. spotkałem tylko 4 starsze kobiety, ale było to w dzień powszedni. W niedzielę przychodzi więcej osób. Duszpasterzuje im od pewnego czasu dojeżdżający z Żółwi ks. Bazyli Pawełko, wkręcając tamtejszą fary Żółkiewskich.

Naszemu rodakom w Rawie (nie tylko zresztą im) w nowej społeczno-gospodarczej rzeczywistości Ukrainy „nie przelewa się”. Jedną z moich rozmówczyń powiedziała mi, że pracuje na nocnej zmianie w fabryce obuwia za... 3.200 karabowańców miesięcznie, tj. za równowartość 1 dolara!

Może za to w sklepie nabyć 1 kg kielbasy lub wykupić bilet autobusowy do Lwowa (w obie strony, 70 km) — tyle bowiem kosztuje po ostatniej podwyżce cen. Zarabia ona tak niewiele, bo przez pół miesiąca fabryka stoi i produkcja jest zawieszona. Inna poznana przeze mnie pani, rencistka, otrzymuje rentę w wysokości 4.600 karabowańców! I, którzy mają gospodarstwa rolne — jakoś sobie radzą, ale co z mieszkańcami miast? Życie — nie umierać...

Zbigniew HAUSER

Polacy w Azji

Kirgizja

Większość katolików to Niemcy przesiedleni tu przymusowo w latach drugiej wojny światowej. Jest ich ok. 20 tys. Istnieje kilka parafii, w tym jedna w stolicy państwa. Wszystkie parafie obsługuje kapłan jezuita Niemiec ks. Mikołaj Massmer.

Uzbekistan

Wierni Kościoła katolickiego to Polacy i Niemcy; jedni i drudzy zostali przymusowo przesiedleni w czasie okrutnych stalinowskich represji. Do Kościoła katolickiego przechodzi ostatnio pewna liczba Rosjan, wyznawców prawosławia, głównie inteligencji.

W Taszkencie, stolicy państwa, istnieje aż trzy parafie katolickie; jedna w miasteczku uniwersyteckim. Kilka parafii istnieje w większych miastach, m.in. w Terganie. W całym kraju jest zaledwie dwóch kapłanów katolickich. Jeden z Polski, drugi z Ukrainy.

Tadżykistan

Katolikami są tu tylko Niemcy, przymusowo przesiedleni w okresie drugiej wojny światowej z Powołża. Istnieje kilka parafii: w stolicy — Duszanbe, w Kurgan-Tiube, Wakse. W całym państwie jest tylko jeden kapłan Niemiec — ks. Hieronim Messmer. Jest czterech braci kapłanów, którzy pełnią służbę kapłańską w

parafiach niemieckich rozsianskich w republikach środkowoazjatyckich.

Kazachstan

Liczba katolików jest tu bardzo duża w porównaniu do pozostałych państw powstałych w Azji na gruzach ZSRR; jest ich bowiem ok. pół miliona. Został tu więc ustanowiony Administrator Apostolski Kazachstanu na cały obszar Azji, który do niedawna leżał w ZSRR. Jest nim Polak z Ukrainy, ks. bp Jan Langa.

Kazachstan stale opuszczają całe wsie niemieckie repatriujące się do Niemiec, rządziej Królewca. Wraz z nimi wyjeżdżają księża pochodzenia niemieckiego. W ok. 30 parafiach pełni posługi religijne jedenastu kapłanów, w tym czterech przybyłych z Polski. Każdy z nich musi obsługiwać kilka parafii. Kapłani dojeżdżają do oddalonych skupisk Polaków i Niemców — gdzie powstają nowe parafie i budują się świątynie katolickie.

W tej największej z b. republik radzieckich w Azji, a dziś niepodległym kraju — Polacy zamieszkują od paru wieków; są to potomkowie zesłańców lub urzędników carskich. Było wśród nich wielu znanych badaczy Kazachstanu, głównie powstańców styczniowych. Polacy zamieszkują niekiedy całe zwarte wsie. Większość z nich pozostała po stalinowskich wywózkach z lat 1940-41 i późniejszych.

Włodzimierz KOWALSKI

Ciekawostki z Litwy

Od połowy lipca br. na Litwie wprowadzone zostały nowe przepisy celne. Zniesiono licencje, zezwolenia Importowo-eksportowe i inne podatki. Obowiązuje nowa taryfa celna w granicach 5 do 50 procent wartości towaru.

Zniesienie wspólnych odpraw celnych polsko-litewskich zapowiadano na dzień otwarcia przejścia granicznego w Budzisku. Wspólne odprawy miały przyczynić się do usprawnienia ruchu, w rzeczywistości niczego nie zmieniły. Kolejki się wydłużają, a na celników coraz częściej stosuje się na celników, by przepuszczali przemysłników.

Na początku lipca bawił w Wilnie litewski poeta, tłumacz i historyk literatury prof. Tomas Venclova. Zarzucił on władzom egocentryzm, brak samokrytyki, a także utrzymywanie niezbyt dobrych stosunków z sąsiadami.

W rocznicę wyzwolenia Wilna spod okupacji hitlerowskiej odbyły się uroczystości poświęcenia pomników bądź krzyży w Kolonii Wileńskiej, w Puszczy Rudnickiej, we wsi Skojdziszki, w Koleńnikach i na Rosie w Wilnie. W uroczystościach kościelnych brał udział biskup polowy W.P. Leszek

Glódź, przedstawiciele władz RP, Wojska Polskiego, Kongresu Polonii Amerykańskiej i członkowie rodzin poległych. Na uroczystości wojskowe władze nie wyraziły zgody. Nie przybyli też zaproszeni przedstawiciele ze strony litewskiej.

Dobiegają końca prace remontowe dróg i budynków w związku z wizytą papieską. Gruntownej konserwacji poddano obraz Małki Boskiej Ostrowskiej.

Odbyła się kolejna tura uzupełniająca wybory do niepełnej Rady Samorządu rejonu wileńskiego w 14 okręgach wyborczych.

We wrześniu br. 60. rocznica likwidacji getta żydowskiego w Wilnie. Ponary to miejsce największej zbrodni ludobójstwa na Litwie.

Za paliwo nuklearne dla Ignalińskiej Elektrowni Atomowej Litwa dłużna jest 27,6 miliona dolarów.

Uruchomiono połączenie lotnicze pomiędzy Wilnem a Sztokholmem (we wtorek i czwartki).

„Spotkania”

Gazeta parafii św. Ducha

Wileńska parafia św. Ducha, zwana także dominikańską albo inaczej — polską — wydaje pismo pt. „Spotkania”. Jest to chyba jedyne pismo parafialne na wschód od Buga.

Do moich rąk trafiło wydanie 6, gdzie pod winietą i rysunkiem na pierwszej stronie znajduje się tekst o „Zesłaniu Ducha Świętego”. Na stronie drugiej „Pytania i odpowiedzi”. „Czy można przyjąć komunię św. dwa razy w ciągu dnia?”. W rubryce „Czekając na papieża” wprowadzonej zapewne z myślą o planowanej na wczesną jesień wizycie Jana Pawła II na Litwie i w krajach bałtyckich, omawiane jest przy-

kazanie VI. Tzw. rozkładówka przynosi zestaw tekstów „Przebaczenie, aborcja i miłosierdzie”. Ponadto mamy rubryczkę z życia parafii, krzyżówkę, pieśń kościelną z nutami, rozkład nabożeństw. Dla zainteresowanych — w niedziele i święta o 8.00, 9.30, 11.00, 13.00, 14.30, 19.00, w dni powszednie o 7.00, 8.00, 19.00.

Redaktorem pisma jest Tadeusz Jasiński, adres redakcji: 2001 Wilno, ul. Dominikańska 8. Nakład nieznany, format A5, objętość cztery kartki, czyli osiem stronicek. Wydawcą jest prawdopodobnie znana firma wydawnicza „Znad Wili”.

(kurz)

Redaguje
Eugeniusz Kurzawa

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ
TOPNiki Haris
(SNAP)

Przed paroma miesiącami Niki zafundowała sobie nowy dom w Los Angeles. Mieszka w nim wraz z asystentką Venus Smith oraz swoją koleżanką, piosenkarką Tarą Kemp. Reszta „domowników” stanowią dwa psy myśliwskie. Jej przyjaciel, Freddie, instruktor w studiu odnowy biologicznej bywa tutaj wyłącznie w charakterze gościa.

Nim Niki trafiła do SNAP, przez wiele lat (od 1987 r.) śpiewała w chórkach u Madonny (zagrała też w wielkiej gwiazdce w filmie „Z Madonną w łóżku”). Utalentowana czarnoskóra gwiazdka występowała także z Paulą Abdul i JELLYBEAN oraz zajmowała się choreografią filmową. Ale to właśnie Madonna zarekomendowała Niki producentowi videoklipów, Angelowi Gracii, a ten z kolei polecił ją Michaelowi Muzingowi i Lucie Anzilottiemu. Madonna także (jest właścicielką studia nagrań „Maverick”) podpisała z nią kontrakt na nagranie solowej płyty.

Niki pracuje więc nad swoim albumem i dlatego nie wie jeszcze, czy weźmie udział w nagraniu kolejnego singla SNAP. Zresztą podobno Luca i Michael także nie są do końca zdecydowani, czy na nowej płycie SNAP głos Niki byłby pożądanym.

Urodzona 31 marca 1964 r., „mała” Niki (163 cm wzrostu) nie sądziła, że zostanie gwiazdą. W chórze kościelnym nikt specjalnie nie zachwycił się jej głosem. Zabrała się więc za studiowanie historii, choć nie zrywała kontaktów z muzykami. I tak — zupełnie przypadkowo — to się zaczęło...

Teraz mówi się, że Niki może zagrać w filmie. I to mało, że u boku samego Bruce'a Willisa, to na

dodatek w roli legendarnej murzyńskiej wokalistki jazzowej Billie Holiday (film ma być jej biografią) — o czym marzy każda murzyńska dziewczyna, która potrafi choć trochę nucić. Ale to Niki podobno potrafi zaśpiewać bluesa tak, że brzdąk on niemal dokładnie jak w wykonaniu Billie!

Michael Jackson

Wielki Michael za tydzień zgasi na swoim torcie urodzinowym 35 świeczek. Trudno przewidzieć jak będzie wyglądało przyjęcie z tej okazji i czy w ogóle gwiazdorzy zorganizuje. Być może, jak najczęściej to czyni, zaprosi tylko swoją wielką przyjaciółkę Liz Taylor.

O Michaelu niemal na okrągło pisze cała prasa, nie tylko muzyczna — głównie jednak w kategoriach sensacji. Tymczasem wiele osób prosi o przypomnienie najbardziej podstawowych informacji o swoim ulubieńcu. Oto więc one (w supertelegraficznym skrócie oczywiście).

Michael Joseph Jackson urodził się 29 sierpnia 1958 r. w Gary, stan Indiana. Jest synem Josepha Jacksona, który to w młodości grał na gitarze w grupie rhythm 'n' bluesowej THE FALCONS. W ślady ojca poszło prawie całe, wcale liczne, rodzeństwo Michaela. On sam już w 1964 roku — a miał wtedy zaledwie sześć lat! — występował w utworzonej przez starszych braci grupie, zwanej początkowo THE JACKSON FAMILY, później THE JACKSON FIVE, a w końcu THE JACKSONS. Był głównym wokalistą w większości jej przebojowych nagrań — od „I Want You Back” (1969) do „State Of Shock” (duet z Mickiem Jaggerem — 1984).

Od roku 1972 rozpoczął swoją karierę solową. Początkowo jednak nie odnosił oszałamiających sukcesów. W 1977 r. zagrał Stracha na Wróble w filmie muzycznym „Czarnoksiężnik”. Podczas realizacji tego filmu spotkał Quincy'ego Jonesa, wybitnego kompozyto-

ra, aranżera i producenta nagrań. Dopiero efekty tej współpracy pozwoliły Michaelowi zostać gwiazdą pierwszej wielkości. Album „Thriller” (1982) sprzedano w nakładzie ponad 40 mln egzemplarzy!

Pierwsza połowa lat osiemdziesiątych to czas fascynacji Michaela. Zainspirował on m.in. powstanie dwóch fantazji filmowych (z nim oczywiście w roli głównej): „Captain EQ” (1985, reż. Francis Ford Coppola) — zrealizowanej techniką zdjęć trójwymiarowych dla parku Disneyland; „Moonwalker” (1988 — reż. Jerry Kramer i Colin Childers).

Michael Jackson znany jest z licznych dziwactw i fobii. Główną jego obsesją jest chęć przedłużenia sobie życia. Kocha dzieci i zwierzęta. W swojej posiadłości urządził prawdziwy ogród zoologiczny i wesołe miasteczko, gdzie zaprasza swoich małych podopiecznych. Pokazuje im swoje ulubione zwierzęta: szympansa Bubblesa, lamę Louise, słoniu Gipsy, pytona Madonnę, najprawdziwszą indyjską wioskę, kino na 40 miejsc, dwupiętrową halę gier z najeńszczyźni na świecie grami wideo, sztuczne jezioro z wyspą. Uważany za niezwykle nieśmiałą osobę, jest jednocześnie bardzo bezwzględny w interesach. To on, mimo protestów Paula McCartney'a nabył za 5 mln dolarów prawa autorskie do wszystkich piosenek THE BEATLES.

Michael przejdzie do historii muzyki także z jeszcze jednego powodu. To on — z Lionelem Richie — stworzył i nagrał w 1985 r. piosenkę „We Are The World”. Dochód ze sprzedaży tej płyty (w nagraniu uczestniczyli najwięksi gwiazdzy światowego rocka) przeznaczono dla głodującej Afryki. Michael jest zresztą założycielem specjalnej fundacji mającej pomagać dzieciom na całym świecie.

Adres dla fanów:
Michael Jackson,
c/o CBS Records,
51 West 52 Street,
New York,
N.Y. 10019, USA.

(zb)



Niezbýt często zdarza się by czynnemu jeszcze zawodowo artyście inne gwiazdy piosenki dedykowały płytę. Jednak Elton John został wyróżniony w taki właśnie sposób i to aż dwa razy. Najpierw ukazał się album „Two Rooms”, będący wyrazem hołdu gwiazd rocka i pop dla spółki kompozytorskiej Elton John — Bernie Taupin, a później — kaseta wideo „Two Rooms — Celebrating The Songs Of Elton John And Bernie Taupin”.

Trudno zresztą temu się dziwić. Elton jest chodzącą historią rocka i właściwie nie zdarza się, by kolejnego roku nie zdobył prestiżowej nagrody Grammy przynajmniej w jednej kategorii. Urodził się 25 marca 1947 r. w Pinner (Wielka Brytania) jako Reginald Kenneth Dwight. Jego ojciec był trębaczem

Elton John

w orkiestrze wojskowej. Reginald uczył się gry na fortepianie w londyńskiej Royal Academy Of Music i już jako nastolatek kierował amatorskim zespołem BLUESOLOGY. Od połowy lat sześćdziesiątych akompaniował artystom amerykańskim przybywającym do Wielkiej Brytanii.

Swoją pierwszą płytę nagrał w 1965 roku, a trzy lata później podpisał umowę z firmą Philips. W 1969 r. starał się o miejsce w King Crimson, lecz bez pozytywnego rezultatu. W tym samym roku do sklepów trafił jego debiutancki album „Empty Sky”. Płyta przeszła jednak bez echa. Dopiero współpraca z producentem Gusem Didgeonem sprawiła, że o Eltonie Johnie zaczęło być głośno. Trzeci album piosenkarza „Trumbleweed Connection” (1970) trafił wreszcie na listy płytowych bestsellerów, a pochodząca z niego nastrojowa ballada „Your Song” była sporym hitem.

W tym miejscu warto cofnąć się o kilka lat i wspomnieć o spotkaniu Eltona z autorem tekstów, Bernie Taupinem. Tandem ten przez blisko trzydzieści lat wyprodukował wiele przebojów i stał się niemal tak sławny jak spółka Lennon-McCartney.

Elton John nagrał w sumie już blisko czterdzieści płyt, grał w filmach muzycznych, komponuje piosenki dla innych wykonawców (Rod Stewart, Olivia Newton-John). Od dwudziestu lat jest właścicielem firmy płytowej Rocket. Jest fanem piłki nożnej (m.in. sponsoruje znaną angielską drużynę futbolową — Watford FC).

Adres dla fanów:
c/o Rocket Record Company,
125 Kensington High Street,
London W85SW, England.

(bis)

Zamawiała
Sylvia Krackowska z Głogowa.

Drobiazgi

Niezbýt dobre wieści mamy dla fanów heavy metalu, a zwłaszcza NIRVANY. Jeszcze przed wakacjami miał się ukazać ich nowy album. Nic z tego jednak nie wyszło. Podobno z powodu niezbyt pochlebnego artykułu, jaki o NIRVANY zamieściło amerykańskie czasopismo „Newsweek”. Nowe piosenki określono w nim mianem „chaotyczny punk”, co miało wywołać duże zdenerwowanie w wytwórni płytowej „Geffen”. Kurt Cobain, lider zespołu miał w tej sytuacji zagrozić wytwórni zerwaniem kontraktu i w efekcie, po zaangażowaniu nowego producenta nagrań, wrócono do pracy nad albumem, który ostatecznie ma się ukazać we wrześniu.

Vendela Kirseborn, 25-letnia modelka pochodzenia szwedzkiego została uznana za symbol kobiecego piękna lat dziewięćdziesiątych. W opinii znawców łączy ona w

sobie zmysłowość Marilyn Monroe, tajemniczość Greta Garbo i arystokratyczną klasę Grace — księżniczki Monako. Nowa gwiazda w wolnych chwilach zajmuje się studiowaniem języków obcych (w sumie zna ich już pięć) i (samotnie) mieszka na Manhattanie.

Ukazał się debiutancki kompakt duetu CULTURE BEAT. Grupa (w zupełnie innym składzie) powstała trzy lata temu. Jeden z jej założycieli, Nosie Katzmann, występuje dziś już tylko w roli kompozytora (pisze piosenki także dla CAPTAINA HOLLYWOOD). Obecnie CB tworzą: Tania Evans i Jay Supreme. On uwielbia sport (zwłaszcza koszykówkę), ona — lubi gotować. Ich pierwszy wielki hit (do dzisiaj jest na listach przebojów) zatytułowany jest „Mr. Vain” (Pan Niemożliwy).

Tom Cruise jest chorobliwie zdrowszy! Na planie filmu „Dama-ges”, w czasie kręcenia sceny miłosnej w wykonaniu Aleca Baldwin i Nicole Kidman, o mało nie pobił partnera swojej żony. Twier-

dził bowiem, że Alec całował Nicole zbyt namiętnie. Do bójk nie doszło, ale Tom nie pozwolił realizatorowi na nakreślenie powtórki tej sceny. W tej sytuacji nie powinno nikogo dziwić, że Tom Cruise i Nicole Kidman są razem nie tylko w życiu jako małżeństwo, ale coraz częściej w duecie pojawiają się także na planie filmowym.

Catherine Oxenberg, gwiazda „Dynastii” cierpi na anoreksję (chorobliwie niedojedzenie). Zdaniem lekarzy na chorobę tę zapadają kobiety między 15 a 30 rokiem życia, a powodem zazwyczaj jest zawód miłośnicy, samotność, kłopoty w pracy, stres wywołany wielką odpowiedzialnością. Nie wiadomo, który z tych czynników jest odpowiedzialny za chorobę pięknej Catherine. Faktem jest, że samotność wychowuje ona córeczkę, Indię, ale z całą pewnością jest to samotność z wyboru. Na szczęście anoreksja jest uleczalna (chorym przepisuje się sole mineralne i poddaje terapii psychologicznej), gwiazda z pewnością pojawi się więc jeszcze nie raz na ekranie.

(zb)

Nie każdy powrót
ma sens

Kochana redakcjo! Jestem piętnastoletnią dziewczyną. Jak każdy w tym wieku mam poważny problem z chłopakiem. Przed trzema laty poznałam ślicznego, młodego chłopaka o imieniu Marcin. Jest dwa lata starszy ode mnie. Poznałam się w szkole, chodziliśmy ze sobą przez cały rok. Za każdym razem ja zrywałam, bo to co robił bolało mnie. Pierwszy raz zerwałam dlatego, że jeździł na „taniec dziewczynki” (myślałam, że wiecie o co chodzi). Potem przeprosił. Następnym razem zerwałam dlatego, że od brata dowiedziałam się, że Marcin „jeszcze mnie przeleci, a potem zostawi”. Znowu zerwałam z nim chodząc po kilkunastu prośbach z jego strony, bo wiedział, że nadal bardzo go kocham. Nie trwało to długo, po następnym miesiącu powiedziałam, że nie ma to już żadnego sensu... Dopiero teraz, po upływie roku żałuję tego co zrobiłam. Gdy go spotykam czuję jak mi serce bije w jego obecności. Chciałabym z nim znów chodźć, ale nie wiem, w jaki sposób mu to powiedzieć. Pisałam listy, ale na żaden nie odpowiedział. Co mam robić? Jak mogę naprawić popełnione błędy, tak aby mi wybaczył? Nie mogę mu tego powiedzieć dlatego, że stydzę się, że Marcin ma inną. Nie wiem czy to kłamstwo, czy prawda. W jego towarzystwie czuję się świetnie. Razem śmialiśmy się i było nam naprawdę dobrze. Spodobał mi się od pierwszego wejrzenia, a ja podobałam się jemu i jego

rodzicom, choć rzadko się spotykaliśmy. Od tamtej pory miałam wiele propozycji od chłopaków, lecz wszystkie odrzuciłam dlatego, że czekałam i będę czekać dalej na Marcina.

Zakochana Kinga

Kingo, drogo Cię ta nauka kosztowała, ale mam nadzieję, że już rozumiałas, że tam, gdzie wkraczają koledzy, kończy się miłość (a przynajmniej zaczynają się kłopoty). Ale przecież żadna szanująca się dziewczyna nie pozwoli na publiczne obrażanie, które potem partner chce zrehabilitować dubeltową czułością sam na sam. Co innego zrozumieć, a co innego akceptować... Jeśli jednak miłość sięga tak daleko, że jest w stanie to zaakceptować, to niech wie, że jest to postępowanie krótkowzroczne. Stare przysłowie powiada: chcesz być szanowany, szanuj się sam — i nigdzie bardziej jak w miłości nie znajduje ono pełniejszego potwierdzenia. Każda pożałowania godna, nawet ta rozumna, polegająca na rozumieniu psychologicznych uwarunkowań partnera musi więc mieć swoje granice.

W takiej sytuacji po prostu trzeba ograniczać do minimum okazje do „męskich popisów”. Opubliczyć, na ile to tylko możliwe, związek. Musi on być tylko sprawą między dwiema ludźmi.

Kingo, na Tobie mści się także złamanie jeszcze jednej elementarnej zasady, którą należy stosować w miłości: raz popełnionego błędu nie da się naprawić. Owszem, to i owo można załatać, można powrócić do poprzednich stosunków, ale na pewno nigdy nie będzie

już tak jak przedtem. Nie dziw się więc, że Marcin nie odpowiada na Twoje listy namawiające go do powrotu. Gdy zrywaś z nim pierwszy i drugi raz, na pewno mocno to przeżywał (najlepiej zresztą tego dowód, że bardzo prosił Cię o przebaczenie), ale za trzecim razem — gdy potrwało to dłużej — zdążył się pewnie ośwoić z myślą, że musi sobie ułożyć życie bez Ciebie. I ułożył!

Przykro Ci tym pisać, ale masz niewielkie szanse na to, że Marcin powróci do Ciebie. Zwiększa je jeśli dalej będziesz mu pokazywała jak bardzo Ci na nim zależy i wykonywała jakieś dramatyczne, związane z tym gesty. W ten sposób stawiasz go bowiem w bardzo komfortowej (oczywiście tylko dla niego) sytuacji; może on chodźć z każdą inną dziewczyną i nie musi się przejmować żadnymi niepowodzeniami, bo zawsze w odwodzie ma Ciebie — zakochaną, pokorną, cierpliwie czekającą na jego powrót! Jeśli więc chcesz zachować przynajmniej odrobinę szans na jego powrót, to zmien zupełnie postępowanie. Ustawaj, że go w ogóle nie dostrzegasz, przestań wyglądać jak „chodzące cierpienie”, pokazuj się w towarzystwie chłopaków itp. Tylko w ten sposób zachowasz jeszcze cień szansy.

Czuję jednak, że z Twojego związku z Marcinem nic już raczej nie będzie; nawet jeśli w końcu zejdziecie się znów ze sobą. Spróbuj więc zapomnieć o nim i przestań tak zdecydowanie odpychać wszystkich chłopaków, którzy chcą z Tobą chodźć. Załóż się, że są wśród nich tacy, którym Marcin nie dorasta do pięt. Nie wierzysz? Sprawdź sama!

DOCENT

„Święta Piwa”
z Warki

Papież Klemens VIII będąc jeszcze nuncjuszem w Polsce, zasmakował w piwie warkim. Pewnego razu — już jako papież, cierpiący na wrzód w gardle i, leżąc w gorączce, zaprzagnął chłodnego napoju, którego smak dobrze pamiętał.

— Piwa di Warka — powiedział. Czuwający przy łóżu pokojowy, myśląc, że chory wzywa na pomoc nieznaną świętą, klękł i odezwał się chórem:

— Święta Piwo z Warki, módl się za nami.

Usłyszawszy to papież parsknął śmiechem. Wrzód pękł i chory powrócił do zdrowia.

Ochotnik

Autor „Przygód dobrego wojaka Szwejka” stanął przed komisją wojskową. Zwraca się do niego lekarz:

— Czy wam coś dolega?
— Nie, ale jestem zupełnie głupi — brzmiała odpowiedź.
— Zdrow, bez wad — decyduje przewodniczący komisji. Na to Hasek uśmiecha się kpiarsko:
— To ja melduję posłusznie, że zgłaszam się jako ochotnik do szkoły oficerskiej.

Miliony za cnotę

Pani de Stael, gorliwa przeciwniczka palenia tytoniu, nagabywała Napoleona, by zakazał palenia. Argumentowała, że nałóg ten szkodzi zdrowiu, a do cnoty nie należy. Cesarz, który sam był nałogowym palaczem, odparł:

— To prawda, że szkodzi, ale przynosi skarbowi państwa sto milionów rocznie. A co do cnoty, to jeżeli mi pani wskaże taką, która

przynosiłaby tyle dochodu, to jeszcze dziś zabronię palenia.

Czas i głos

W Petersburgu wychodziły dwie gazety: „Czas” i „Głos”. Znany z dowcipnych żartów śpiewak Szalapin spotyka na Nowskim Prospekcie gazetnicarza i pyta:
— Masz „Czas”?
— Mam.
— A „Głos” masz?
— Mam.
— No to zaśpiewaj!

Chochlik

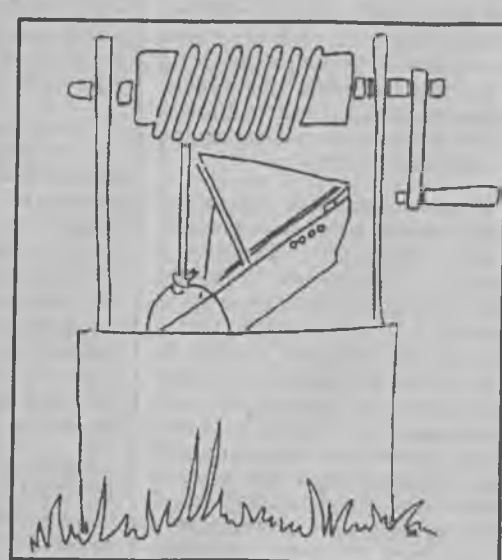
XIX-wieczny warszawski dziennikarz Happen każdy artykuł zwykł kończyć słowami: „I tak się rzecz ma cała”. Koledzy chcąc mu spłatać figla, namówili zecera, by złożył ulubionemu zwrotowi Happena w taki sposób: „I tak się rzecz macała”. Ten złośliwy chochlik sprawił, że Happen przestał kończyć artykuły tym zwrotem.

Wybrał
Zdzisław GRUBERSKI

Rów pełen
skarbów

Od Bornholmu skosem przez Polskę aż do Bieszczad biegnie na głębokości 30 km rów oddzielający dwie płyty kontynentalne Europy (wschodnioeuropejską i paleozoiczną). Odkrycia dokonał prof. Aleksander Guterch z Instytutu Geofizyki PAN. Rów ma ok. 100 km szerokości, a ponieważ wypełniają go skały osadowe, jest potencjalnie najbardziej interesującym terenem eksploatacji geologicznych. Jak uczy doświadczenie wielu krajów, w skałach osadowych można znaleźć i ropę, i gaz, i inne bogactwa naturalne. Miejsca styku wielkich platform kontynentalnych zawsze obfitują w tego rodzaju skarby, czego dowodem jest choćby nasze Podkarpacie, gdzie znajduje się północny skraj trzeciej płyty nacierającej na Polskę od południa.

(AI)



WODUJEMY?

Rys. Artur Roś